

WIOSENNY KONKURS „GAZETY NOWEJ”.
OPRÓCZ POLONEZA, DO WYGRANIA WIELE ATRAKCYJNYCH NAGRÓD.
M.IN. KOMPUTER „SCHNEIDER”, ANTENA SATELITARNĄ, GRY TELEWIZYJNE, BON „PROGRESJA”.
WYSTARCZY TYLKO 15 KUPONÓW !!!
KUPON STR. 5

„Gazeta Nowa” i firma MATEKO fundują Czytelnikom 2 miksery ręczne MR-300
 Dziś wydrukowaliśmy kupon nr 1. Następne trzy kupony ukazać się w kolejnych poniedziałkach. Komplet 4 kuponów należy nakleić na kartkę i przesłać do 27.V na adres: Zielona Góra, ul. Kupiecka 21, al. Niepodległości 22. Publiczne losowanie nagrody 29.V.

1 BRAUN 1
 Życie stało się prostsze.

Magazyn Zielonogórska
GAZETA NOWA

Piątek - niedziela 7-9.05.1993 nr 88 (666) nr indeksu 350788 wyd. 1 2.200 zł

PIĄTEK
GIZELI, LUDMIŁY

SOBOTA
WIKTORA, IZY

NIEDZIELA
GRZEGORZA, KAROLINY

Dziś w numerze między innymi:

— Jestem już zmęczony prostowaniem oczywistych faktów — mówi **STANISŁAW KUŹNIK**, dyrektor gorzowskiego teatru str. 10

— Osobiście sprowadziłem 36 aut w ciągu niecałych trzech lat — zwierza się reporterowi „Nowej” członek samochodowego gangu w przeddzień swej ucieczki z kraju — **SPOWIEDŹ NA OCHODNYM** str. 13

— Nie ma takiego krawca, który by spodnie na mnie uszył — twierdzi **JERZY OWSIAK** str. 16

 — Jak zawsze telewizyjny dodatek **TELETYDZIEŃ**

Najpierw w Żarach potem w Zielonej Górze

Antygonia pod gwiazdami

Łos — tak obecny w antycznych sztukach — chciał, by premiera „Antygony” odbyła się nieco później niż realizatorzy z Teatru Lubuskiego zamierzali. Jednak już w piątek o godz. 20.30 mieszkańcy Żar, a zaraz po nich w sobotę o 21.00 zielonogórzanie, będą mogli poznać kolejną wersję sztuki Sofoklesa.

Reżyser **Waldemar Matuszewski** postanowił oprócz przedstawienia na literackim przekładzie **Stanisława Hebanowskiego** — wielkiego znawcy antyku, kierownika literackiego Teatru Lubuskiego w latach 1960-1963. Przypominajmy, że pierwsza czytana próba sztuki odbyła się 18 stycznia br. w rocznicę śmierci jej tłumacza i połączona była z nadaniem jego imienia sali kameralnej. Samo przedstawienie postanowiono jednak przenieść z teatralnej deski. W wypadku Żar będzie to otoczenie pięknego, starego kasztana, w Zielonej Górze, dziedziniec na zapleczu teatru — pod gwiazdami. Premiera zostanie poprzedzona uroczystym otwarciem wystawy „Tadeusz Łomnicki. W stronę Leara”, na którą składać się będą fotografie **Mariusza Stachowiaka**. Obecny będzie autor zdjęć.

Reżyserem przedstawienia jest jak wspomnieliśmy **Waldemar Matuszewski**, scenografię przygotowała **Ewa Strebejko**, opracowanie muzyczne: **Wojciech Stelmach**. Grają: Antygonia — **Tatiana Kołodziejka**, Ismena — **Ewa Sikora**, Kreon — **Jerzy Glapa**, Hajmon — **Janusz Młyński**, Eurydyka — **Iwona Kotzur**, Terejasz — **Wojciech Romanowski**, Strażnik, Posłaniec — **Stawomir Krzywiński**, Chór — **Beata Zygmuntowicz**.

Robert KOWALIK



Zielonogórska młodzież zbiera pieniądze na zorganizowanie letniego wypoczynku dla 500 dzieci z rodzin o niskich dochodach. ZW PCK przygotował w miejscowym muzeum przedaukcyjną wystawę dzieł sztuki. Aukcja odbędzie się 15 maja o godz. 17.00 w teatrze; będzie ją prowadził Janusz Rewiński. Ta pożyteczna akcja odbywa się pod hasłem „Dar serca — naszym dzieciom” (er)
 Fot. Marek Woźniak

Porozumienie Ludowe prawdopodobnie wróci do koalicji, ale ostateczną decyzję w tej sprawie ma podjąć w piątek Prezydium Rady Naczelnej PSL-PL.

Wrócić, nie wrócić...?

Klub parlamentarny PL zdecydował w czwartek, że po śródroznych rozmowach klubów i partii koalicyjnych „nastąpiła istotna zmiana warunków ewentualnego funkcjonowania PL w koalicji” — poinformował przewodniczący klubu **Feliks Klimczak**.

Członkowie PL w rządzie, ministrowie **Zygmunt Hortmanowicz** i **Jerzy Kamiński** uzależniają od stanowiska klubu możliwość wycofania swych dymisji. Żadna decyzja w tej sprawie jeszcze nie zapadła. (PAP)

Podatek drogowy w cenie paliwa?

Komisje Systemu Gospodarczego i Przemysłu oraz Polityki Gospodarczej, Budżetu i Finansów w czwartek zdecydowały zalecić Sejmowi przyjęcie uchwały, zobowiązującej rząd do przedstawienia - w terminie do 3 miesięcy od dnia jej przyjęcia - projektu ustawy o włączeniu podatku od środków transportowych do ceny paliw.

Obecne uzależnienie podatku drogowego od pojemności silnika nie ma związku z rozmiarami czynionych szkód. Włączenie go do cen paliw, pozwoliłoby na obciążenie nim także kierowców zagranicznych. (PAP)

W poniedziałek 12 stron w tym 3 strony sportowe

List do pani premier

„Solidarność” nie ustąpi



Z najwyższym niepokojem informuję panią premier, że od dwóch miesięcy stosunki między rządem a NSZZ Solidarność stale się pogarszają.

Objawem tego jest: — łamanie, nie realizowanie lub znaczne przekraczanie terminów realizacji uzgodnień zawartych między rządem a NSZZ Solidarność na różnych szczeblach. Przykładem jest łamanie przez rząd wynegocjowanego porozumienia z Solidarnością walczyką, co doprowadziło do strajku generalnego w regionie,

cd str. 2

Dozorczynie codziennie rano zagląda w piwnicy do skrzyni na piach, czy aby nie ma w środku ofiary. To już nie są żarty, „po nim teraz wszystkiego się można spodziewać”.

Schizodrama

Pierwszy raz **Danuta Worobik** zauważyła go przed dwoma tygodniami przed blokiem. Podszedł i zaczął grzebać w wiadrze ze śmieciami. Dziwił się skąd tyle śmieci... Najpierw myślała, że coś mu wpadło do wiadra, ale szybko spostrzegła, że to chory człowiek, który potrzebuje pomocy.

W ubiegły czwartek zeszła rano jak zwykle do pralni w piwnicy. Trzymała tam szczotki, szmaty i inne przybory potrzebne dozorcy. Chciała zabrać się do sprzątania bloku. Wtedy ktoś huknął na nią głośno. W piwnicy było ciemno. Przewróciła się ze strachu. To był on.

Zajrzała do pralni. Towarzyszył jej. Okazało się, że tam zamieszkała. Matka wyrzuciła go z mieszkania przed paroma dniami. Nie wytrzymała. Puściły jej nerwy. Zdemolował pokój, powyrwał przewody i pociął na kawałki. Pobił ją, do siostry skakał z nożem. Od jakiegoś czasu nikt z mieszkańców bloku nie schodził do piwnicy. Wiedzieli, że pomieszkują tam, śpią na betonie, na jakichś szmatkach, potrzeby załatwia po kątach.

Czasem wyje jak zwierzę,
 wyrwa kable, tłucze okna, słoiki.

Na stole w pralni stoją opakowania po śmietanie, butelka z jakimś sokiem, przyprawa w żółtym pudełku, kawałki pieczywa chrupkiego, słoik śledzi. W wannie chleb zbierany po śmietnikach. Na dużej kuchni gazowej odgrzewa sobie zupę. Dozorczynie mówią, że gdyby zapomniał wyłączyć piec, mogłoby zdarzyć się nieszczęście. Wczoraj spał na podłodze, na podkładce z desek, którą zaścielił szmatami. Poczęstował panią Danutę śledziem i powiedział, że mu twardo na tej podłodze. Żeby mu przyprowadziła jakąś kobietę. Że na niej będzie mu ciepło i miękko...

Uciekła i zadzwoniła do radia.

Miała już tego dosyć, podobnie jak inni mieszkańcy kilku klatek schodowych bloku przy ulicy Wyszynskiego w Zielonej Górze. Już wcześniej dawano stąd znać policji, prokuraturze.

cd str. 3

Parlament Serbów bośniackich odrzucił w czwartek rano pokojowy plan Vance'a-Owena. O ostatecznej decyzji rozstrzygnie referendum, które ustalone na 15-16 maja.

Serbski parlament odrzucił plan pokojowy

Prezydent USA polecił swemu sekretarzowi stanu zabieganie o porozumienie z Europą i Rosją w sprawie ostrzejszych środków przeciw Serbom. Stanowisko zajęte przez samozwańczy parlament Serbów bośniackich nazwał grą na zwłokę, mającą umożliwić konsolidację zdobyczy wojennych w Bośni.

Przywódca Serbów bośniackich **Radovan Karadžić** oświadczył w czwartek, że parlament serbski w Bośni nie odrzucił międzynarodowego planu pokojowego i zaprosił prezydenta USA do Bośni w celu zapoznania się z tamtejszą sytuacją.

Przywódca serbskich radykałów poparł odrzucenie planu pokojowego i zagroził, że członkowie sił pokojowych ONZ w b. Jugosławii „zginą jako pierwsi” w wypadku zachodniej interwencji zbrojnej. (PAP)

MIKROKOMPUTERY S.A.

ZIELONA GÓRA
 ul. ŻEROMSKIEGO 3
 tel. 644-68
 fax 51-51
 tlx 0433508 U 20A

SKLEP FIRMOWY

TU KUPISZ
 • SPRZĘT AUDIO TV
 • AKCESORIA KOMPUTEROWE
 • FAXY
 • KSEROKOPIARKI
 • TELEFONY
 • KAMERY VIDEO

ZIELONA GÓRA
 ul. ŻEROMSKIEGO 3, tel. 644-68 (1-208)

ZAKŁAD OPTYCZNY
 w Żarach, ul. Ułańska 3
 tel. 34-67, wew. 10

Filia zakładu: Lubin, ul. Sybiraków (dawna 22 Lipca)

oferuje pełen zakres usług od poniedziałku do piątku 10.00-17.00 oraz zaprasza do gabinetu okulistycznego 14.30-17.00

Komputerowe badanie wzroku
 APLIKACJA SOZWEK KONTAKTOWYCH

U NAS JAK ZWYKLE NAJTAŃJIEJ

emolak	72.000
eko-emolak	95.000
euro-mal 2000	220.000
wykładz. 2m	od 120.000
tapety	od 33.000
tapety zmyw.	od 55.000
lakiery ekologiczne	od 62.000
emalie fiałowe	od 43.000
klej Bunacar	od 36.000

P.H.U.P. „DIMARC” GŁOGÓW
 SKLEPY: SZYMANOWSKIEGO 9 SŁOWIAŃSKA
 g224

moda polska

POLECA
 PEŁNY ASORTYMENT
 ODZIEŻY I KOSMETYKÓW
 SZEROKIEJ GAMY
 PRODUCENTÓW

ZAPRASZAMY
od 10.00 do 18.00

Zielona Góra
 ul. Stary Rynek 23
 U14B

ZABAWKI

• Bogaty asortyment
 • Atrakcyjne ceny
 • Wiele nowości

Uwaga!
 Od maja sprzęt pływający — bezpośredni import.

Zapraszamy od 9.00 do 19.00
 soboty do 15.00

Hurtownia KOALA,
 Zielona Góra
 ul. Wrocławska 20 a,
 tel. 58-35. H-25

OFERTA „GAZETY NOWEJ”!

Reklama na osiem województw — to dostateczny dowód na siłę i skuteczność umieszczonych na naszych łamach ogłoszeń.

Zapraszamy do naszych biur ogłoszeń

Zielona Góra, al. Niepodległości 22
 Gorzów, ul. Chrobrego 31

Głogów, pl. Tysiąclecia, dworzec PKP
 Lubin, ul. Wyszynskiego 10

* SPRZĘT DISCO OD A - Z
 * SPRZĘT RADIOWY
 prod. polskiej
 * GRY TELEWIZYJNE
 * TELEWIZORY
 * MAGNETOWIDY

Prowadzimy sprzedaż ratalną.

SKLEP „AGNES”
 Zielona Góra, pl. Pocztowy 3
 tel. 51-67 (1-100)

pap -em po mapie

Testy nowej szczepionki na AIDS

WASZYNGTON. Nową szczepionkę przeciwko AIDS wyprodukowaną w Stanach Zjednoczonych, zaczęto sprawdzać na kobietach w ciąży zarażonych wirusem HIV. Celem testu jest sprawdzenie możliwości pobudzenia aktywności systemu immunologicznego kobiet wobec AIDS i wpływu szczepionki na uniemożliwienie zarażenia ich jeszcze nie narodzonych dzieci.

Miniatury fax

TOKIO. Japoński koncern Canon Inc. poinformował w czwartek o skonstruowaniu najmniejszego na świecie pod względem rozmiarów i ciężaru telefonu, z którego można korzystać w publicznych automatach telefonicznych i w sieci telefonii komórkowej. Aparat Canofax M1 ma rozmiary 298 x 111 x 31 mm i waży zaledwie 950 gramów. Może być zasilany z baterii niklowo-kadmowych lub podłączony do sieci elektrycznej.

Aparat zapewnia uzyskanie kopii w formacie B4 (25,5 x 37 cm). Pojemnik mieści do 9 metrów papieru światłoczułego w rolce. Firma zamierza miesięcznie wypuszczać na rynek do 3 tys. minifaxów w cenie 168 tys. jenów (równowartość 1.500 dol.).

Od Atlantyku do Uralu na rowerze

PARYŻ. Od Atlantyku do Uralu — na przestrzeni 6 tys. kilometrów — wieździe trasa wyprawy rowerowej 78-letniego Georgesa Krassowsky'ego, mieszkańca Bordeaux. Urodzony w 1915 roku w Odessie, Krassowsky znalazł się w wieku 8 lat we Francji, gdzie schronili się jego rodzice uciekając przed bolszewikami.

Krassowsky jest dumny z tego, że nie ubiegał się o francuskie obywatelstwo i że w dowodzie osobistym ma napisane „bezpaństwo”. Uważa się za „obywatela świata” i swą rowerową wyprawę podjął w czwartek, by głosić ideę „pokoju światowego”.

Niemcy strajkują

BONN. Strajk metalowców we wschodnich Niemczech stopniowo się rozszerza. W Saksonii, Meklemburgii-Przedpomorzu i Brandenburgii nie pracowało w czwartek 35 tys. ludzi. O 6.00 rano zostały wygaszone dwa wielkie piece w największej w nowych landach hucie w Eisenhüttenstadt. W Rostoku odbyły się co prawda rozmowy sondażowe, ale nie przyniosły przełomu.

Fiaskiem zakończyła się wcześniejsza próba pogodzenia stron, podjęta przez premiera Saksonii Kurta Biedenkopfa. Kilkunastogodzinne rozmowy w Dreźnie, które załamały się w nocy z wtorku na środę, jeden z uczestników określił potem jako niepożrebne.

Powodem była nieprzejednana postawa stron. Związek zawodowy IG Metall co prawda nie obstaje już przy 26-procentowej podwyżce, obiecanej 2 lata temu, ale domaga się ustalenia, że w 1995 roku nastąpi zrównanie płac wschodnich z zachodnimi. Właśnie tego odmawia zrzeszenie pracodawców. Nie chce popieścić błędem z roku 1991. Ówczesna umowa przewidywała właśnie stopniowe wyrównywanie poziomu płac wschodnich do zachodnich. Pracodawcy wycofali się z niej ze względu na gorszą niż zakładano sytuację gospodarczą.

Zamach na prezydenta Havla?

PRAGA. Policja czeska aresztowała ostatnio pięciu cudzoziemców, którzy przygotowywali zamach na prezydenta Czech Václava Havla — poinformował w czwartek w telewizji minister spraw wewnętrznych, Jan Ruml.

Władze nie ujawniły narodowości aresztowanych. Na razie wiadomo tylko, że są sprawcami licznych aktów przemocy, szantaży i zabójstwa.

Tajemnicza epidemia

HAWANA. Co najmniej 10 tysięcy ludzi padło już na Kubie ofiarą tajemniczej i groźnej choroby, przejawiającej się m.in. stopniową utratą wzroku.

Epidemia ta zyskała też aspekt polityczny, ponieważ władze kubańskie uważają, że odpowiedzialność ponoszą Stany Zjednoczone, pogłębiając trudności tego karaibskiego kraju przez utrzymywanie embarga, m.in. na żywność i lekarstwa.

Liczba zachorowań może być w rzeczywistości znacznie większa i nie wyklucza się, że dochodzi nawet do 20 tysięcy. Na Kubie przypuszcza się, że przyczyną tajemniczej epidemii może być nadmierne picie i palenie. Według innych opinii, chorobę może powodować brak właściwego pożywienia, wynikający z głębokiego kryzysu gospodarczego. To jednak zdecydowanie wyklucza wice-dyrektor ogromnego szpitala hawańskiego im. braci Almajeiras, Hector Rodriguez Silva.

Innymi symptomami choroby są silne bóle głowy, rak i nog. Władze krajowe zapewniają, że nie jest ona zaraźliwa. Zwalcza się ją m.in. przez dystrybucję wśród rodzin pakietów zawierających witaminy B-kompleks.

Reporter zanotował

Uwaga na fałszywki

Fałszywe banknoty mnożą się jak króliki. Sporo sklepów, urzędów pocztowych, a nawet... stoiska bazarowe są wyposażane w „wykrywacze” fałszywych banknotów. Niestety, wciąż za mało tych urządzeń. W czwartek w wielu miejscowościach województwa zielonogórskiego ujawniono znów kolejne podróbki pieniężne. W Wolsztynie, Świebodzinie, Nowej Soli i Zielonej Górze zarekwirowano zarówno fałszywe banknoty milionowe jak i półmilionowe oraz stutysięczne.

Zginął samochód za pół miliona

W nocy ze środy na czwartek z nistrzeżonego parkingu w Łekni-

cy skradziono fiata 125P, nr rej. ZEA 0078 kolor brązowy, rocznik 1971. Wartość łupu wynosi... pół miliona złotych. Samochód jednak, chociaż tak tani musiał być na chodzie i w niezłym stanie technicznym — do szóstej po południu w czwartek nie udało się ani wyrazić ani dogonić złodzieja.

W Zielonej Górze tej samej nocy skradziono skodę favorit parkującą przy ulicy Francuskiej w Zielonej Górze. Skoda, koloru białego, warta była 75 milionów (rocznik 90-ty). Nr rej. ZGU 7304.

Strażacy odetchnęli

W czwartek wozy straży pożarnej w województwie zielonogórskim wyjechały do pożaru tylko dwa razy. Gaszono skrzynie przy

Protestuje SLD i kościół

Protest Klubu Parlamentarnego SLD przeciw „nierzetelnemu przekazowi” w programach TVP obchodów 1 maja, zorganizowanych przez OPZZ i SLD oraz protest hierarchii kościelnej w sprawie wielkanocnego programu „Big Zbig Show”, są pierwszymi próbnymi o interwencji, które wpłynęły do Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji — poinformował Lech Dymarski, członek rady.

Wg Dymarskiego, KRRiT może „uczulić kierownika zespołu TVP na rzetelność informacyjną”, jeśli protest SLD, uzna za zasadny. Rada otrzymała już od prezesa Janusza Zaorskiego kasety z nagraniem pierwszomajowych programów informacyjnych. „Staraliśmy się wytłumaczyć prezesowi, że ustawa o RTV nie sytuuje nas jako kolejnego Radiokomitetu, który będzie ingerować w program. Jeśli zajdzie potrzeba, będziemy reagować, ale zawsze po, a nigdy przed programem” — powiedział Dymarski.

Dodał, że „rośnie już góra protestów w sprawie fragmentu programu „Big Zbig Show”, który TVP wyemitowała w drugi dzień Świąt Wielkanocnych. „Program został zinterpretowany przez wierzących, jako sztywność z Drogi Krzyżowej” — wyjaśnił Dymarski. Program Magdy Umer ze Zbigniewem Zamachowskim w roli głównej był pomyślany jako parodia polskich festiwali muzycznych, wśród których sporadycznie także festiwal piosenki religijnej.

Prezydent Lech Wałęsa wyznaczył rządowi termin do końca maja br. na wypracowanie konkretnych rozwiązań dla przemysłu zbrojeniowego. Załadą tego podczas czwartkowego spotkania w Warszawie z dyrektorami zakładów tej branży oraz związkowcami „Solidarności”. Spotkanie zostało zorganizowane z inicjatywy Belwederu.

Pomóc „zbrojeniowce”

Obecna na spotkaniu premier Hanna Suchocka powołała międzyresortowy zespół, pod przewodnictwem wicepremiera Henryka Goryszewskiego, który — jak stwierdziła — zaproponuje sposoby wyjścia zakładów przemysłu zbrojeniowego z „tragicznej, niezawinionej przez nie, sytuacji”.

W br. przeznaczono ok. 1 bln zł na utrzymanie przez zakłady zbrojeniowe tzw. gotowości obronnej. Uzyskanie tych środków było jednym z głównych zadań związków. Natomiast nadal nieuregulowane są należności za broń dostarczoną przed 1991 r. do b. ZSRR.

ulicy Okrężnej w Sulechowie i drzwi magazynowe w obiektach dawnego Polsportu przy ulicy Krętej w Zielonej Górze.

Ponton przyjaźni? Pełne ręce roboty miała minionej doby straż graniczna. W czwartek na strażnicy Sobolice zatrzymano 20 Rumunów (w tym dwanaścioro dzieci) ujadających się z wizytą na drugą stronę rzeki. W Gubinie Niemcy przekazali polskiej straży granicznej 16 Rumunów, a w Żytomiu nasi udamemili próbę przekroczenia granicy przybyłymi obywatelom Rosji. Po południu w czwartek Niemcy przekazali stronie polskiej w Świeku pasażerów „pontonu przyjaźni”, których przewiezili już u siebie. Załoga pontonu była międzynarodowa. Płyneli nim do Niemiec, Etiopcy, Palestyńczycy, Liberyjczycy, 6 Afganistanczyków oraz obywatel Sri Lanki i Bangla desu. Dziś, to jest w piątek, biuro śledcze po polskiej stronie zajmie się szczegółami tej niecodziennej wyprawy.

W czwartek, trwający trzeci dzień strajk generalny w woj. wałbrzyskim nie spowodował oczekiwanej przez „Solidarność” reakcji strony rządowej. W związku z tym podjęto decyzję o zastrzeżeniu akcji protestacyjnej.

W Wałbrzyskiem będzie ostrzej

Na posiedzeniu nadzwyczajnym Zarządu Regionu „S” postanowiono, że 7 bm. odbędzie się dwugodzinny strajk kolejarzy w woj. wałbrzyskim, a 10 bm. — 12-godzinny strajk kolejarzy w tym regionie oraz strajk okupacyjny w wałbrzyskich kopalniach. 11 bm. o godz. 12.00 odbędzie się manifestacja uliczna w Wałbrzychu. Dalsze decyzje zapadną na posiedzeniu Zarządu Regionu 10 bm.

Z przedstawicielami strajkujących załóg oraz władzami Zarządu Regionu spotkał się przewodniczący Komisji Krajowej „S” Marian Krzaklewski. Zapewnił o pełnym poparciu władz związku dla wałbrzyskiego protestu.

(PAP)

Kogo lustrować?

Sejmowa podkomisja ds. projektu ustawy lustracyjnej głoszący po kolei propozycje pos. Antoniego Macierewicza (AP), podkomisja przyjęła, że lustracji podlegaliby:

Prezydent RP, wszystkie kierownice stanowiska państwowe (m.in. premier, ministrowie, kierownicy urzędów centralnych, wojewodowie, prezesi Trybunału Stanu, Trybunału Konstytucyjnego i NIK, szefowie Kancelarii Prezydenta RP, Sejmu i Senatu, sekretarze i podsekretarze stanu w Kancelarii Prezydenta), posłowie, senatorowie, radni samorządów terytorialnych, kierownicy agencji państwowych i organów administracji specjalnej, Rzecznik Praw Obywatelskich, dyrektorzy departamentów w ministerstwach, dyrektorzy urzędów wojewódzkich i ich wydziałów, kierownicy urzędów rejonowych, członkowie zarządów gmin, członkowie Krajowej Rady Sądownictwa, sędziowie i prokuratorzy.

Wskutek sprzeciwu posłów SLD i PPL upadł wniosek, by lustracji poddać także ławników, adwokatów, radców prawnych i notariuszy.

Członkowie SLD byli przeciwni lustracji większości urzędów. Poszczególne punkty przegłoszono niewielką różnicą głosów, dzięki przewadze głosów RdR, ZChN, Akcji Polskiej i KPN.

(PAP)

Droga do Uniwersytetu Zielonogórskiego

Dojrzała koncepcja utworzenia Uniwersytetu Zielonogórskiego. Rozważane są szanse i możliwości. W tej sprawie 28 kwietnia odbyło się drugie spotkanie zespołu senackiego Wyższej Szkoły Pedagogicznej i Wyższej Szkoły Inżynierskiej.

Uznano, że nowa uczelnia powinna mieć 5 do 6 wydziałów. Zgodnie z wymaganiami Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego wszystkie wydziały powinny mieć prawo doktoryzowania, a co najmniej połowa prawo nadawania stopnia doktora habilitowanego.

Warunki do uzyskania praw doktoryzowania mogą być spełnione już w 1994 roku. Co najmniej trzy wydziały powinny u-

„Solidarność” nie ustąpi

cd ze str. 1 — organizowanie przez rząd negocjacji pozorowanych na zasadzie „spotkań wyjaśniających”, w trakcie których urzędnicy rządowi nie są wyposażeni w kompetencje decyzyjne. Przykładem są prawie wszystkie negocjacje branżowe w ostatnich tygodniach, — poważne utrudnienie w skorzysztaniu przez pracowników z możliwości odejścia od „popiwku” zawartym w porozumieniu kończącym spór zbiorowy komisji krajowej z rządem o rekompensacie wzrostu kosztów utrzymania z 5 stycznia 1993 r. przez znaczne opóźnienie wprowadzenia w życie rozporządzenia ministra finansów z 18 lutego 1993.

Taki stan rzeczy spowodował wznowienie sporów zbiorowych i doprowadził do dramatycznych napięć, czego jaskrawym przykładem jest strajk pracowników oświaty, nauki, ochrony zdrowia, kultury.

Analiza wyżej wymienionych objawów wskazuje, że źródłem tych napięć jest nie tylko niedowład decyzyjny i organizacyjny, nie tylko zła wola niektórych urzędników państwowych, ale konkretna polityka wobec NSZZ Solidarność. W

Nauczyciele i służba zdrowia

Strajk trwa

W czwartek całym kraju trwał, ogłoszony przez Krajową Sekcję Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność”, ogólnopolski, bezterminowy strajk nauczycieli. Nieznacznie wzrosła liczba strajkujących placówek; w opinii przedstawicieli regionalnych sekcji oświatowych „S” szkoły, które zdecydowały się przystąpić do akcji strajkowej, zrobiły to w środę.

W przypadku, gdy pojawiają się sygnały o brakach programowych spowodowanych akcjami strajkowymi, być może Ministerstwo Edukacji Narodowej będzie musiało przedłużyć rok szkolny, ze względu na potrzebę zrealizowania programu nauczania. Inną konsekwencją akcji strajkowej pracowników oświaty będzie dotkliwe zmniejszenie pensji nauczycieli — powiedziała w czwartek wiceminister edukacji, Anna Urbanowicz.

Minister pracy Jacek Kuroń zaapelował do strajkujących pracowników oświaty i służby zdrowia oraz załóg regionu wałbrzyskiego o podjęcie rozmów, które mogłyby doprowadzić do rozwiązania ich problemów.

(PAP)

SEANSE TADEUSZA CEGLIŃSKIEGO

LUBIN 7.05. godz. 16.00 — bilety w sekretariacie Domu Kultury Zagłębia Miedziowego; GŁOGÓW 8.05. godz. 13.00, 15.00, 17.00; 9.05. godz. 11.00, 13.00, 15.00 — bilety w sekretariacie „Gazety Nowej”; GÓRZÓW 10.05. godz. 13.00, 15.00, 17.00 — bilety w sekretariacie „Gazety Nowej”; ZIELONA GÓRA 12.05. godz. 12.00, 14.00, 16.00, 18.00 — bilety w sekretariacie „Gazety Nowej”; ŻARY 13.05. godz. 12.00, 14.00 — bilety w sekretariacie Domu Kultury; GUBIN 14.05. godz. 14.00 — bilety w sekretariacie Zespołu Szkół Zawodowych.

Skradzione samochody

Woj. zielonogórskie Od 30 kwietnia do 5 maja skradzione zostały: w Zielonej Górze fiat 125P kremowy, nr rej. ZGH5552, nr silnika 1022744, końcówka nr nadwozia 2263762; w Zielonej Górze skoda favorit — czerwony, nr rej. ZGV8773, nr silnika 1471316, końcówka nr nadwozia 469615; w Zielonej Górze BMW 524 — czerwony, nr rej. CBEH525, nr silnika BA6948, końcówka nr nadwozia 1020BA6948; w Łeknie fiat 126P — biały, nr rej. WOS9204, nr silnika 7982119, końcówka nr nadwozia 7452128; w Zielonej Górze mercedes 250E — szary, nr rej. ZGV2868, nr silnika 6310067454, końcówka nr nadwozia 211B286762.

tej sytuacji zwracam się do pani premier z zapytaniem — czy jest to polityka poszczególnych członków rządu, poszczególnych koalicjantów — czy też jest to polityka całego rządu i całej koalicji?

Chcę uzyskać pełną jasność zwrócić się z indywidualnymi pytaniami do członków koalicji.

NSZZ Solidarność wielokrotnie udowodnił, że jest związkiem odpowiedzialnym, profesjonalnym i szukającym rozwiązań konfliktów w negocjacjach. Wyrażam gotowość spotkania się z paniami i (lub) paniami rządem, by na drodze autentycznego dialogu wypracować i wprowadzić w życie rozwiązania konfliktowych spraw pracowniczych na dziś, jutro i pojutrze.

Gdyby jednak pani rząd prowadziła nadal taką samą politykę wobec pracowników, wobec Związku NSZZ Solidarność użyje wszystkich możliwych środków nacisku — w tym parlamentarnych.

Jestem przekonany, że nadal istnieje możliwość efektywnego dialogu NSZZ Solidarność i pani rząd, lecz ze względu na rosnące napięcie społeczne proszę o możliwie szybką odpowiedź.

Marian Krzaklewski

Na masce samochodu „Polonez” podpisano w czwartek na Międzynarodowych Targach Motoryzacji w Poznaniu kontrakt pomiędzy Fabryką Samochodów Osobowych i firmą brytyjską Rover na dostawę silników tej firmy z tzw. serii „K”, które będą montowane w polskich autach.

„Polonez” z brytyjskim silnikiem

Umowa przewiduje, że Rover dostarczy FSO silniki najnowszej generacji, o konstrukcji aluminiowej, 16-zaworowe, z wielopunktowym wtryskiem paliwa o pojemności 1400 cm. Pozwolą one polonezom rozwijać prędkość do 175 km / godz.

Umowa, zawarta na 3 lata, przewiduje dostarczenie 16 tys. brytyjskich silników, z możliwością zwiększenia tej liczby na życzenie strony polskiej. Dotyczy ona dostaw gotowych silników, ale obie firmy przewidują możliwość ich montażu i produkcji w Polsce. Jak stwierdził dyrektor generalny FSO Andrzej Tyszkiewicz, jego firma wybrała brytyjski silnik spośród 12 różnych konstrukcji, które przez ostatnie dwa lata testowano w Polsce. Dodał, że montaż i ewentualna produkcja tych silników nie stanowi zagrożenia dla kontraktu, który FSO zamierza podpisać z General Motors.

(PAP)

Z głębokim smutkiem zawiadamiamy, że w dniu 5 maja 1993r. nagłe odszedł od nas inż. TADEUSZ STRYSZOWSKI Naczelnik Redakcji Wydawnictw Uczeliskich. Zmarły był wieloletnim i zasłużonym pracownikiem, cenionym wydawcą i poligrafem. Straciłmy wypróbowanego Przyjaciela, Kolegę i Współpracownika. REKTOR SENAT I WSPÓŁPRACOWNICY WYŻSZEJ SZKOŁY INŻYNIERSKIEJ W ZIELONEJ GÓRZE

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 5 maja 1993 roku odszedł od nas na zawsze w wieku 57 lat mój kochany MAŻ, najdroższy TATUSI i TEŚĆ Ś.P. TADEUSZ STRYSZOWSKI Pogrzeb odbędzie się w piątek 7 maja 1993 roku o godz. 15.00 na cmentarzu komunalnym przy ul. Wrocławskiej w Zielonej Górze. Pogrzebowa w żałobie RODZINA. Msza żałobna zostanie odprawiona o godz. 7.30 w kościele Najświętszego Zbawiciela.

Z żalem zawiadamiamy, że w dniu 5 maja 1993 r. zmarł nagłe inż. TADEUSZ STRYSZOWSKI Naczelnik Redakcji Wydawnictw Uczeliskich. W Zmarłym straciłmy długoletniego przełożonego, cenionego fachowca i przyjaciela. Wyrazy serdecznego współczucia Rodzinie Zmarłego składają Pracownicy Wydawnictw Uczeliskich i Zakładu Poligraficznego WSLN.

Redaktor prowadzący: Zbigniew Ryndak Redaktor depešowy: Andrzej Grzybowski



Kto wylansuje krasulę?

Cztery miliardy lat temu pierwsze z wody na ląd wyszły PŁAZY. Potem różnymi metodami, węchu, słuchu, podnoszenia tułowia, zaczęły prostować grzbiet. Wzięły kij do ręki i krzesiwo. I to był początek demokracji PLEMIENNEJ. Czasem pytam hrabiego Łężyckiego, z jakiego SZCZĘPU pochodzi? Albo u jakiego psychiatry się ostatnio badał? Nastąpiło takie pomieszanie WARTOŚCI, że ludzie nie wiedzą co czynią. Gdyby teraz Bóg POMIESZAŁ Polakom języki mielibyśmy 40-milionową wieżę BABEL. Nie doszlibyśmy ani do Europy, ani do NIEBA. Coś w tym jednak JEST. Widać wyraźnie, że naród mówi innym językiem i władza INNYM. W przeciwnym razie dzieci znaliby STRAJKI tylko z nauki historii. Teraz znają je z AUTOPSJI.

Kto mieczem wojuje od miecza GINIE. Drogi PREZYDENCIE, nauczyleś LUD strajkowania, spania na styropianie, obalania KOMUNY, chociaż jeden deptykowy DEPUTOWANY rozpowiada po zaułkach w okolicy Wieży Głodowej, że zwycięstwo jest POZORNE. Pogłowie była spada. Trzody rodzinie coraz mniej. Polska KRASULA ma coraz chudsze wymię. W telewizji królują szwajcarska MILKA. Żre taka nieskończona trawa alpejskie i sika super białym mlekiem, zaś z TYŁU wylatuje jej smaczna, brązowa CZEKOLADA. Telewizja reklamuje najbardziej CIĘŻKOSTRAWNE produkty, którymi natychmiast zaspokoisz głód, a na dłuższą metę zatruwiesz WĄTROBE. No, ale lekarze również muszą z czegoś żyć. Strajki medyków są POŁOWICZNE. Gdyby raz zrobili SOLIDNY strajk. Spuścili by hydrol z hamulców w karetkach pogotowia. Zamknęli oddziały reanimacji i wyłączyli KROPLÓWKI — efekt mógłby być PIORUNUJĄCY. Wtedy na pewno jakiś zdesperowany OJCIEC, któremu syn umarł przed zamkniętą bramą szpitala, wziąłby widły i PRZEBIŁ terenowego pętnomocnika RZADU. Tak kiedyś zaczęło się z dawien dawna oczekiwana REWOLUCJA. Sprawa jest prosta. Władza MUSI znać cztery podstawowe działania arytmetyczne — MNOŻENIE, dzielenie, DODAWANIE i odejmowanie. Może sztuki rządzenia należy się uczyć w KIOSKACH na targowisku, a nie na uniwersytetach czy w STOCZNIACH. Ludzie się zastanawiają, na czym oszczędzać? Niektóre kobiety przestały już kupować buty i sukienki. Jeden pan zapytany w radiu, czego sobie odmawia, powiedział: „Nagich kobiet, bo nie stać mnie na to”.

Puścili KACZKĘ propagandową, że nad Polską jest dziura ozonowa, żeby nie wychodzić na słońce od godz. 10.00 do 15.00. Chcieli, aby ludzie nie poszli na pochod 1-majowy, żeby również 3 maja siedzieli w betonowych DZIUPACH. Święta się skończyły. Dziury w stratosferze już nie ma. Myślałem trochę o Stanisławie Auguste Poniatowskim, ostatnim królu Polski, współautorze Konstytucji 3 Maja w 1791 roku. Wpędził kraj w GIGANTYCZNE długi. Podpisał III rozbiór Polski w dniu, kiedy carcyza Katarzyna go KORONOWAŁA. Polityczny i moralny MIĘCZAK. Przyjaciel Moskali. Wymazał Polskę z mapy Europy. Przegrał w stylu najgorszym, jaki można sobie wyobrazić. Z drugiej strony zrobił wiele dobrego. Przepadał za artystami i pisarzami. Fundował tym biedakom czwartkowe obiady.

W Polsce jest DUŻO antysemitów. Jeżeli na murze pajawia się napis: „Żydzi do gazu”, to właściciel muru powinien natychmiast ZETRZEĆ to haniebne hasło. Skoro jednak napis wciąż figuruje, to znaczy, że dozorca domu, kierownik osiedla, prezes spółdzielni mieszkaniowej i prezydent miasta, łącznie z CZARNYMI policjantami, też są ANTYSEMITAMI. W tej sytuacji Żydzi uczą swoją młodzież, że w Polsce znajdują się tylko miejsca KAZNI. O tym mówił w TVP Konstanty Gebert uel Dawid Warszawski, dziennikarz pochodzenia żydowskiego, zatrudniony w „Gazecie Wyborczej”. Pan Gebert ma rację. W naszej OJCZYZNIE jest więcej antysemitów niż antykomunistów, a to doprowadzi do tego, że nie będzie tu ani dobrych banków (choćby lichwa już jest), ani prężnego handlu, ani konsolidacji RELIGIJNEJ. Nie mamy TALMUDU, tylko wloką się za nami dzieje GLUPOTY. Talmud zajmuje się przede wszystkim wychowaniem dzieci. Nie da się porównać SAMOUKA z tym, który pobiera nauki u NAUCZYCIELA. Nie można porównać tego, który ma kawał chleba w koszyku, z tym, który go nie ma. Nauczali mędrcy, że życie człowieka nie jest życiem, gdy ktoś jest zależny od stołu innego człowieka, gdy żona nie rządzi i gdy cierpienie opamięta jego ciało, a także w wypadku, gdy ma tylko jedną koszulę. Można by raz na zawsze skończyć z antysemityzmem, poprzez konstytucyjny zapis: „Szanuj Żyda każdego jak siebie samego”.

Komu służy dziennik telewizyjny o wpół do ósmej wieczorem? Gdy budowano drugą Polskę każdy dziennik zaczynał się od słów: „Pierwszy sekretarz KC PZPR Edward Gierek przebywa...”. Teraz przypaląłem redaktorów „WIADOMOŚCI”, że w ostatnich dniach serwis informacyjny zaczynał słowami: „Prezydent Lech Wałęsa powiedział...”.

Nie podobał mi się Tadeusz Mazowiecki podczas odpowiedzi na 100 pytań. Wynalazca grubiej kreski. Nie popiera wcześniejszych wyborów do Sejmu, bo to by DESTABILIZOWAŁO. Naturalnie, posłów i marszałka, któremu ostatnio kupiono mercedesa za 800 mln złotych, a postom podwyższono diety. Argument? Bo prywatnie jeżdżą LEPSZYMI autami. Owszem, ale za SWOJE. A pan marszałek jeździ za pieniądze niedożywionych NAUCZYCIELI. Osadzenie T. Mazowieckiego w roli żołwia w polskim ZOO jest trafne. Osobiście uolew pierwszego lepszego Nikodema DYZME, niż faceta w SKORUPIE, przez którą nie docierają odgłosy RZECZYWISTOŚCI.

Kto wylansuje krasulę? Uważam, że polska krowa, mimo że ma na grzbiecie czerwone i czarne ŁATY, nie jest nic gorsza od MILKI. Trzeba ją tylko lepiej odżywiać i nie doć tak nachalnie...

Zbigniew RYNDAK

Podpalenie w maju 1984 roku samochodu kardynała Henryka Gulbinowicza trafiło na wokandy sądowe kilkakrotnie. Na mocy ostatniej decyzji Sądu Najwyższego w Warszawie śledztwo wznowiono.

Polityczna pochodnia

19 maja 1984 r. kardynał Henryk Gulbinowicz, wówczas arcybiskup wrocławski, przejechał do Złotoryi w województwie legnickim swoim fordem-granada. W czasie gdy przygotowywał się do uroczystości religijnych w kościele pw. Najświętszej Marii Panny, kierowca księdza podjechał na stację benzynową i za tankował do samochodowego baku 60 litrów paliwa, po czym wrócił na podwórze plebanii przy ul. Klasztornej. Zaparkował tuż przy budynku, niedaleko samochodów innych księży z pobliskich parafii, przybyłych na uroczystości w Złotoryi.

Nieznajomi przybysze

Około godz. 18.00 na ul. Klasztornej podjechał fiat 125p. Wysiadło trzech mężczyzn. Gdy podszli do forda z wrocławską rejestracją, jeden z nich kluczem francuskim wybił szybę w przednich drzwiach, drugi wlał do wnętrza wozu benzynę, trzeci wrzucił zapaloną zapalnicę. Nastąpił gwałtowny zapłon. Mężczyzna, który trzymał zapalnicę, odrzucił kilka metrów do tyłu. Spojrzał na dionie — były poparzone, podobnie klatka piersiowa.

Uciekających spod plebanii nieznajomych widzieli mieszkańcy pobliskich bloków. Ktoś zanotował numery rejestracyjne szybko odjeżdżającego fiata 125p.

Zadecydowały ekspertyzy

Ford, którego wartość oszacowano na nie mniej niż 700 tysięcy zł, spłonął błyskawicznie. W rok później inspektorat PZU we Wrocławiu wypłacił arcybiskupowi odszkodowanie w wysokości 736 tysięcy zł.

Zaraz po zdarzeniu dokonano oględzin forda. Samozapłon czy podpalenie? O rozstrzygnięciu ówczesnych wątpliwości zadecydowały ekspertyzy. Na pytanie:

W psychiatrycznym lekarze nie strajkowali

W szpitalu psychiatrycznym w Gorzowie odbył się wczoraj strajk polegający na blokadzie szpitala. Wpuszczano tylko karetki pogotowia oraz samochody z żywnością. Zawieszono odwiedzin chorych rodzinom zamieszkałym w Gorzowie. Wpuszczano tylko przyjeżdżające spoza Gorzowa, m.in. z Koszalina, Szczecina czy Kołobrzegu. Strajk przeprowadzony został bez jakiegokolwiek szkody dla pacjentów.

— Lekarze, mimo że wcześniej uczestniczyli w referendum strajkowacze czy nie, nie wzięli udziału w tym strajku — poinformowała przewodnicząca komitetu strajkowego Elżbieta Lukso. Jej zdaniem społeczeństwo samo powinno sobie odpowiedzieć na pytanie dlaczego tak się stało. Powiedziała, że pewnej grupie społeczeństwa niestety nadal odpowiada sytuacja, w której służba zdrowia znajduje się obecnie.

W poniedziałek szpital psychiatryczny w Gorzowie przystępuje do strajku generalnego ogłoszonego przez Krajowy Sekretariat Służby Zdrowia. Strajk, podobnie jak poprzedni, będzie polegał na blokadzie szpitala.

abr

jaka była przyczyna powstania ognia, specjaliści Zakładu Kryminalistyki KG MO i Zakładu Badań Przyczyn Pożarów Szkoły Głównej Służby Pożarniczej w Warszawie odpowiedzieli: zwarcie w instalacji elektrycznej samochodu. Odnaleziony kierowca fiata zeznał w czasie śledztwa, iż przebywał w rejonie plebanii w zupełnej innej sprawie. Prokuratura w Złotoryi umorzyła postępowanie.

Sygnal z... książki

Minęło 6 lat. Ówczesnemu prokuratorowi wojewódzkiemu w Legnicy wpadła w ręce książka Tadeusza Fredro-Bonieckiego pt. „Zwycięstwa księdza Jerzego — rozmowy z Grzegorzem Piotrowskim”, a w niej zastanawiająca wypowiedź Piotrowskiego: „Konspiracja w sprawie podpalenia samochodu wówczas arcybiskupa, dziś kardynała Gulbinowicza. Uczestniczyłem w spotkaniu z pracownikami Biura Kryminalnego, ustalono wiarygodną wersję, ale ani słowa o tym, że wszystko to jest grą, mającą ostonić działanie resortu”.

Legnicki prokurator zwrócił się o wyjaśnienie do Ministerstwa Sprawiedliwości, sprawa ponownie trafiła do złotoryjskiego sądu. Oskarżono trzech funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa. Dwaj pracowali w Departamencie IV MSW w Warszawie, w tzw. „Grupie D”, trzeci — w Wydziale IV SB w Legnicy. Kryptonim „Grupa D” oznaczał działanie dezintegracyjne, a ludzie w niej pracujący zajmowali się inwigilacją i „rozpracowywaniem” kościoła, ruchów kontestacyjnych, pozareligijnej działalności duszpasterstwa.

Na mocy amnestii

Trzej oskarżeni przyznali się do zarzucanego im czynu, twier-

dząc że otrzymali rozkaz od przełożonych, a akcja podpalenia miała spowodować „wyciszenie arcybiskupa, skłonienie go do zajmowania bardziej rządowego stanowiska wobec aktualnej polityki władz”. Jednakże obaj przełożeni, gen. Płatek i płk. Pietruszka, powołani na świadków, kategorycznie zaprzeczyli twierdzeniom oskarżonych, jakoby wydawali polecenia o zniszczeniu samochodu kardynała. Wyrokiem Sądu Rejonowego w Złotoryi z dnia 13 lutego ubr. postępowanie karne zostało umorzono — na mocy ustawy amnestyjnej.

W marcu Prokuratura Wojewódzka w Legnicy wniosła rewizję do Sądu Wojewódzkiego w Legnicy, twierdząc, że czyn oskarżonych nie był jedynie zniszczeniem mienia, lecz stanowił zagrożenie dla zdrowia i życia innych ludzi. Wszak w baku forda znajdowało się 60 litrów benzyny. Na podstawie wyjaśnień oskarżonych, prokuratura wnioskowała też o poszerzenie listy oskarżonych. Sąd wojewódzki utrzymał jednak w mocy wyrok I instancji.

Decyzja ostateczna

Prokuratura legnicka wniosła ostatnią rewizję — już do Prokuratury Generalnej. W styczniu br. Sąd Najwyższy w Warszawie uchylił poprzednie wyroki i nakazał wznowienie śledztwa. Swoją decyzję sąd uzasadnił m.in. tym, że nie przeprowadzono dotychczas dowodu z opinii ekspertów z zakresu pożarnictwa, a mogłoby to „mieć kluczowe znaczenie przy końcowym rozstrzygnięciu sprawy”. Ponownemu rozpatrzeniu musi również podlegać kwalifikacja prawna czynu oskarżonych. Zdaniem Sądu Najwyższego: „Podpalenie określonego mienia może, z uwagi na okoliczności jego dokonania powodować w wyniku żywiołowości i nieokreśloności działania ognia, zagrożenie mienia w znacznych rozmiarach, albo zagrożenie życia lub zdrowia ludzkiego, tak zaś czyn podlegać będzie kwalifikacji z art. 138 lub 139 k.k.(...)”; dotychczas oskarżeni odpowiadali z art. 212 k.k. Gdyby zmieniono kwalifikację prawną, sprawa nie mogłaby podlegać umorzeniu na mocy amnestii.

(eska)

Eksport i import owoców i warzyw

Lubią polską cebulę

Blisko dwa tysiące prywatnych firm zajmuje się eksportem i importem owoców oraz warzyw. Przedsiębiorstwa te, powstałe w ciągu ostatnich 2-3 lat, przejęły ok. 90 proc. całego polskiego handlu zagranicznego produktami ogrodnictwa — poinformowano w Biurze ds. Wsi, Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej Centralnego Urzędu Planowania.

Po załamaniu się pod koniec lat 80. rynku wschodniego, w obrotach polskimi owocami, warzywami i przetworami owocowo-warzywnymi wzrosło znaczenie krajów EWG. Tendencja ta stała się widoczna zwłaszcza, gdy chodzi o owoce. Ich udział w eksporcie produktów ogrodnictwa zwiększył się z ok. 5 proc. w latach 80., do ponad 70 proc. obecnie. Wzrósł także eksport świeżych warzyw. Szczególnie dużym popytem cieszy się na rynkach EWG polska cebula.

Głównymi odbiorcami naszych produktów ogrodnictwa są: Niemcy, Wielka Brytania, Austria, Francja i Holandia. Polscy eksporterzy i producenci są szczególnie zainteresowani rynkiem niemieckim. Dostawy ogrodnictwa do Niemiec stanowią prawie 40 proc. całego eksportu polskiego ogrodnictwa.

(PAP)

Cła i podatki poczekają

Komisja Polityki Gospodarczej, Budżetu i Finansów, obradująca w czwartek, przełożyła na późniejszy termin ostateczne opracowanie projektu uchwały, zobowiązującej rząd do usprawnienia kontroli celnej oraz komputerowego systemu poboru podatku.

Komisja postanowiła zapoznać się z raportem NIK o kontroli urzędów celnych i szczegółami, dotyczącymi aktualnego stanu komputerowania systemu podatkowego.

(PAP)

Doktor Skawińska mówi, że gdyby takich ludzi było więcej, można by uniknąć wielu problemów z pacjentami chorymi psychicznie. Chodzi nie tylko o swoją odwagę, ale o podejście do pacjenta. Większość pielęgniarek trafiła do zawodu przypadkowo, bez specjalnego przygotowania. Jadą tacy pod wskazany adres „robią haczyk, że pacjent jest nieosiągalny i wracają pustą karetką...”. Jeśli chore nie jest ubezwłasnowolniony,

nie można leczyć go na siłę.

Nawet jeśli jest niebezpieczny dla otoczenia. Doktor Skawińska parę razy proponowała matce młodego schizofrenika, aby przeprowadziła sadownie jego ubezwłasnowolnienie, ale niestety, ludziom dziś na wszystko brakuje czasu.

— Schizofrenicy to aż około 30 procent wszystkich pacjentów poradni — mówi doktor Skawińska. — Ludzie latami są normalni, i nagle... Z tej choroby się nie wychodzi. Jednak u pacjentów, którzy leczą się systematycznie, nuroty stanów ostrych są rzadkie, lub nie ma ich wcale. Tacy zdyscyplinowani pacjenci stosunkowo normalnie funkcjonują w środowisku, w rodzinie.

Rodzina młodego człowieka z Wyszyńskiego jest bardzo zmęczona i zniechęcona. On jest kłopotliwy we współżyciu. Trudno sobie czasem wyobrazić jak bardzo.

Obcowanie z chorymi psychicznie ludźmi rodzi może lek. Pani doktor Skawińskiej strach jak dotychczas jest obcy.

— Jak mi się psychiatria znudzi, albo jak zacznę się bać, to kupię sobie maszynę i będę dziergać swetry... — mówi pół żartem pół serio.

Anna BUŁAT RACZYŃSKA

„Klub Wawelski” pierwszych dam Europy

26 i 27 czerwca br. na Wawelu odbędzie się prowadzone przez premier Hannę Suchocką spotkanie założycielskie „Klubu Wawelskiego”. „Ma to być elitarne stowarzyszenie pierwszych dam Europy” — poinformowała Krystyna Sieniawska, wiceprezes Rady Fundacji Promocji Kultury Miasta Krakowa, organizatorka wawelskiej imprezy.

Zaproszenie do udziału w „Klubie Wawelskim” premier Hanna Suchocka wystosowała do 25 pań, wśród nich do Rity Suessmuth — przewodniczącej Bundestagu, Margaret Thatcher — byłej premier

Wielkiej Brytanii, Vigdis Finnbogadóttir — prezydenta Islandii, Catherine Lalumière — sekretarza generalnego Rady Europy, Grethe Rostbøll — ministra kultury Danii.

W liście do zaproszonych dam premier Suchocka napisała: „Zbliżający się koniec wieku skłania nie tylko do refleksji nad przeszłością, ale przede wszystkim właśnie do namysłu nad przyszłością. Chciałabym, aby wawelskie spotkanie było okazją do wspólnej refleksji nad wartościami wyznaczącymi drogę politycznego i gospodarczego rozwoju Europy; nad tym, jaki be-

dzie nasz XXI wiek. My, kobiety, jesteśmy szczególnie rzecznikami więzi międzyludzkich: sprzeciwiania się przemocy, szacunku dla tradycji, tolerancji i poszanowania odmienności kulturowej, a ponadto walki i rywalizacji wybieramy dialog”.

Premier Suchocka wyraziła nadzieję, że idea powołania „Klubu Wawelskiego” znajdzie oddźwięk, a jego założycielki będą mogły zaprosić do współuczestnictwa wiele znaczących osobistości, tak kobiet, jak i mężczyzn.

Stałą siedzibą Klubu ma być Zakmek Wawelski.

(PAP)

Schizodrama

cd ze str. 1
Telefonowano do szpitala i do opieki społecznej, do administracji osiedla Łużyckiego. Telefon nie skutkował. Padało sakramentalne: — Tu nie się nie da zrobić. Policja go przecież nie aresztuje, bo chory, a zresztą za co. Opieka nie pomoże, bo on ma rentę, coś około milion. Administracja nie da mu przecież osobnego mieszkania.

— Tu na nic i policja i prokurator. Tu jest potrzebny lekarz, szpital — mówi dozorczy. — To młody człowiek, ma dwadzieścia parę lat.

Co z nim zrobić?

Matka zostawiła sąsiadce kartkę w drzwiach, że syn jest chory, niebezpieczny dla otoczenia. Że w razie czego trzeba go obezwładnić i dzwonić na policję.

— Ale jak takiego obezwładnić — zastanawiają się mieszkańcy bloku. — Znać ponoć różne sposoby walki, pewnie jeszcze z wojska... Przed dwoma laty napadł na zięcia jednej z lokatorek. Zięć chłop na schwał, ponad metr osiemdziesiąt, a ledwo uszedł cało.

— Niechby do piwnicy weszła przypadkowo jakaś dziewczyna albo dziecko, kiedy on akurat szukał kobiety. Strach pomyśleć co by się mogło stać — mówi sąsiadka.

Telefon do radia poskutkował. Pani administrator z Łużyckiego zadzwoniła na policję, przyjechał sierżant z drugiego komisariatu. W towarzystwie dozorczyń i mieszkańców zeszli do pralni, ale... Była pusta. Administratorka, pani Rupiś widziała odjeżdżającą spod bloku karetę. Nie wiedziała jednak, czy karetka go zabierała, czy też uciekła. Domofon w mieszkaniu jego matki nie odpowiadał. Sąsiedzi mówili, że wychodziła rano do pracy. Sier-

żant policji zadzwonił zaraz na pogotowie i do poradni zdrowia psychicznego. Okazało się, że akurat jest tam badany, że udało się go dowieźć. Nie chce podpisać dokumentu, który upoważniałby lekarza do przewiezienia go do szpitala psychiatrycznego...

— Znam go od dawna, w pewnym sensie mu ufam — mówi doktor Halina Skawińska. — Pytałam go dziś o sprawy związane z seksem. Zapewniał, że go to nie interesuje. Raczej nie podjąłby teraz próby współżycia.

Jest jej pacjentem od lat. Jednak należy do pacjentów uciążliwych, niesubordynowanych. Nie bierze leków, nie podporządkowuje się zaleceniom, nie zgłasza się w wyznaczonych terminach. Obecnie choć jest w stanie ostrym, nie udało się go odtransportować karetką do szpitala w Ciburzu, gdzie powinien się natychmiast znaleźć. Przychodnia nie ma własnej karetki, a ta która przyjechała spóźniła się dosłownie 5 minut. Gdyby stała pod przychodnią można by podejść pacjenta podstępem, co się niekiedy praktykuje. Można by mu powiedzieć, że podrzuci się go do domu... Niestety.

Poszedł sobie nie wiadomo dokąd.

Akcję trzeba będzie zatem potworzyć wieczorem. To znaczy podjechać pod dom, przeszukać piwnice i dokonać cudu, aby zechciał wsiąść do samochodu... Rano udało się to pani Róży Mrówczyńskiej, znakomitej fachowej sile przychodni, pracownikowi socjalnemu. Sympatyczna, pełna energii pani Róża w pojedynkę przebiegła piwnice bloku, odnalazła pacjenta i przyjechała z nim do przychodni. Pani Róża w takich momentach zapomina o strachu.

KALENDARZ SPORTOWY

Inauguracja sezonu lekkoatletycznego

W Zielonej Górze odbył się mityng lekkoatletyczny inaugurujący tegoroczny sezon. A oto najlepsi w poszczególnych konkurencjach. Kobiety: 100 m — Anna Sołtyś (Wicher Zbaszyn) 13,03, 300 m młodzielek: Emilia Piwowar (Czarni Żagań) 44,76, 300 m kobiet: 1. Amelia Bielenik (Astra Nowa Sól) 40,51, 600 m: Katarzyna Tylman (Astra) 1.46,32, 1000 m: Bogumiła Szumił (Zew Świebodzin) 3.13,38, skok w dal: Magda Olechnowska (Astra) 4,92 m, skok w górę: Izabela Frackowiak (Lubtour Zielona Góra) 153 cm, pchnięcie kulą kobiet (4 kg): Liliana Jankowiak (Lubtour) 10,31 m, 3 kg: Krystyna Marciniowska (Astra) 10,52, oszczep młodziczek: Regina Wójcik (Carina Gubin) 26,06, juniorki: Mariola Ostropolska (Lubtour) 33,72.

Mężczyźni: 100 m: Marcin Świątek (Iskra Wolsztyn) 11,69, 100 m młodzików: Maciej Kaszela (Astra) 12,31, 200 m: Grzegorz Dyrka (Powodowo) 23,76, 300 m juniorów: Paweł Kuczewski (Czarni) 38,38, 400 m: Dariusz Klemke (Nadodrże) 53,36 sek, 600 m: Artur Walczak (Iskra) 1.26,31, 1000 m: Krzysztof Groszek (Wicher) 2.46,82, 1500 m: Jan Zakrzewski (Lubtour) 3.57,06, 2000 m: Marek Szczeniński (Carina) 6.11,89, skok w dal: Robert Wilk (Powodowo) 6,54, skok w górę: Szymon Flisowski (Lubtour) 185 cm, skok o tyczce: Paweł Malinowski (Lubtour) 392, kula 5 kg: Maciej Rośliński (Kozuchów) 9,22 m, kula 6,25 kg: Krzysztof Gembara (Astra) 12,00, kula 7,25 kg: Daniel Lis (Lubtour) 9,52, oszczep: Przemysław Błaszczak (Zew) 41,58.

Majowy turniej tenisa

W Zielonej Górze odbył się Majowy turniej tenisa, w którym uczestniczyła młodzież do lat 14. Wśród dziewcząt wygrała Julia Klecka z MTT MOSiR przed Magdą Szczepańską GKT Nafta, Emilią Maliszewską i Anną Okinczyc z SKS 19. W konkurencji chłopców wygrał Łukasz Mazur z MTT MOSiR przed Igozem Kotowskim z GKT Nafta oraz Radosławem Nijakim i Maciejem Makowskim z MTT MOSiR.

Miejskie Towarzystwo Tenisowe MOSiR organizuje pierwszy turniej tenisa z cyklu Grand Prix dla amatorów. Turniej odbywał się będzie w dwóch grupach wiekowych. W grupie do lat 35 (otwarty) mogą startować wszyscy tenisисти zrzeszeni i nie zrzeszeni w PZT. Gry rozpoczyna się 7 bm. o godz. 16.30. Grupa powyżej 35 lat rozpocznie turniej 8 maja o godz. 9.00. Obie imprezy odbędą się na kortach MOSiR w Zielonej Górze (ul. Sulechowska). M.S.

W galeriach

Życie zaklęte w proporcach

Są jakby dwa sposoby pokazania życia jakiegoś narodu na fotografii. Można zrobić zdjęcie Tybetańczyka medytującego, z modlitewnym mynkiem, pijącego herbatę z masłem, jako wojownika i w radosnym uśmiechu... (jeszcze nigdy nie widziałem radośniejszego). Można też skupić się na jednym elemencie — ważkiej części jego losu. Dla Tybetańczyka — tym ważnym jest religia — nierozdzielną z życiem tego uciśnionego narodu. Religia zapisana na modlitewnych flagach, proporcach, sztandarach — karłowatym, ale jakże pięknym samym w sobie, kształtem sanskryckich sutr.

Himalaje są w tle. Na pierwszym planie tylko łopocą flagi; ani jednej cudownie wyrzeźbionej zimnym wiatrem twarzy, ani pary pokrytych brudami rąk, w których rożaniec...

A jednak te fotografie mówią więcej, niż niejeden foto-serwis. Mówią o tym, co widzi przez całe życie mieszkaniowiec tego zaklętego zakątka świata, w co wieży tam wysoko zdala od zgiełku, co słyszy nieustannie, kiedy kładzie

się spać, co jest znakiem dla dalekiego przybysza: „tu jest nasz świat”.

Na środku sali po skosie od sufitu do ziemi, wzorem tybetańskich flag, wiszą zapisane różnymi czcionkami płachty papie-

ru. Wiszą gazety. Z Niemiec, Turcji, Polski, Czech, Bośni. Na nich wiadomości z giełdy, meczu, pogrzebu prezydenta, urodzin aktora, zamachu... To jest nasz świat.

Robert Kowalik



Gusta B. Lebbink, Fotografia „Między Holandią a Himalajami”, Biuro Wystaw Artystycznych w Zielonej Górze, maj 1993 r.

Reprodukcja Marek Woźniak

Kąkolewski w Estradzie

Nie wyobrażam sobie, by jakakolwiek kamera mogła zastąpić pióro Krzysztofa Kąkolewskiego, który dzięki mistrzowskiej analizie najbardziej nawet faktu, potrafi uchwycić całą epopeję — Marian Brandys.

Dzisiaj, 7 maja, o godz. 17.30 w kawiarni zielonogórskiej Estrady rozpocznie się spotkanie autorskie Krzysztofa Kąkolew-

skiego. Twórca „Jak umierają nieśmiertelni” i „Co u pana słychać?” zaprezentuje nowy tom „Szukanie Beegera” — „Trzy wstrząsające opowiadania o odczuwaniu przez gojów, czyli nie Żydów, świata kultury Żydów polskich, zniszczonych z nienawiści, pochłoniętych przez historię”. Spotkanie sponorsuje Urząd Miejski w Zielonej Górze. (bkm)

Dyżur KPN

Kierownik Rejonu KPN w Zielonej Górze zawiadamia, że dziś, w piątek w godz. 15.30-16.30 będą pełnić dyżur w siedzibie Rejonu KPN przy Starym Rynku 13, panowie Kazimierz Mroczkowski i Zbigniew Zdrzyński (strz)

Michał Bajor w Zielonej Górze

W poniedziałek, 10 maja o godz. 20.00 w Auli WSI odbędzie się recital znanego i cenionego artysty Michała Bajora. Przy fortepianie zasiądzie Piotr Rubik, wspaniale zapowiadający się kompozytor i pianista. (strz)

Program Dni Rzemiosła 7-9 maja Drzonków

7 maja
12.00 — otwarcie wystawy rzemiosła polskiego i niemieckiego, 8 maja
12.00-15.00 — pokaz najnowszych technik fryzjerskich firmy „Goldwell” z udziałem firmy J. Piweckiej oraz pokaz makijażu upiększającego, 9 maja
10.00 — akademia
13.00-14.00 — pokaz mody (w międzyczasie występy młodzieży z Wojewódzkiego Ośrodka Doskonalenia Prowadowego)
14.00 — piknik — majówka na terenach rekreacyjnych ośrodka w programie m.in.: koncert orkiestry dętej, występ zespołu rozrywkowego, degustacja wyrobów cukierniczych, ognisko, grill, grzechówka wojskowa.
Pokaz fryzjerski i pokaz mody odbędą się w hali sportowej. W razie nie pogody piknik odbędą się w domku klubowym. (jp)

PSL zaprasza

Zarząd Wojewódzki Polskiego Stronnictwa Ludowego w Zielonej Górze serdecznie zaprasza na otwarte spotkanie z prezesem PSL Waldemarem Pawlakiem i wicemarszałkiem Sejmu Józefem Zychem, które odbędzie się w niedzielę, 9 maja o godz. 10.30, w sali kina „Nawa” przy al. Niepodległości 36 w Zielonej Górze.

Po południu, o godz. 17.00 W. Pawlak i J. Zych spotkają się z mieszkańcami i ludowcami gminy Siedlec. (strz)

INFORMATOR turystyczny

W sobotę 8 bm. PTTK w Zielonej Górze zaprasza na pieszą wycieczkę legami nadodrzańskimi i polnymi drogami z Nietkowic do Nietkowa (10 km). Na trasie rozległe widoki na zalesioną Wysożynę Czerwieńską i malownicze zakola Odry.

Zbiórka uczestników o godz. 14.20 przy ostatnim wagonie pociągu do Stargardu (bilet za 6000 zł). Zakończenie w Nietkowie, powrót do Zielonej Góry pociągiem około godz. 18.00 (bilet za 6 tysięcy zł). Wycieczkę prowadzi Zenon Woliński.

W niedzielę 9 bm. odbędzie się wycieczka do Głogowa. Uczestnicy zwiedzą zabytki miasta, w tym także zamek książąt głogowskich oraz Hutę Miedzi „Głogów”. Przewodnikiem będzie Janina Serafin z Głogowa. Spotkanie uczestników o godz. 8.50 na dworcu PKS przy zegarze świetlnym. Powrót około godz. 17.00. (jp)

Propozycje na weekend

Spotkanie na autodromie

Automobilklub Zielonogórski zaprasza posiadaczy motorów i motocykli na popularną imprezę motorową, która odbędzie się na autodromie w Starym Kisielinie w sobotę, 8 maja. Początek o godz. 10.30. (jp)

Wędkarze na start

Koło Miejskie nr 1 Polskiego Związku Wędkarskiego organizuje zawody wędkarskie otwarcia sezonu. Odbędzie się w niedzielę, 9 maja. Zbiórka uczestników o godz. 7.00 koło sklepu „Danel”. (jp)

Jazzowa noc w „Harlemie”

Jazz Club „Harlem” w Zielonej Górze zaprasza na koncert Quintetu Krzysztofa Popka i Volkera Greve. Zespół wystąpi w składzie: Krzysztof Popka — flet alt, Volker Greve (Niemcy) — wibrafon, Piotr Wojtasik — trąbka, Ed Schuller (USA) — bas, Marcin Jahr — perkusja.

Koncert odbędzie się w niedzielę, 9 maja w „Harlemie” przy ul. Sienkiewicza. Początek o godz. 20.00. (jp)

„Trzy kobiety” w Mrowisku

Dom Kultury „Mrowisko” oraz teatr „Forum 80” zaprasza na premierę sztuki Sylwii Plath pod tytułem „Trzy kobiety”. Spektakl odbędzie się w sobotę, 8 maja o godz. 19.00 w DK „Mrowisko” przy al. Wojska Polskiego 86. (strz)

Weekend na rowerach

Klub Turystyki Kolarskiej PTTK „Lubuszenie 73” zaprasza na dwie wycieczki rowerowe. Trasa sobotniej wyprawy liczy 90 km i wiedzie przez Krosno Odrzańskie, Radnice, Pomorze. Poprowadzi ją Paweł Kaleta. Zbiórka uczestników o godz. 10.00 na Placu Bohaterów, powrót między godz. 16.00 a 17.00.

W niedzielę, na 30-kilometrową wycieczkę zaprasza Stanisław Zareba. Trasa prowadzi przez Krepe, Zatonie, Przytok i Droszków. Zbiórka chętnych o godz. 12.00 na Placu Bohaterów. Powrót przewidziano na godzinę 16.00.

Każdy uczestnik powinien mieć przy sobie kartę rowerową. (jp)

Opowieść o Zielonej Górze (42)

Czas niepokoju - czas wojen

Rozdział 1761 roku kronika zielonogórska otwiera ciekawym zapisem notowań kursu dukata, środka płatniczego, w stosunku do którego określano nominalną siłę nabywczą wszystkich w owym czasie w Zielonej Górze będących w obiegu walorów pieniężnych: talaru pruskiego, zwanego także brandenburskim, talaru saskiego, guldena niderlandzkiego, korony austriackiej i rubla.

Najbardziej dotknięty spadkiem talar saski stracił od roku 1758 w stosunku do dukata aż czterokrotnie, tzn. jeżeli w Zielonej Górze w roku 1758 dukat kosztował trzy talary saskie, to pod koniec roku 1760 za dukat płacono już 12 talarów saskich.

Urzędowym obiegowym środkiem płatniczym w Zielonej Górze był talar pruski, którego wymienialność w stosunku do dukata kształtowała się w roku 1760 w relacji 1:8, tzn. za dukat płacono się 8 talarów pruskich, gdy w roku 1758 tylko pięć talarów.

19 września 1761 roku do miasta wkroczył oddział piechoty austriackiej pod komendą pułkownika barona von Resfelda. Austriak zażądał od rady miejskiej kontrybucję wojenną w wysokości 1.000 koron, tj. około 3.700 talarów albo 36 korców żyta. Resfeld wziął zakładników: burmistrza Kaufmanna i dwóch urzędników magistrackich: poborcę podatków Mayera i pisarza miejskiego Brehmera. Austriak zagroził pacyfikacją miasta i powieszeniem zakładników, jeżeli jego żądaniom nie stanie się zadość. Ostatecznie ułożono się na kwotę 960 talarów, którą miasto zapłaciło i 24 września oddział opuścił Zieloną Górę w kierunku Kozuchowa.

„Była to ostatnia nieprzyjacielska inwazja na nasze miasto, za co Bogu dzięki — czytamy w kronice — ta siedem lat trwająca wojna była przerażającą krwawą i wyniszczającą. Najbardziej uciążliwe dla miasta były przemarsze wojsk. Kwaterujące w mieście i okolicy oddziały wojskowe walczyły stron były sprawcami gorszących awantur i burd, koniokrądownictwa i uprowadzanie bydła było nagminne, kontrybucjom nie było końca, a bezkarność maruderów i dezertów wprost przerażająca”.

Według kroniki Zielona Góra w latach trwania wojny siedmioletniej przeżyła 23 nieprzyjacielskie inwazje, obłożona została kontrybucjami wojennymi na łączną sumę 333 tysiące talarów, dostarczyła naturaliów i furaży okupującym wojskom na kwotę 117.764 talarów, całkowitemu zniszczeniu uległo 157 domów, spalono 7 podmiejskich folwarków; w wyniku potyczek i awantur zginęło 217 obywateli miasta”.

Pokój zawarty 15 lutego 1763 roku na zamku Hubertusburg kończy wojnę siedmioletnią, nie przynosząc Europie żadnych zmian terytorialnych.

cdn

Jerzy Piotr MAJCHRAK

CO • GDZIE • KIEDY?

KINA

„ESTRADA” — pt., sob., niedz. 20.00, 22.00 Sida miłości (USA 18)
„NYSA” — pt., sob., niedz. 15.30 Trzech małolątów Ninja (USA 12), pt., sob., niedz. 17.30. Wapńkaratecy (USA 12), 19.30 Patriot games (USA 15)
„NEWA” — pt. 17.00, 19.00 Okruchy pamięci (USA 15)
„WENUS” — Konfrontacje '93 — pt. 11.00, 17.00, 20.00 Zawieszenie czerwone latarnie (chiński 15), sob., niedz. 16.00, 18.00, 20.00 Przypadek bohatera (USA 15)

TEATR

Rezerwacja biletów 720-56 w. 12 i 33. pt. 20.30 Antygona — premiera (Zary), sob. 20.00 otwarcie wystawy „Tadeusz Łonicki. W stronę Leana”, 21.00 Antygona (zaplecze teatru), niedz. 12.00 Konik Garbusek (duża scena), 21.00 Antygona, 16.00 Andrea chodzi z dwoma (Lubsko)

FILHARMONIA

nieczynna

MUZEA

Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze (pon., wt. — nieczynne, śr., czw., pt. 11.00-17.00, sob. 10.00-15.00, niedz. 10.00-16.00). Ekspozycje stałe: Galerie autorskie. Winiarstwo — sztuka, rzemiosło, tradycje. Instalacje A. Zydronia. Wystawy czasowe: Rzeźba gotycka XIV-XVI w. ze zbiorów własnych. Malarstwo XVII-XIX w. ze zbiorów własnych; Wina latorośl w starożytności ze zbiorów Muzeum Narodowego w Warszawie; Zegary mechaniczne XVIII-XX w. ze zbiorów własnych. Malarstwo A. Gapińskiej-Myszkiewicz. Wystawa prac M. Oberländera.

Lubuskie Muzeum Wojskowe w Drzonowie (czynne śr., czw., pt. — 9.00-15.30, sob., niedz. — 10.00-15.00, pn., wt. — nieczynne) — wystawy stałe: II wojna światowa. Broń palna ze zbiorów LMW. Plenerowa i pawilonowa wystawa ciężkiego sprzętu bojowego. Muzeum Archeologiczne Środkowego Nadodrza w Świdnicy (czynne 9.00-15.00) — Środkowe Nadodrze u schyłku starożytności. Obrona polskiej granicy zachodniej we wczesnym średniowieczu. Wystawa biograficzna — Józef i Bogdan Kostrowscy. Muzeum Etnograficzne w Zielonej Górze ze śledzibą w Ochli — Skansen (czynne śr., czw., pt., sob., 10.00-15.00, niedz. 10.00-16.00) — Wypożyczenie wnętrza zabytkowych o-

biektów budownictwa wiejskiego. Wystawa pokonkursowa — rękodzieło ludowe i artystyczne woj. zielonogórskiego. Wystawy czasowe — Przechowywanie i przygotowanie żywności ludności wiejskiej.

GALERIE

ART (10.00-17.00) — Ekspozycja i sprzedaż malarstwa
BWA (11.00-17.00) — Wystwa fotografii Gusty Lebbink (Holandia)
Galeria ul. Żeromskiego 21 (12.00-22.00) — Rzeźby Romualda Wiśniewskiego
Klub MPMK (9.00-17.30) — Wystawa fotografii „3/4”

URZĘDY

Urząd Miejski 42-81
Urząd Wojewódzki 798-98
Urząd Rejonowy 50-31
Urząd Skarbowy 798-98
Urząd Celny 724-45
ZUS 684-40

APTEKI

dyżur nocny pełnia: Zielona Góra ul. Pod Filarami
Lubsko ul. XX lecia
Nowa Sól ul. Piłsudskiego
Sulechów ul. Świerczewskiego
Świebodzin ul. Kilińskiego
Wolsztyn ul. Świerczewskiego

Żagań ul. Świerkowa
Żary ul. Rynek

SŁUŻBA ZDROWIA

Szpital Wojewódzki — centrala 42-61
Przychodnia międzysrejonowa (17.00-19.00) 221-46, 22-797
Telefon zaufania AIDS (10.00-12.00) 719-73

KWACIARNIE

Wawrzyniak ul. Krakusa 10 — wiązanki, wieńce, kosze — czynna cały dzień tel. 59-33 (przyjmowanie zleceń na kraj i zagranicę)
ul. Waryńskiego (pawilon) — pon.-sob. 8.00-18.00, niedz. i św. 10.00-15.00.

TELEFONY

Pogotowie Policyjne 997
Pogotowie Policji Muncypalnej 986
Straż Pożarna 998
Pogotowie Ratunkowe 999
Pogotowie Energetyczne 991
Pogotowie Gazownicze 992
Pogotowie Ciepłownicze 993
Pogotowie Wod.-Kan. 994
Pogotowie Dźwigowe 54-73
Pogotowie Weterynaryjne 917
Pogotowie Pogrzebowe Zielona Góra (7.00-16.00) 222-35
Zakład Pogrzebowy (16.00-7.00) 280-42

Zakład Organizacji Pogrzebów „Ad Patres” 28-517
Zakład Organizacji Pogrzebów „Requies” Zielona Góra ul. Krawiecka 2 (do 15.00) 52-19
(po 15.00) 65-229
Informacja PKS 223-01
Informacja PKP 38-38
Informacja LOT 707-97 i 952
Bank Informacji Usługowej Handlowej i Gospodarczej 293-43
Telefony zaufania dla kobiet ciężarnych i młodzieży. Terenowy Komitet Ochrony Praw Dziecka — Biuro Pomocy Prawnej 370-69
Zielona Góra (czw. 17.00-19.00) 35-51 lub 31-56

TAXI

ul. Wyszyńskiego 52-37
ul. Podgórna 226-67
dworzec PKP 226-66
bagażówki 228-25
Radio Taxi 919
Halo Taxi 30-00, 33-33

POMOC DROGOWA

Zielona Góra
PZMot. 981
„Non Stop”, ul. Słowackiego 1A,
CB Radio J-2330-65
Polmozyby 954

KOŚCIOŁY

Konkatedra św. Jadwigi (ul. Jadwigi): 7.00, 8.00, 9.30, 11.00, 12.00, 18.00
Matki Boskiej Częstochowskiej (ul. Mariacka): 6.30, 8.00, 9.30, 11.00, 12.30, 14.00, 16.30, 18.30
Kaplica Ukraińsko-Bizantyjska w konkatedrze św. Jadwigi: sob. 8.00, niedz. 10.00, dni powszednie 18.00
Św. Ducha (ul. Kard. Wyszyńskiego): 7.30, 8.00, 10.00, 11.00, 14.00, 15.00, 18.30
Matki Boskiej Rokitniańskiej: 9.30, 10.30, 12.00, 15.00
Najśw. Zbawiciela (al. Niepodległości): 7.00, 8.00, 9.30, 11.00, 12.00, 13.30, 15.00, 16.00, 19.15
Miłosierdzia Bożego (os. Pomorskie): 9.00, 10.00, 12.30, 18.30
Matki Boskiej Nieustającej Pomocy (Jędrzychów): 8.30, 10.30, 12.00, 18.00
Kościół w Chynowie: 8.00, 10.45, 12.00, 15.00
Podwyższenia Św. Krzyża (ul. Aliny): 7.00, 8.30, 10.30, 13.30, 15.00, 18.00
Świętego Brata Alberta Chmielowskiego (ul. Obywatelska): 11.00, 15.00, 18.00
Adwentystów Dnia Siódmego (Szosa Kisielńska 3): sob. 9.30
Zielonoświątkowy Zbor „Emaus” (ul. Długa): sob. 18.00, niedz. 8.45, wt. i czw. 18.00
Prawosławny (ul. Partyzantów): niedz. 10.00
Chrześcijańscy Baptystów (ul. Długa 8): niedz. 11.30, śr. 18.00

OPINIE • SYGNAŁY • LISTY • TELEFONY

Historyczny horror

Miałem okazję uczestniczyć w forum popularnonaukowym, organizowanym przez Polskie Towarzystwo Historyczne w Zielonej Górze p.n. „Spory wokół Konstytucji 3 Maja”. Dzielę się niniejszym swoimi bardzo mieszanymi odczuciami na temat przebiegu, a nade wszystko ducha niektórych profesorów i doktorskich wypraw na tym zgrupowaniu.

Określenie „holota” w stosunku do, co najmniej części szlachty, działającej (lub nie) na scenie publicznej ówczesnego czasu było określeniem wulgarnym. Nie wiem wobec tego, jakich epitetów można użyć w stosunku do przedstawicieli innych, niż ówczesnych stojących stanów?

Czy szlachcic, który z różnych względów (często wojen lub napaści) utracił (czasami tylko przejściowo) swoje dobra przestał już być szlachcicem, a stał się „holotą” wsiadając u pańskiej kłami? Czy — odnosząc to określenie do dzisiejszej rzeczywistości — inteligent, nawet wykładawca dajmy na to historii na uczelni, który utracił pracę i znalazł się na „kuroniówce” to jeszcze inteligent czy „już holota”?

Czy uprzejmy lansowanie stereotypu szlachcica — posta, który

w pijanym widzie wszczynał na sejmach jeno burdy a nie stanowił prawa, służy prawdziwie historycznej czy skompromitowanej ideologii? Czy wyszukiwanie wśród ówczesnej warstwy rządzącej — a co najmniej uprzywilejowanej — pojedynczych zdrajców interesów Polski i obciążanie ich winami całego stanu, rodzin z których się wywodzili (koronny na forum przykład: Branczy), ma coś wspólnego ze sprawiedliwym osądem historycznym, czy wyliczanie z propagandy? Czy demonstrowanie „świętego oburzenia”, że teraz „taka Braniczka — Wolska” śmie występować o zwrot Wilanowa, ma cokolwiek wspólnego z prawdą, a nie jest zwykłym pomówieniem?

Czy faktyczne zdrady niektórych magnatów, czynione głównie w prywatnym, wymiernym interesie, można porównywać ze zdradą interesów narodu i państwa, jaką uprawiało niedawno seki, a może i tysiące, oportunistów i internacjonalistów spod czerwonego sztandaru w służbie zbrodniczej ideologii i obcego mocarstwa?

Jest zwyczajem i metodą naukowych dysput powoływanie się na opracowania i opinie innych, szczególnie poprzedników i au-

torytetów. Nie mogę jednak pogodzić się z faktem odnoszenia się do poglądów osób, których dorobek naukowy, a i związane z tym tytuły, budowane były w latach pięćdziesiątych czy niewiele późniejszych. Poprzednicy ci bowiem, nie mając praktycznie dostępu, a pewno i niewiele chęci, do archiwów, akt i starych dokumentów, nad którymi czuwała „naukowcy” z UB powoływali się na „jedynie słusze” opracowania swoich kolegów z Moskwy. Półprawdy, przeinaczenia, polityczne interpretacje powielane są pośrednio do dnia dzisiejszego.

Historia Polski, w szczególności gospodarcza i społeczna musi zostać napisana od nowa. Mogą to zrobić wyłącznie młodzi, niezależni naukowcy. Inni, którzy jeszcze dzisiaj, w dyskusjach o historii naszego kraju potrafią powołać się na „naukowe” opinie m.in. niejakiego Włodzimierza Ilicza (bo i ten „autorytet” był na forum przywoływany) powinni — jeśli już nie wycofali się z czynnego życia naszych uczelni — przynajmniej zamilknąć. Nikt nie wymaga od nikogo zmiany poglądów. Ale czasami znana formuła, że „milenie jest złotem” winna być z honorem zastosowana praktycznie.

Andrzej BUŁHAK

W lutym w „Gazecie Nowej” ukazała się rozmowa E. Kurzawy z anonimową mieszkanką Zielonej Góry, ujawniającą się jedynie jako „z domu Lubomirska”. Rozmowa była opatrzona frazującą tytułem: „Czerwona hrabina z Zielonej Góry. Rozmowa z panią Anną z domu Lubomirską”.

Jak zapewne wielu Czytelników, z zaciekawieniem przystąpi-

„Nie jestem księżną. Moja gałąź jest boczną gałęzią Lubomirskich. Za przeproszeniem hrabowską”. — Protestuję. Zadałem sobie trud, przewertowałem dane heraldyczne, na podstawie których stwierdzam:

— Lubomirscy tytułu książęcy otrzymali w 1647 r.;

— wśród 75 rodzin z prawem do tytułu hrabiowskiego (łącznie z wymarłymi i o niepełnej dokumentacji — 98 rodzin), nie ma

zwrot redaktora: „pani”, podczas rozmowy „Anonimowa” zwraca się „per ty”.

W ten sposób ustosunkowałem się do niecałej jednej trzeciej części rozmowy. Może da to impuls do dalszych wypowiedzi? Poruszona tu sprawa używania tytułów miała sens, gdy były one związane z posiadanym majątkiem. W latach powojennych sytuacja polskiej arystokracji i ziemiaństwa, była nie do pozazdro-

„Hrabina hrabinie nierówna”

łem do czytania. Choć zdenerwowałem się już po połowie pierwszej szpalty, dobiegłem do końca. Oburzyło mnie i dotknęło wypowiedziane na temat nieznanego, takie postępowanie godzi w godność Czytelników, którzy znają temat, niejednokrotnie z własnego doświadczenia.

„Od lat noszę na szczęście inne nazwisko”. Wobec tego proszę o pozwolenie określenia tej osoby jako „Anonimowa”. Sądzę, że „Anonimowa”, aktywistka Związku Walki Młodych, powinna być zadowolona, że unikam, ostatnio powszechnie używanego zwrotu do kobiety — „pani”. Nie kryję się, jak „Anonimowa” — przedstawiam się Czytelnikom.

Jestem Janusz Strojnowski, z zamożną, pochodzenia i zawodu — rolnik, długoletni pracownik administracji rolnej, a ostatnio emeryt z uznanymi 42 latami pracy. Jestem starszy od „Anonimowej” o 6-7 lat (co wyliczyłem z opisanych w „GN” faktów). Pochodzę z Podola. Dziadkowie moi: Antoni Strojnowski i Edmund Harsdorf, urodzeni i zamieszkałi w okolicach Kamieńca Podolskiego, zostali przez rewolucję rosyjską wyrzuceni z ojczyzny. Obaj z rodzinami, wśród różnych perypetiów, przedostali się do Polski. Z tego okresu posiadam ciekawy dokument dziadka Antoniego — certyfikat z 17.07.1919 r., wystawiony z Gódnem Polski, a w języku francuskim, dotyczący przejęcia przez granicę w Czerniowcach.

Krótko przed przejściem na emeryturę, zacząłem bardziej interesować się turystyką, uzyskałem kwalifikacje pilota i przewodnika turystycznego, dzięki czemu kilkadziesiąt osób starałem się zapoznać z zabytkami i naszym regionem zachodnim.

W mojej replce ustosunkuję się jedynie do kilku z kilkunastu kwestii, wymagających sprostowania i wyjaśnienia, a nawet zakwestionowania.

Zatem przypisywanie sobie przez „Anonimową” tytułu hrabiowskiego, jest zwykłym uzurpatorstwem oraz nadużyciem zaufania Redakcji co do rzetelności wypowiedzi.

„...o dziecku wpałano nam całą genealogię” i dalej następuje wymienienie imion pradziadka, dziadka i ojca oraz matki. Taka „genealogia” nie jest nawet namiastką. Szanując się szlachcic, powinien być znać swoich 14 przodków — do pradziadków i ich żon. Przy rodzinie książęcej należało wyprowadzić 32 przodków.

„Nie mieliśmy wielkich posiadłości, żadnych pałaców (...), ziemi ornej było około 6 tysięcy hektarów. Oprócz tego lasy, łąki, nieużytki”.

Te dwie wypowiedzi zakrawają na kpiny z Czytelników, mających choć pobieżne pojęcie o rolnictwie. Wszak wynika, że powierzenia majątku musiało przekraczać 10 tysięcy ha, a to już nie majątek, lecz ordynacja lub latyfundium, gdzie musiało być zatrudnionych nie „...jakis zarządca, pokojówka, ludzie do koni”, lecz kilkunastu rządców i leśników, kilkadziesiąt pisarzy, magazynierów, polowych i gajowych. Łącznie musiało być w takich dobrach pracować ponad 800 ludzi.

„Nie cierpię tych tytułów, nienawidzę wywyższania się... tego puszenia się, nadymania”. — Gdzie tu logika? Wszak mamy uzurpatorskie przyszywanie sobie byłego prawa do tytułu, oraz śnieżne właśnie „puszenie się”, bo na grzeczny

szczenia. Zmiana standardu życiowego spowodowała u niektórych intelektualną degradację. Na ogół jednak ludzie ci, godnie nosząc swe nazwiska i pielęgnując tradycję, pozostawali szczerymi patriotami. Aczkolwiek nie do końca pogodzeni z nową rzeczywistością, przedkładali pojęcie „być” nad „mieć” i utrzymywali swą godną postawę w ostatnich dziesięcioleciach. Szacunek dla pochodzenia i tradycji utrudniał im dorabianie się drogą szwindli i kanciarstwa, gdyż podtrzymywali francuską zasadę „nobles oblige” (szlachectwo zobowiązuje).

W ubiegłym roku powstał Oddział Lubuski Polskiego Towarzystwa Ziemiańskiego. Zreszta ludzie dotknięci grabieżą prywatnej własności — bezpośrednio lub jako spadkobierców. W związku z projektem obejmującym również ziemian, ustawy reprywatyzacyjnej, oddział ten wystąpił z protestem przeciw możliwości uprawiania przez państwo paserstwa zagarniętym mieniem.

Wracając do omawianej rozmowy — wywołuje ona we mnie uczucie niesmaku i zdenerwowania. Niedawno przeczytałem w „Kurierze Polskim” rozmowę z p. Beatą Tyszkiewicz. Rozmowa ciekawa, kulturalna, bez silenia się na sensację, ani na szkalowanie ziemiaństwa lub zakonnictwa „Marianek” — o których istnieniu we Lwowie nie pamiętają starsi mieszkańcy Lwowa. Znam jest powiedzenie — „są ludzie i ludziska”; a ja doszedłem do momentu motta mojej repliki — „hrabina hrabinie nierówna”. Nasza Zielona Góra będzie znana nie tylko z procesów czarownic, ale i „czerwonej hrabiny”.

Janusz Strojnowski
Zielona Góra

W sprawie kolejki miejskiej

Przeczytałam w nr 48 „Gazety Nowej” artykuł o miejskiej kolejce w Zielonej Górze. Ogólnie podobało mi się to, ale gdyby ode mnie zależało to zamiast w ogrodach Sawanna, widziałabym stację końcową w Ochli — Północnej, przy szosie do Zielonej Góry. W załączeniu — plan przeprowadzenia kolejki i usytuowania ośrodka sportu i rekreacji.

A przy okazji budowy trasy kolejowej widziałabym także wykorzystanie zalewu jako ośrodka wypoczynkowego i sportowego.

Wasza stała czytelniczka
Od red.: Mapki nie zamieściłmy ze względu na jej objętość.

Nie tak powiedziałem!

W sprawozdaniu z pożegnania księdza arcybiskupa Józefa Michalika zamieszczonym w Gazecie Nowej z 26 kwietnia p. Mirosław Kuleba streścił moją wypowiedź następująco: „Senator Walerian Piotrowski przypomniał osobiste zasługi księdza Michalika dla wyboru członków Sejmu i Senatu”, którzy „z Twojego wskazania poszli służyć Polsce i Kościołowi w parlamencie”.

Nie tak powiedziałem. Ani część streszczająca moją wypowiedź ani też część rzekomo do słowna nie odzwierciedla moich słów i moich myśli, wynikających z całości wystąpienia.

Wyraziłem księdzu arcybiskupowi Józefowi Michalikowi wdzięczność za odważną obronę zasad i wartości moralnych w polskim życiu publicznym i wyraziłem wdzięczność za wsparcie moralne udzielane tym którzy

„postani zostali do parlamentu”. Postani — to znaczy wybrani w demokratycznych wyborach i w normalnych politycznych działaniach.

To ostatnie zdanie oczywiście jest już komentarzem do słów wypowiedzianych w czasie pożegnania. Nie było w mojej wypowiedzi takich słów i takiej treści, które pozwalałyby przypisać mi zdanie na wstępie przytoczone. Nie piszę znaczącej części moich wystąpień publicznych, ale treść wypowiedzianych słów kontroluję. Dla wyjaśnienia prawdy dodaję, że ksiądz arcybiskup Józef Michalik, nie wskazywał osób, które poszły „służyć do parlamentu”. Ta prawda znana jest wszystkim, którzy tak w 1989 jak i w 1991 roku uczestniczyli politycznie w wyborach. Ksiądz arcybiskup Józef Michalik politycznej agtacji wyborczej także nie prowadził.

Senator Walerian Piotrowski

Afera goni afere

Minister komunikacji Niemiec - GÜNTER KRAUSE podał się do dymisji

Wojciech MRÓZ z Berlina

Po wielu aferach, ostatnia była tą, która „przełamała kielich”. Na specjalnej konferencji prasowej, wczoraj wieczorem (czwartek), kanclerz H. Kohl podał do wiadomości, że przyjął rezygnację ministra komunikacji. Günter Krause, trafił na pierwsze strony tygodnika „Stern” w środę. Der Stern ujawnił, że przeprowadzka ministra komunikacji Niemiec w 1991 z Berlina do jego rodzinnej (Meklemburgia — Przedmorie) odbyła się na koszt państwa, czyli płatników podatkowych.

Wcześniej G. Krause (CDU z byłej NRD, również członek ostatniego gabinetu tego państwa) zamieszkał się w afere rozdawania koncesji na budowę zajeżdżów przy autostradach, zatrudniania pomocy domowej na koszt urzędu d/s zatrudnienia, organizowania wycieczek do USA samolotami sił zbrojnych Niemiec, w których brała udział najbliższa rodzina ministra.

Po energicznych interwencjach opozycji (dzisiaj też członków CDU) kanclerz Kohl ogłosił rezygnację swojego ministra.

Wiosenny Konkurs „Gazety Nowej”

Aby wziąć udział w losowaniu nagród należy:

1. Wyciąć z „Gazety Nowej” 15 oryginalnych kuponów z maja, które drukować będziemy w każdym wydaniu GN do 31 maja 1993 r. włącznie (kserokopie wykluczone).
2. Dokładnie wypełnić kupony wpisując imię, nazwisko i adres.
3. Nakleić kupony na kartkę papieru lub włożyć bezpośrednio do koperty i wysłać pod adresem redakcji: „Gazeta Nowa”, 65-048 Zielona Góra, al. Niepodległości 22, lub dostarczyć do terenowych oddziałów GN w Głogowie, Gorzowie i Lubinie.
4. Termin nadsyłania kuponów upływa 5 czerwca 1993 roku (decyduje data stempla pocztowego).

Oto fany jakie przygotowaliśmy dla uczestników konkursu:

➔ Nagroda główna — polonez caro.

Fundatorami są: nasza redakcja i zielonogórski Polmozyt.

POLMOZYT

sprzedaży polonezy caro, fiaty cinquecento i 126p oraz żuki, nie tylko za gotówkę, ale także na przedpłaty. Decydując się na gromadzenie wkładu własnego przez okres 6 do 12 miesięcy: po zebraniu wkładu minimum 30 mln zł, odbierasz samochód. Raty spłacasz jeżdżąc już własnym samochodem. Wysokość i ilość rat jest identyczna jak przedpłaty.

➔ Bon „Progresja” wartości 5 mln zł — PKO BP, 1 Oddział Zielona Góra, ul. Żeromskiego 2, tel. 46-01, fax 717-47.

PKO BP to oszczędności, kredyty, działalność walutowa, obsługa podmiotów gospodarczych.

➔ Zestaw TV-SAT ufundowany przez firmę „BENY-SAT”, która poleca zestawy satelitarne w hurcie i detalu oraz sprzedaje ratą. Sklepy: Nowa Sól, ul. Św. Barbary 14, tel. 31-49, Głogów, ul. Świerczewskiego 28, tel. 34-28-44.

➔ Bon towarowy wartości 3 mln zł ufundowany przez „Modę Polska”, która poleca pełny asortyment odzieży i kosmetyków szerokiej gamy producentów. Zielona Góra, ul. Stary Rynek 23, tel. 229-48.

➔ Dwie gry telewizyjne oraz walkman sponsorowany przez sklep „Agnes”, gdzie można nabyć sprzęt foniczny i dyskotekowy. Zielona Góra, Pl. Pocztowy 3, tel. 51-67.

➔ Komputer Schneider CPC 464 oraz aparat telefoniczny „Tenor” ufundowany przez „Teletronik Serwis”. Firma poleca montaż, serwis central telefonicznych, telefony i faxy, elektronikę, artykuły gospodarstwa domowego. Zielona Góra, ul. Francuska 52, tel. 663-44 wew. 27, fax 667-12.

➔ Pięć zestawów kosmetyków ufundowanych przez „Unitech-Impep”, która poleca kosmetyki oraz chemię gospodarstwa domowego. Zary, tel. 37-58, Zielona Góra, tel. 700-36, wew. 236.

➔ Trzy zestawy zabawek z hurtowni „Koala”. Tu każdy znajdzie szeroki asortyment zabawek krajowych i zagranicznych. Zielona Góra, ul. Wrocławska 20 a, tel. 58-35.

➔ Trzy komplety pokrowców i pięć sprzętów samochodowych (fiat 126 p) ufundowane przez sklep „Olmar”, który poleca części i akcesoria samochodowe. Drżonków 65.



Moda
Polska

AGNES

OLMAR



UNITECH

KOALA

BENY
SAT

KONKURS
WIOSENNY
PIĄTEK

7 MAJA 1993

imię i nazwisko
adres.....

Redaguje kolegium: Andrzej Buck — redaktor naczelny, Konrad Stanglewicz — z-ca red. naczelnego, Janusz Kilmenko — sekretarz redakcji, Zbigniew Ryndak — z-ca sekretarza redakcji, Małgorzata Stolarska, Roman Siuda (dział sportowy), Wojciech Strzyżewski (dział lokalny).

Korespondenci zagraniczni: BERLIN — Wojciech Mróz, BONN — Przemysław Konopka, BRUKSELA — Roman Polakiewicz, HARARE (Afryka) — Wanda Narozna, MALMOE — Artur Leczycki, MOSKWA — Aleksander Czerepanow, PARYŻ — Liliana Batko, RZYM — Jacek Moskwa, SAN FRANCISCO — Jan Palarczyk.

Adres redakcji: 65-048 Zielona Góra, al. Niepodległości 22, tel. 710-77, fax 722-55. Oddziały redakcji: Głogów, pl. Tysiąclecia, dworzec PKP, tel. 33-29-11, Anna Białecka, Gorzów, ul. Chrobrego 31, tel. 271-49, 226-25, Kaja Kunicka, Lubin, ul. Wyszyńskiego 10, tel. 42-42-54, Mirosław Drews.

Dział łączności z czytelnikami — Elżbieta Waleńska, w. 204.

Kierownik korekty — Barbara Pekalska

Wydawca: Oficyna Wydawnicza „Głos Wielkopolski”. Prezes Zarządu: Marian Marek Przybylski, 60-955 Poznań, al. Grunwaldzka 19, adres pocztowy skr nr 116

Skład komputerowy: „Gazeta Nowa”, Druk: Poligraf-Zielona Góra, Prenumerata: Ruch S.A.

Oddziały: Gorzów, ul. Grobla 30, Legnica, ul. Kardynała Kominka 30, Zielona Góra, ul. Bohaterów Westerplatte 19a.

Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń, nie zwraca nie zamówionych tekstów, zdjęć i rysunków. Zastrzega sobie prawo do skracania otrzymanych materiałów i zmiany tytułów

Biura ogłoszeń. Redakcja i oddziały redakcji.

GAZETA NOWA

Dział łączności z Czytelnikami: Zielona Góra, al. Niepodległości 22, tel. 710-77, fax 722-55

HURTOWNIA SPRZĘTU ELEKTRONICZNEGO

PANASONIC SONY TECHNICS

WASPOL

- TV
- VIDEO
- KAMERY
- RADIOMAGNETOFONY
- RADIA SAMOCHODOWE
- GŁOSNIKI
- DYKTAFONY
- SPRZĘT NAGŁAŚNIĄCY FIRMY TONSIL
- ORAZ TV ROYAL, FUNAI, CURTIS

Przylep, ul. Ogródnicza 5, tel. 622-34

u28

MEBLE SKLEPOWE

* lady,
* regaly
* gablotki szklane
* stojaki koszykowe
* wieszaki i stojaki na prasę,
karty pocztowe.

PRZEDMOŚCIE
k/Głogowa
tel. Głogów 33-31-17.
Czynne w godz. 8.00-15.00.

(ZG-544)

DO WYNAJĘCIA MIEJSCA POD GARAŻE BLASZANE

PRZY OS. KOPERNIK.
GŁOGÓW,
tel. 34-05-70
(do godz. 8.00, lub po 20.00)

(267g)

PPHU „KARO”

w Lubsku ul. Przemysłowa 74
tel. 72-00-00, 72-00-88

**przedstawiciel firmy Friob S.A.
koncesjonera RENAULT w Verdun**

przyjmuje zamówienia na samochody osobowe nowe i używane marki RENAULT.

Termin realizacji zamówienia 14 dni.

(zk 276a)

Nowo uruchomione
CENTRUM MATERIAŁOWO-TECHNICZNE „CEMAT” Sp. z o.o.

ul. Konradowska 4, 67-400 Wschowa
tel. (065) 40-39-10

OFERUJE:

- * półautomaty spawalnicze — prod. austriackiej,
- * uchwyty do półautomatów — oryginalny BINZEL,
- * drut spawalniczy od ϕ 0,6 - ϕ 1,6 mm, prod. włoskiej.

ZAPEWNIAM:

- * 2 lata gwarancji,
- * serwis gwarancyjny i pogwarancyjny oraz części zamienne.

ZAPRASZAMY

(232 g)

CIEPŁA WODA

moc 3,3 - 21 kW

70% OSZCZĘDNOŚCI ENERGII I WODY

ul. Dworcowa 33 - tel. 709-77 w. 17

(263g)

Niemieckie Przedsiębiorstwo oferuje aktywnym ludziom ciągły zarobek.

Pisemne zgłoszenia do firmy:

„ANMAR”
53-310 Wrocław
ul. Sztabowa 80 / 11

(252g)

Powszechna Kasa Oszczędności Bank Państwowy Oddział w Głogowie, Al. Wolności 11

oferuje: Kredyty gotówkowe na korzystnych warunkach. Wbrew krążącym opiniom odsetki od tych kredytów są w rzeczywistości niewielkie.

Tylko 24% pożyczonej kwoty kosztuje kredyt gotówkowy PKO na dowolny cel, mimo że jest oprocentowany 45% rocznie.

Dla przykładu:

Kredyt oprocentowany 45% w wysokości 10 mln zł, udzielono na rok piątego dnia miesiąca. Pierwsza rata 870 tys zł; jedenaście pozostałych po 830 tys. Pierwsze odsetki zapłacimy za 26 dni do końca miesiąca. (Uwaga! Każdy „miesiąc bankowy” ma 30 dni, a rok 360 dni):

1. rata 870.000	odsetki 325.000	zadłużenie 9.130.000
2. rata 830.000	-II- 342.400	-II- 8.300.000
3. -II- 830.000	-II- 311.300	-II- 7.470.000
4. -II- 830.000	-II- 280.100	-II- 6.640.000
5. -II- 830.000	-II- 249.000	-II- 5.810.000
6. -II- 830.000	-II- 217.900	-II- 4.980.000
7. -II- 830.000	-II- 186.800	-II- 4.150.000
8. -II- 830.000	-II- 155.600	-II- 3.320.000
9. -II- 830.000	-II- 124.500	-II- 2.490.000
10. -II- 830.000	-II- 93.400	-II- 1.660.000
11. -II- 830.000	-II- 62.300	-II- 830.000
12. -II- 830.000	-II- 31.100	-II- 0
Razem:	10.000.000,-	2.379.400,-

Kredytobiorca zapłaci więc tylko 2.379.400 zł, czyli 23,79% pożyczonej kwoty.

Zapraszamy klientów do korzystania z naszych usług. PKO BP To Pewność i Zaufanie.

To pewność szybkiej, fachowej i kulturalnej usługi.

(ZK-289)

UWAGA

Letnia sprzedaż premiowana

Klienci dokonujący zakupu na kwotę pow. 2 min zł w dniach 4.05.93-31.08.93 wezmą udział w losowaniu cennych nagród.

Do wygrania:

- telewizor Sony
- magnetowid Sony
- radiomagnetofon Sony
- oraz walkmany, płyty CD, kasety audio i video

Przedsiębiorstwo Handlowe, Polkowice, ul. Głogowska 19, tel. 45-14-53

Lubin, ul. Kościuszki 36 a, tel. 42-10-37

Głogów, ul. Budziszyńska 3 a, tel. 34-79-14

Prowadzimy sprzedaż za gotówkę i na raty sprzętu AGD i RTV

ROXY

La 31

Sklep „APIS”

Nowa Sól, ul. Wrocławska 2, tel. 34-93

polecamy SPRZĘT RTV I MEBLE

przewodzimy SPRZEDAŻ RATALNĄ BEZ ŻYRANTÓW

Zapraszamy od 10.00 do 18.00
soboty od 10.00 do 14.00

(262g)

HURTOWNIA ODZIEŻY UŻYWANEJ IMPORT - EXPORT „KWARTET”

Zaprasza codziennie od 9.00 - 16.00

- * **Odzież niesortowana 22 tys. / kg**
- * **Odzież sortowana 32 tys. / kg**

Głogów,
ul. Rudnowska 85

(264g)

OMEX-2- Hurtownia Kosmetyków i Chemii Gospodarczej

FABRYCZNE CENY PRODUCENTÓW

oferta dla: sklepów, hurtowni, półhurtowni zakładów pracy (ceny zaopatrzeniowe)

ZAPRASZAMY HANDLOWCÓW z woj. legnickiego

Sprzedaż wyłącznie hurtowa

OMEX-2 59-300 LUBIN UL. WYSZYŃSKIEGO 8
tel. fax / 070 / 423856

Krawaty kupuj w Paryżu - kosmetyki w OMEX-ie

Lu 88

Spółdzielnia Inwalidów „Warta”
66-400 Gorzów Wlkp, ul. Sikorskiego 30, tel. 280-56 do 58.
Dział Sprzedaży i Reklamy tel. 233-56, telex 442346, fax 284-99

Oferujemy: artykuły szkolne i biurowe, śpiwory, koldry, poduszki i jaśki.

Zapraszamy do naszych stoisk na

- * Targach w Bydgoszczy od 9-11.05.93.
- „Wszystko dla Szkoły i Ucznia”
- * Wielobranżowych Targach Promocyjnych „PIŁA '93” w Pile od 13-16.05.93.
- * Giełdzie Papierniczej „Wiosna 93” we Wrocławiu od 19-21.05.93.
- * „Dolnośląskich Targach Tekstylno- Odzieżowych” w Legnicy od 28-30.05.93.

(YO 27)

LADY CHŁODNICZE

Witryny nowe energooszczędne 220V oraz przeszklone zamrażarki, szafy, regaly oferuje Firma MATRICO Chomęcice k/Poznań ul. Poznańska 92, tel/fax. Poznań 137-717

UWAGA

— Raty bez żyrantów.
Ceny fabryczne
Dysponujemy specjalistycznym transportem do 30 km gratis.

(r-207610)

ODZIEŻ BAWELNIANA HURT - DETAL

- * **KOSZULKI RÓŻNOKOLOROWE pełna skala rozmiarów**
- * **UBIORY DZIECIĘCE**
- * **TRAMPKI „SIERŻANTY”, TENISÓWKI „BIGO - PRIM” s.c.**

Lubin, ul. Armii Krajowej 25
(pawilon obok piekarni)
tel. 42-62-29

(251g)

MIKROTEL

SERWIS AUTORYZOWANY

„Telefonia Serwis” s.c.
Zielona Góra, ul. Francuska 52a-221
tel. 66-544 w. 271, fax 66-112

CENTRALE TELEFONICZNE Z TARYFIKATOREM

- sposób na polskie realia telekomunikacyjne
- pełna taryfikacja i rejestracja połączeń
- automat telefoniczny bez żetonów
- abonament hotelowy
- zamawianie połączeń na określoną godzinę
- limity połączeń

OPRÓCZ TEGO SKLEP TELEFONIK POLECA

- telefony i faxy PANASONIC
- zegary i zegarki
- kalkulatory
- filtry do wody
- klawiszowe elektroniczne instr. muzyczne
- aparaty fotograficzne

(25)

Hurtownia LODÓW „ATU”

w Lubinie ul. Sportowa 31
tel. 44-58-00
czynna codziennie w godz. 8.00-20.00

Oferuje szeroki asortyment lodów produkcji krajowej i zagranicznej - w tym kubek wielosmakowy 02 - 2.500 zł.

ZAPRASZAMY

Lu 80

Hurtownia Artykułów Chemicznych i Przemysłowych

67-100 Nowa Sól, ul. Staszica 1, tel. 72-21 w. 202, fax/tel. 46-85
Leszno, ul. Narutowicza 76, tel. 20-27-43
Lubin, ul. Małomska 48, tel. 44-27-41
Szprotawa, ul. Kolejowa 15, tel. 33-43

POLECAMY szeroki asortyment chemii gospodarczej i kosmetyków renomowanych firm krajowych i zagranicznych

BENCKISER, LEVER, HENKEL, POLLENA Lechia Poznań, URODA Warszawa

W stałej sprzedaży ponad 1.500 pozycji. Nasza oferta jest bogata.

Hurtownie czynne w dni powszednie od godz. 8.00 do 16.00 w soboty od 9.00 do 13.00

Od 4 maja br. Klienci korzystający z naszych hurtowni uzyskują bonifikaty przy zakupach:

powyżej 3 mln zł - 3 % upustu
5 mln zł - 5 %

Dla stałych odbiorców wydłużone terminy płatności oraz możliwość dowiezienia towarów własnym transportem. Hurtowniom udzielamy dodatkowo bonifikat.

SERDECZNIE ZAPRASZAMY DO WSPÓŁPRACY !!!

(256g)

GŁOGOWSKI BANK GOSPODARCZY SA
ul. Galileusza 18 w Głogowie

OFERUJE SKLEPOM:
finansowanie sprzedaży ratalnej

BEZ PORĘCZYCIELI

ZASADY KREDYTOWANIA:

- 1/ Umowy kredytowe zawierane bezpośrednio w sklepie
- 2/ Okres kredytowania do 12 m-cy
- 3/ Oprocentowanie stałe za okres kredytowania

od 3,5 % na 1 m-c → do 34 % na 12 m-cy

4/ Zabezpieczeniem spłaty kredytu jest fundusz gwarancyjny

Szczegółowe informacje udziela Biuro Marketingu Centrali GŁBG SA tel. 33-93-85

Zapraszamy do składania ofert nabycia akcji GŁBG SA III emisji.

(ZK-243)

ZIELONOGÓRSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLOWE

★ ELMET ★ SA

66-100 Sulechów ul. Świerczewskiego 48
ttx 432145 tel. 20-34
fax 729-01 Zielona Góra

PROWADZI ATRAKCYJNĄ SPRZEDAŻ RATALNĄ BEZ ŻYRANTÓW

ZAPRASZAMY DO SKLEPÓW:

1. Filia Elmet S.A. Gorzów Wielkopolski ul. Przemysłowa (Hala Targowa), tel. 247-20
2. Punkt Zaopatrzenia Nr 5 Gorzów Wielkopolski, ul. Obotrycka 8, (wejście od ul. Pionierów) tel. 220-35 wew. 218
3. Filia Elmet S.A. Zielona Góra ul. M. Reja 9, tel. 724-62
4. Punkt Zaopatrzenia Nr 4 Zielona Góra, ul. Boh. Westerplatte 23, tel. 710-81 wew. 218
5. Punkt Zaopatrzenia Nr 1 Wolsztyn, ul. Słodowa 2 tel. 21-65 wew. 10.
6. Sklep Nowa Sól ul. Dąbrowskiego tel. 34-60
7. Sklep Żagań ul. Szprotawska 12B, tel. 734-20.

(253g)

SKUTECZNA NAUKA JAZDY SAMOCHODEM I MOTOCYKLEM
MOTOREX OFERUJE SZCZEGÓLNE DOBROE WARUNKI SZKOLENIA I ZAPŁATY
 - szkolenie - 5 tygodni
 - jazda: kat. B 1.300.000 zł
 - zapłata - 5 miesięcy
 Ceny:
 - jazda: kat. A 550.000 zł.
 Pierwsza wpłata tylko 100.000 zł.
 Najbliższe kursy:
 - 31 maja godz. 17.00 MOTOREX tel. 51-85
 Zielona Góra ul. Sulechowska 32
 - 01 czerwca godz. 17.00 DK NOVITA tel. 604-40
 Zielona Góra ul. II Armii
 - 02 czerwca godz. 17.00 WSI Budynek Dydaktyczny
 Zielona Góra ul. Podgórna 50
W UBIEGŁYM ROKU ZIELONOGÓRZANIE DECYDUJĄCY SIĘ NA SVOJE PIERWSZE PRAWO JAZDY NAJCHĘTNIEJ WYBIERALI MOTOREX.

PPHU „KARO”
w Lubsku, ul. Przemysłowa 74
tel. 72-00-00, 72-00-88

Przyjmuje zamówienia na używane samochody ciężarowe, ciągniki, naczepy oraz samochody dostawcze MASTER Furgon i MASTER Chłodnia - dostarczane przez koncesjonera firmy RANAULT w Verdun.

Pierwsza dostawa ww. samochodów nastąpi 10.05.93 r.
Ceny konkurencyjne.

Hurtownia Piwa i Wina
WROCŁAW
 Głogów - Folwarczna 53
 tel. 34-06-98, 33-81-85 (wieczorem)

PATRONAT BROWARÓW WROCŁAWSKICH.
OFERUJE:
 - piwo beczkowe
 - piwo butelkowe
 - napoje „PEPSI-COLA”

TOWAR DOSTARCZAMY DO KLIENTÓW BEZPŁATNIE.
 Zamówienia należy składać z jednodniowym wyprzedzeniem telefonicznie lub osobiście.

Hurtownia czynna: codziennie od godz. 8.00 do 16.00
 w soboty od godz. 8.00 do 14.00
 w niedziele od godz. 9.00 do 13.00.
ZAPRASZAMY DO WSPÓŁPRACY

Powszechna Spółdzielnia Spożywców
w Głogowie, ul. Mickiewicza 68
tel. 34-27-46

Zaprasza do składania ofert
na dzierżawę stoisk handlowych i usługowych we własnym Pawilonie Handlowym „Orion”
 przy ul. Oriona 1 - branży przemysłowej.
 Powierzchnia do wydzierżawienia - w granicach od 10-15 m kw.
 Stawka za 1 m kw. powierzchni - 80 tys. zł

Oferty pisemne z podaniem branży prosimy kierować na adres j.w. w terminie do 20 maja 1993 r.

MIEJSKI ZAKŁAD GOSPODARKI KOMUNALNEJ I MIESZKANIOWEJ w Głogowie

informuje, że od 1 maja 1993 roku zmieniają się ceny na wywóz nieczystości i wynosić będą:

Wywóz nieczystości stałych:

- dla gosp. domowych - 54.000zł/m sześć.
- dla poz. zleceniodawców - 61.900zł/m sześć.

W fakturach za II-gi kwartał zastosowane zostaną ceny średnie obowiązujące do 30.IV.93 r. i od 1.V.93 r.

ZARZĄD MIASTA NOWEJ SOLI OGŁASZA PRZETARG na oddanie w użytkowanie wieczyste

działek przeznaczonych pod zabudowę plombową położonych w Nowej Soli przy ul. W.Witosa, nr działki 472/3 o pow. 213 m kw. wartość gruntu 16.392.000 zł oraz przy ul. 9-go Maja, działka nr 617/3 o pow. 248 m kw., wartość gruntu 22.038.000 zł.

Przetarg na działkę przy ul. W.Witosa odbędzie się 11 maja 1993 r. o godz. 11.00, a przetarg na działkę przy ul. 9-go Maja odbędzie się w dniu 13 maja 1993 r. o godz. 11.00. Oba przetargi odbędą się w sali Urzędu Miejskiego. Działki w planie szczegółowym miasta przeznaczone są na działalność usługowo-handlowo-mieszaniową. Warunkiem przetargu jest rozpoczęcie budowy w ciągu 2 lat. Wysokość opłaty rocznej za użytkowanie wieczyste ustala się w wysokości 3% ceny wycenionej z wyjątkiem pierwszej, która będzie wynosić 25% ceny osiągniętej z przetargu.

Wadium w wysokości 2.500.000 zł należy wpłacić w kasie urzędu do godz. 10.30 w dniu przetargu. Wadium wpłacone przez uczestnika który przetarg wygrał zalicza się na poczet pierwszej opłaty. Zawarcie umowy notarialnej nastąpi w ciągu 30 dni od dnia przetargu. Niedotrzymanie tego terminu bądź uchylenie się od zawarcia umowy spowoduje przepadek wadium, a przeprowadzony przetarg czyni się niebitym. Wszelkie informacje udziela Wydział Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miejskiego w Nowej Soli pok. 214 tel. 20-61 w. 21.

Sklep Elektrotechniczny EDISON

Alicja Skowrońska, Nowa Sól,
 Plac Wyzwolenia 9, tel. 48-67

♦ Polecamy na zbliżające się upalne lato:
 wentylatory biurkowe, podłogowe i sufitowe oraz w ciągłej sprzedaży najtańsze w Polsce żarówki energooszczędne.

♦ Oferujemy sprzęt gospodarstwa domowego znanych firm: Siemens, Braun, Rowenta, Mullinex i Tefal

♦ U nas dostaniesz wszystko potrzebne dla domu — o czym tylko marzysz!

Sklep czynny w dni powszednie od godz. 10.00 do 18.00 oraz w soboty od godz. 10.00 do 14.00.

J E A N S

hurt - detal
 * spodnie długie
 * spodnie krótkie
 * spodnieżki

Zakład Konfekcji
 Odzieżowej
 Zielona Góra,
 ul. Wrocławskiej 17
 tel. 48-81 wew. 141
 (teren „Polskiej Włny”)
 w godz. 7.00-18.00
 w wolne soboty 8.00-14.00

PRACA

POTRZEBNY fachowiec — remont domu (malowanie, glazura). Oferty z ceną Biuro Ogłoszeń Gazeta Nowa dla 99572yg

KUPNO

PRZEDPŁATĘ kupię. Zielona Góra tel. 679-42. 746zg

SPRZEDAŻ

NAMIOTY turystyczne 2, 3, 4 osobowe, 10 typów igloo, dla dzieci wielokolorowe TREXIM, karimaty, krzesła, stoły turystyczne, naczynia ze stali nierdzewnej oraz inny sprzęt turystyczny dla każdego oferuje: Zielona Góra, Stokrotkowa 8 - Jędrzychów. 542yg

ATLAS sportowy Kettler — mały. Oferty Biuro Ogłoszeń Gazeta Nowa dla 9571yg

BLACHĘ aluminiową fal. dl. arkusza 7,20 m x 0,90 grub. 0,8 cena 95.000/1 m kw. Komin stalowy 14 m. Opryskiwacz sadowniczy, mozaikę podłogową 50 m kw. Gorzów tel. 74-368. 90025yo

DOM zabudowa szeregową w Zielonej Górze ul. Wyczółkowskiego, ogrzewanie gazowe, działka 400 m kw. do wykończenia. Oferty BO Zielona Góra dla 90718zg

FORD transit 2500 D, 9 osobowy, oszklony, bezwypadkowy, stan bardzo dobry, raty, leasing, cena 300 mln. Zielona Góra tel. 42-31 w. 484 lub 658-43 wieczorem. 569yg

KURNIK 1600 m kw. k/ Gorzowa - automatyczny zasyp, działka 2, 5 ha, hale 430 m kw., działka 20 arów w Gorzowie, cena 350 mln zł. Gorzów tel. 74-368. 9024yo

PRZYCZEPE campingową 1991. Oferty Gazeta Nowa dla 570yg

PRZYCZEPE campingową N-1226 z przedsiemkiem — nowe opony, stan idealny. Wiadomość: Gorzów pl. Słoneczny 23b/5 po godz. 18.00. 34yo

PRZYCZEPE campingową, zarejestrowaną, dl. 5,5 m (220 lub 12 V, dwie sypialnie na 6 osób, umywalka, kuchnia z pełnym wyposażeniem, ogrzewanie piecowo-gazowe lub elektryczne). Niwica 53, tel. Łódź 42-97-72. 9158091zt

SEPTIFOS biologiczny aktywny do szamb, rozkłada zawartość szamba, uzyskaną wodą można podlewać ogród. 1 opakowanie starcza na 4 m-ce. Tel. 280-49 od 9.00 do 15.00. 546yg

OPONY używane zachodnie CZĘŚCI do różnych pojazdów

AUTO-KOMIS Zielona Góra
 ul. Kożuchowska 32A, w godz. 10.00-16.00

MOTORYZACYJNE

126p 1988 r. sprzedam. Zielona Góra tel. 670-22. 574yg

DEUTSCHAUTO - naprawy: VW, AUDI, OPEL, FORD i inne zachodnie. Diagnostyka silników, blacharstwo, lakiernictwo. Naprawy powypadkowe na ubezpieczenie. Świdnica k/ Ziel. Góry, ul. Kosynierów 6, tel. 731-69 w godz. 8.00-18.00. 735zg

FIAT 126p 1987 r. okazjnie sprzedam. Krosno Odrz. ul. Mickiewicza 9/6 po 15.00. 90564yg

PAWILON (25 m kw., z łazienką, na sklep, biuro) do wynajęcia. Głogów tel. 33-45-60. 999999999224yl

PAWILON Handlowy wydzielający. Zielona Góra tel. 229-84. 726zg

PAWILON handlowo-usługowy, garaż w Głogowie - sprzedam. Informacja: Wrocław 44-33-04. 248gl

PAWILON wolnostojący (29 m kw.) do wynajęcia. Głogów, Żeromskiego 1, 33-57-86. 275gl

SPÓŁDZIELCZE M-5 zamienię na 2 oddzielne. Oferty BO Zielona Góra dla 745zg

NIERUCHOMOŚCI

DOM na przedmieściu Nowej Soli sprzedam. Rudno 78A po godz. 16.00. 37ns

DOM wolnostojący do wykończenia na działce 9 arów w Jeninie sprzedam lub zamienię z dopłatą. Gorzów ul. Drzymały 21/1. 31yo

DOM z zabudowaniami sprzedam. Zabice 26 gm. Chciana, tel. (0-76) 85-708. 93lu

DOMEK jednorodzinny (220 m kw., c. o., gaz, 2 telefony, Głogów, 13 a gruntu). Oferty Biuro Ogłoszeń GN, Głogów, dla 259gl

DUŻĄ willę sprzedam. Zielona Góra, tel. 68-415, 10.00-17.00. 662zg

MATRYMONIALNE

„AMOR” - Polskie Biuro Matrymonialne. Postbus 95, 4724 ZH, WOUW - Holandia bezpłatnie kojarzy Polki z Holendrami. Przyślij ofertę i zdjęcie (jakoś ciowo dobre). 17yo

LEKARSKIE

LECZENIE łuszczycy, bielactwa, świerzbicy. Głogów, Świerczewskiego 28, godziny przyjęć 15.00-16.00, tel. 34-18-95. 233yl

PHONAK

Dopasowanie i sprzedaż aparatów słuchowych szwajcarskiej firmy **PHONAK**. Prywatny Gabinet Laryngologiczno-Foniatryczny dr n.med. Anna Wilczyńska Zielona Góra, al. Niepodległości 13 pon, środy, piątki 14.00-15.00. (zł 703)

ROŻNE

KRZEWY ozdobne, iglaki, skalniaki i inne rośliny, duży wybór. Zielona Góra ul. Malczewskiego, tel. 684-92. 708zg

BIURO Pośrednictwa Usług Turystycznych poszukuje chętnych na wyjazdy zagraniczne oraz kierowców posiadających wolne miejsca w samochodzie. Zielona Góra tel. 67-067. 550yg

JUNGER Unternehmer sucht Kontakt zu deutschsprachigen Polen. Schreiben Sie an Deutschland: Firma Jochen Fest, Schlachthofstr. 10 0-7500 Colbitz. 271gl

KUPIĘ przedpłatę Lubin tel. 42-43-93 92lu

SMAŻALNI na sezon letni - poszukuję. Łódź (042) 81-80-15. 263gl

UCZCIWY, rzetelny handlowiec mający 2 stoiska na rynku w Łęknicy i 1 w Koszarni przyjmuje towar do sprzedaży typu: odzież skórzana, z mikrofalą lub jedwabiu, sprzęt radiowo-komputerowy. Niwica 53, stoiska w Łęknicy 240,99, tel. Łódź 42-97-72. 99158092zt

WCZASY w Wisłce k/ Międzyzdroi OW „Olenka” serdecznie zaprasza stałych i nowych gości. Zapisy przyjmujemy pod nr. tel. 46-51 wew. 238. 55pp

USŁUGI

ATEL - serwis RTV, naprawy i przestrojenia, czynny 9.00-17.00, soboty 10.00-14.00. Zielona Góra ul. Chrob.

Kupon na ogłoszenia drobne

Nazwisko Imię Data publikacji
 Adres Podpis

GRUPA: Zaznacz znakiem "x" grupę

☐ PRACA	☐ FORMY DRUKU	☐ CENA
☐ NAUKA	☐ PROSTA	☐ -20.000 zł
☐ KUPNO	W WYDANIACH MAGAZYNOWYCH (PIĄTEK)	
☐ SPRZEDAŻ	CENA OGŁOSZENIA WZRASTA O 100%	
☐ MOTORYZACYJNE	WYCIĘTY Z GAZETY KUPON PROSIMY DOSTARCZYĆ DO BIURA OGŁOSZEŃ GN LUB ODDZIAŁU REDAKCJI.	
☐ LOKALE	W PRZYPADKU PRZESYŁANIA KUPONU POZOSTA PROSIMY DOŁĄCZYĆ ODCINEK WPŁATY NA KONTO:	
☐ NIERUCHOMOŚCI	WBK S.A. OZIELONA GÓRA, 359603-122539-136	
☐ LEKARSKIE	Kupon jest ważny do końca maja 1993 r.	
☐ RÓŻNE		
☐ USŁUGI		
☐ MATRYMONIALNE		
☐ TOWARZYSKIE		
☐ ZGUBY		



Piotr Paluch (Stal-Farbpol Gorzów):

Lubię trudne tory

— Przed kilkoma tygodniami odbyły treningi na długich torach. Jak do tego doszło?

— Propozycję startu złożył mi znany niemiecki żużlowiec Klaus Lausch. Wyszedł z założenia, że także Polacy powinni startować w tej odmianie wyścigów torowych. Jeździłem z Lauschem w parze w gorzowskiej Stali, i po jego rozmowach z dyrektorem i trenerem, nie pozostało mi nic innego jak tylko zgodzić się.

— Co ze sprzętem?

— Wszystko dostarcza Lausch. Przyjeżdżam na trening samochodem i motocykl już na mnie czeka. Jest to maszyna jakiej używa także Robert Kessler.

— Jakie są różnice pomiędzy jazdą na długim torze, a klasycznymi wyścigami?

— Przede wszystkim znacznie większa prędkość. Na prostych dochodzi ona do 140 km/h. Duższe łuki powodują, że pokonuje się je będąc mniej „wylamany”, niż na klasycznych obiektach. Całkiem inna jest sylwetka zawodnika, bardziej opływowa. Duże różnice są także w sprzęcie. Motocykl jest dłuższy, ma inne przełożenia.

— Wspomniałeś o innej technice jazdy. Już w pierwszych tegorocznych meczach sparingowych można było zauwa-

żyć, że zmieniłeś sylwetkę...

— To bardzo prawdopodobne. Pierwsze mecze w Gorzowie były tuż po moim powrocie z Niemiec i przyzwyczajenie pozostało. Później wszystko wróciło do normy. Kto wie, gdyby na długich torach jeździł częściej... Uważam, że jest to pozytywny objaw.

— Wspomniałeś o dużej szybkości w wyścigach na długich torach. Nie boisz się jej?

— Nie. Szybkość mnie nie przeraża, a przydaje się także na klasycznych torach.

— Zauważyłem, że dobrze prezentujesz się na ciężkich, przyczepnych torach...

— Tak, zdecydowanie wolę tory przyczepne, nawet trudne technicznie. Na Zachodzie właśnie tak się jeździ i nikt się nie patyczkuje. Jaka jest pogoda, jaki jest tor, na takich się startuje. U nas jest trochę inaczej, szczególnie gdy startujemy na wyjazdach, gdzie tory są twarde i śliskie. Owszem, każdy z nas chciałby startować na doskonałym przygotowanym torze, ale rzeczywistość jest inna. Jeśli chcemy coś osiągnąć w międzynarodowej stawce, musimy umieć jeździć w każdych warunkach.

— W ubiegłym roku trenerzy kadry obdarzyli cię sporym zaufaniem, którego nie zawio-

dłeś awansując do półfinału mistrzostw świata. Jakże są twoje zamierzenia w br?

— W indywidualnych mistrzostwach świata chciałbym wygrać co najmniej tak jak w 1992 r. W imprezach krajowych awansować do finału IMP zdobyć medal z drużyną. No i oczywiście jak najlepiej zaprezentować się na długich torach.

Ryszard RACHLEWICZ



Matura i mistrzostwa świata - dwa egzaminy Lucjana Błaszczyka

11 maja w Goeteborgu rozpoczną się mistrzostwa świata w tenisie stołowym. Męska reprezentacja Polski ostatnie dni przed wyjazdem do Szwecji spędza na treningach w Gdańsku. Kobiety grają mecze sparingowe w Gliwicach. Andrzej Grubba i jego koledzy mają za sobą zgrupowanie w Drzonkowie, na którym trenowali wspólnie z Belgią. Wyniki losowania sprawiły, że właśnie Belgowie będą pierwszym rywalem Polaków w rozgrywkach grupowych pierwszej kategorii. Stąd w drzonkowskiej hali nie rozegrano planowanego, choćby sparingowego meczu Polska — Belgia. Rywale się czają.

Natomiast od 25 kwietnia do 1 maja poszczególni zawodnicy stoczyli wiele potyczek i wszyscy zapewne sporo zostali. Dyskretnie, acz z olbrzymim zainteresowaniem, wtajemniczeni śledzili rozwój sytuacji w meczu Andrzeja Grubby z Lucjanem Błaszczykiem. Po przyjeździe do Drzonkowi utytułowany pan Andrzej ni by mimochodem spytał Lucka: „Podobno wygrałeś w Libiju jakiś turniej amatorów”. Zważywszy, że chodziło przecież o mistrzostwa Polski seniorów, w których filigranowy zawodnik Lumelu — nie bez powodu kreowany na następcę Grubby — zdobył złote medale w grze pojedynczej, deblowej i mieszanej, Luck zareagował natychmiast proponując rozegranie „oficjalnego”, prestiżowego meczu. Nie dam głowy, że również Grubba włożył w ten pojedynek wszystkie siły, cały prestiż, faktem jest jednak, że z kretesem przegrał.

Z tego faktu zapewne nie należy wyciągać daleko idących wniosków, natomiast warto raz jeszcze się zastanowić nad skalą talentu niedawnego juniora oraz kilku jego rówieśników, a także perspektywami zielonogórskiego tenisa stołowego. Jest tajemnicą poliszynela, że sekcja Lumelu istnieje jedynie dzięki uporowi trenera Józefa Jagielowicza i sporadycznym gestom ludzi, sportowi przychylnych. Trzecia, przy tym najmłodsza drużyna I ligi niebawem przestanie istnieć, o ile nie znajdzie się sponsor z wyobraźnią mogący 4-osobowemu zespołowi zapewnić dalszą egzystencję. I ten dylemat stawiam pod rozwagę ewentualnym kontrahentom. W innym przypadku z I ligi zielonogórzanie mogą się już zegnąć.

A przecież są już utalentowani

następcy. W miniony weekend we Lwowie odbywał się międzynarodowy turniej juniorów. Lumelowiec Andrzej Kopecki, wspólnie z Dariuszem Kichem (AZS Gdańsk) i Arturem Baranowskim (Kormoran Ostróda) w licznej i doborowej stawce zajęli 3 miejsce wygrywając w meczu o „brąz” z pierwszą drużyną Ukrainy, a w przekroju całego turnieju Kopecki był najlepszym z Polaków. W deblu Kopecki i Kich zajęli 4 miejsce, natomiast w turnieju indywidualnym uplasowali się odpowiednio na 10 i 11 miejscu, natomiast w mixcie, wspólnie z Violetą Makuch (Bronowianka Kraków) zielonogórzanie zajęli 5-8m.

Mimo piętrzących się trudności zielonogórcy pingpongiści grają i uczestniczą w imprezach jeżdżąc na nie za własne pieniądze. 15 bm. wystąpią w eliminacjach strefowych MP juniorów, dzień później zagrają w Libercu (Czechy), 22 maja młodzicy startować będą w niemieckiej miejscowości Weisenberg, natomiast mistrzostwa Polski juniorów zaplanowano na 2-5 czerwca w Sulęcinie, a duszą całego przedsięwzięcia organizacyjnego jest niezmordowany gorzowski działacz i szkoleniowiec, Ryszard Kulczycki.

Wróćmy jednak do rozpoczynających się we wtorek w Goeteborgu mistrzostw świata. Drużyny występujące w pierwszej kategorii zostały podzielone na dwie równoległe grupy, po osiem zespołów w każdej. Oto program spotkań męskiej reprezentacji Polski w pierwszej części turnieju drużynowego: 11 maja: Polska — Belgia i Polska — Anglia; 12 maja: Polska — Korea Płd. i Polska — Chiny; 13 maja: Polska — Japonia i Polska — Austria; 14 maja: Polska — USA. Po

trzy drużyny z każdej grupy awansują do ćwierćfinału. Zespoły, które zajmą czwarte lokaty zmierzają się o awans z dwoma najlepszymi zespołami z drugiej kategorii. Od 1/4 finału obowiązywać będzie system pucharowy.

Lucjan Błaszczyk i Tomasz Krzeszewski (Wiśniarz Łódź) dojadą do Goeteborga dzień po rozpoczęciu imprezy, 12 bm. Powód spóźnienia jest ważny, ważniejszy chyba nawet niż udział w tych mistrzostwach: egzaminy maturalne. Drugim wyjątkiem poza wspomnianymi w wstępie maturzystami, jest Andrzej Grubba, który do Goeteborga dojedzie z Niemiec własnym sumptem.

Pozostała część ekipy polskiej udaje się do Szwecji w najbliższą niedzielę, 9 bm. promem ze Świnoujścia. Dotyczy to reprezentacji kobiet: Joanny Narkiewicz (Motor Lublin), Anny Januszyk

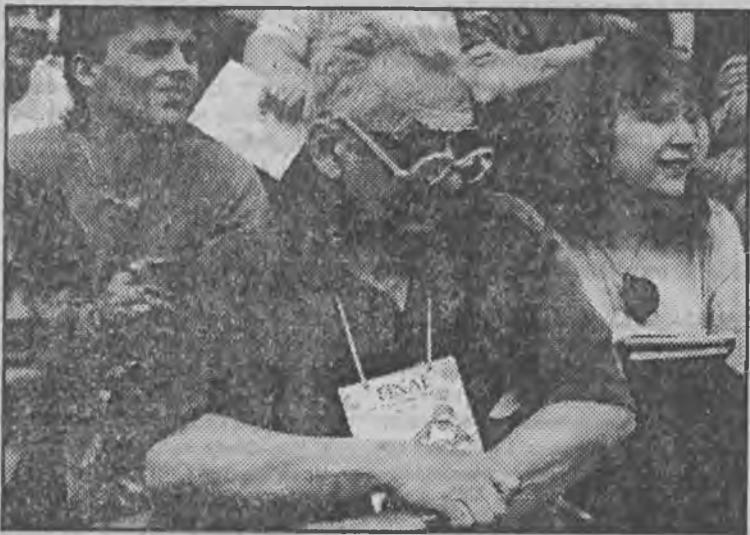


Roman SIUDA

Finał MPPK raz jeszcze...

W Grudziądzu odbył się pierwszy z tegorocznych finałów mistrzostw Polski na żużlu. Rywalizowały najlepsze duety, a tytuł mistrzowski zdobyli zawodnicy Polonii Bydgoszcz, wyprzedzając KS Morawski Zielona Góra i Apator Toruń.

Nasz fotoreporter Marek Woźniak „ustrzelił” kilka sytuacji. Na zdjęciu obok przedmeczowa odprawa, którą prowadził arbiter Marek Smyła z Wrocławia. Jak widać pogoda i humory dopisywały. Poniżej zdjęcie seniora roku Gollobów pana Władysława, który obserwował zawody przez podwójne okulary. Jego podopieczni jeszcze raz udowodnili, że pape może być spokojny o sportowe wyniki. Na trzecim ze zdjęć, uradowani zawodnicy Morawskiego: nastolatkiwie Piotr Protasiewicz i Artur Pawlak oraz wiecznie młody Andrzej Huszcza w towarzystwie coacha Czesława Czernickiego.



Seles przerywa milczenie

Do miejscowości Vail w Colorado udało się z Hamburga poszkodowana po ciosie nożownika najlepsza tenisistka na świecie Jugosłowianka Monica Seles. Na konferencji prasowej Monika przerywając kilkudniowe milczenie stwierdziła: „Stopniowo — dzień po dniu, krok po kroku, czynię postępy w kierunku wyzdrowienia. Nie jestem w stanie na razie nic mówić na temat terminu ewentualnego powrotu do gry. Potrzebny jest czas na wygojenie rany i na powrót do równowagi psychicznej. Marzę o tym, aby moje ramię wróciło do normalnej sprawności. Wszystko inne staram się spychać na dalszy plan...”

Seles wspomniała o tym jak trudne chwile przeżyła w szpitalu w Hamburgu, gdzie odwiedziła ją wielka rywalka i koleżanka Niemka Steffi Graf. „Obydwie się rozplakaliśmy...”

Dr Richard Staedman (lekarz Seles) uważa, że najważniejsze jest zagojenie rany i nie czuje się upoważniony do wyrokowania kiedy nastąpi powrót tenisistki do pełnej sprawności.

Henryk Wilczak nie żyje

Ta smutna wiadomość dotarła do nas z Gorzowa z kilkudniowym opóźnieniem: 2 bm. zmarł wieloletni reprezentant Unii i Stilonu Gorzów, Henryk Wilczak. Pochodził ze Świebodzina, z piłkarskiej rodziny i był jednym z kilku braci z powodzeniem tę dyscyplinę sportu uprawiających. Grał w piłkę już pod koniec lat 50., grał w latach 70., m.in. awansując z Unią do II ligi. Pełniąc służbę wojskową w Żaganiu grał w synnej z awansu do finału Pucharu Polski drużynie Czarnych.

Pogrzeb odbędzie się w piątek o godz. 10.00 na cmentarzu komunalnym w Gorzowie przy ul. Żwirowej.

SERWIS WIPIGULCE

* Czołowa kanadyjska lekkoatletka, 28-letnia Jillian Richardson-Briscoe doznała poważnych obrażeń w wypadku samochodowym i przebywa w szpitalu w Calgary.

* Nino Sałukwadze (Gruzja), Ragnar Skanaker (Szwecja), pistolet pneumatyczny, Ann-Marie Pfiffner (USA), Raymond Debevec (Słowenia) — karabinek pneumatyczny zajęli pierwsze miejsca podczas zawodów o Puchar Świata w strzelaniu w Chino.

* W Ajaccio zakończył się samochodowy Rajd Korsyki, zaliczany do klasyfikacji mistrzostw świata. Pierwsze miejsce zajął Francois Delecour z pilotem Danielem Grataloupem.

„Gala mistrzów” w sobotniej TV

Wprawdzie od wspaniałej drzonkowskiej „Gali mistrzów sportu” — promocyjnej imprezy popołudniowej w Zielonej Górze przez Arkadiusza Skrzypaszkę i Jarosława Owsińskiego Fundacji dla Sportu upłynęły już 3 miesiące, mało jednak wspominać. Zapraszamy zatem przed ekrany telewizorów: w sobotę o godz. 20.30 do pr. II TVP (audycja „Wielki sport”).

SPORTOWY WEEKEND

Żużel

* W niedzielę o godz. 16.00 w meczu ekstraklasy KS Morawski Zielona Góra zmierzy się z Apatorem Toruń.

Piłka nożna

* W sobotę o godz. 15.00 w meczu I ligi Zagłębie Lubin podejmie GKS Katowice.

* W sobotę o godz. 16.00 na stadionie przy ul. Myślubińskiej w Gorzowie odbędzie się mecz II ligi Stilon Gorzów — Polonia Bytom.

* W spotkaniach III ligi: Pogoń Barlinek — Flota Świnoujście (sobota godz. 15.00), Piast Hława — Chrobry Głogów (niedziela godz. 12.00), Górnik Polkowice — Orzeł Zabkowice (niedziela godz. 11.00).

* Klasa międzyokręgowa: grupa gorzowsko-koszalińsko-szczecińska: Pogoń II Barlinek — Pomorzanie Gościno (niedziela godz. 15.00), GKS Stare Kurów — Polonia Piotry (sobota godz. 13.00). Grupa gorzowsko-poznańska: Łuczniczka Strzelce Krajeńskie — Iskra Zemska (niedziela godz. 15.00), Zjednoczeni Przytoczna — Osadnik Myślubórz (sobota godz. 15.00). Grupa leszczyńsko-legnicko-zielonogórska: Pogoń Świebodzin — Sparta Grębocice (sobota godz. 17.00), Carina Gubin — Ravia Rawicz (sobota godz. 16.00), Unia Żary — Meblarz Nowe Miasteczko (sobota godz. 17.00), Fadam Nowogród — Czarni Żagań (sobota godz. 16.00), Armex-Promień Żary — Chojnowianka (niedziela godz. 16.00 na boisku Promienia przy ul. Zwycięzców).

* Klasa międzyokręgowa juniorów:

Stilon Gorzów — Wielom Szczecinek (sobota godz. 12.30), Pogoń Świebodzin — Polonia Leszno (niedziela godz. 16.00), Zagłębie II Lubin — Kuźnia Jawor (sobota godz. 11.00), Stal Chocianów — Chrobry Głogów (niedziela godz. 16.00), Zryw Zielona Góra — Czarni Żagań (sobota godz. 11.00), Dozamet Nowa Sól — Miedź Legnica (sobota godz. 11.00), Górnik Polkowice — Kania Gostyń (niedziela godz. 14.00), Lechia Zielona Góra — Zagłębie I Lubin (sobota godz. 11.00).

* W piątek o godz. 17.00 na płycie stadionu miejskiego w Głogowie odbędzie się turniej piłki nożnej młodzieży Okręgowego Związku Piłki Nożnej. Wezmą w nim udział drużyny z Głogowa, Lubina i Legnicy.

Hokej na trawie

* W sobotę o godz. 17.00 na stadionie Grunwaldu Choszczno rozpocznie się mecz I ligi, w którym miejscowy HKS zmierzy się z Pomorzaniem Toruń.

Piłkarska

* W sobotę o godz. 17.00 (hala ul. Legnicka) w meczu I ligi szczyptornicki Zagłębie Lubin podejmą Fiolok Chrzanów.

* W sobotę o godz. 13.00 w hali przy ul. Czeresiniowej w Gorzowie odbędzie się mecz II ligi piłki ręcznej mężczyzn pomiędzy miejscowym Sołkolem i Górnikiem Złotoryja.

Motocross

* W niedzielę o godz. 13.30 w Głogowie (tor w Górkowie, za osiedlem

Piastów) odbędzie się III runda mistrzostw Polski.

Siatkówka

* W sobotę (początek godz. 10.00 i 16.00) oraz w niedzielę (godz. 10.00) w Sulechowie (hala LO przy ul. Zeromskiego) odbędzie się turniej siatkarski o wejście do klasy międzyokręgowej. Startują: Orion-Kambud Sulechów, AZS Zielona Góra, Sudety Kamienna Góra, Olavia Oława.

Pływanie

* W sobotę o godz. 17.00 i w niedzielę o godz. 10.00 w Zielonej Górze odbędzie się zawody o puchar prezesa KS Novita. Wystąpią zawodnicy roczników 1982 i 1983.

Lekka atletyka

* W piątek o godz. 15.00 w Ślubicach (stadion OSiR) odbędzie się drugie mistrzostwa szkół podstawowych i ponadpodstawowych województwa gorzowskiego.

Duathlon

* W sobotę o godz. 9.00 w Polkowicach odbędzie się zawody dla dzieci od 7 do 16 lat. Wszyscy ci, którzy mają sprawną rower, buty do biegania i zgodę rodziców mogą wziąć udział w tej imprezie. Dla głównym został przygotowany przewóz — o godz. 7.00, sprzed budynku administracyjnego „Chrobrego” na stadionie.

* W niedzielę o godz. 10.00 odbędzie się w Polkowicach impreza, dla wszystkich powyżej 16 roku życia, w ramach Grand Prix Polski w duathlonie na dystansie 5 km biegu, 30 km jazdy rowerem (wymagany kask) i 5 km biegu. Dla chętnych przygotowany jest przewóz — o godz. 8.00, sprzed budynku „Chrobrego”.

RADIO ZIELONA GÓRA

PIĄTEK

Wiadomości: od północy do 20.00 co godzinę
Lubuskie Aktualności: 16.10
BBC: 7.00, 16.00, 22.00-23.00
6.05 Radioporańek
9.05 Studio Reklama
11.05 Radio-teraz — C. Galek
14.05 Studio Reklama
15.05 Audycja Impulsy
15.15 Koncert „Grają i śpiewają”
16.20 Zielona Góra, ludzie i sprawy
16.50 Komu słowa do piosenki — M. Zganiński
17.05 „3 M” — aud. muz.
17.35 Ekipa — rep. G. Wal kowiak
18.05 Studio Głogów
18.35 Program dla dzieci
19.05 Muzyka z duszą — J. Grodzki

20.05 Radio-wieczór — St. Kordyaliak

23.00 Party u Stefana
SOBOTA
Wiadomości: od północy do 10.00 co godzinę: 12.00, 15.00, 18.00, 20.00
Lubuskie Aktualności: 16.10
BBC: 7.00, 16.00, 22.00-23.00
6.05 Radioporańek
9.05 Piosenki z myszką — B. Patalas
10.05 Czym żyjemy — D. Linkowski
11.00 Pokochać jazz — aud. A. Winnik
12.05 EKO — mag. K. Bułag
13.00 To lubię — aud. muz. K. Prońko
14.00 SALDO — mag. K. Rutkowski
15.05 Moto-Radio — Zb. Roszczyk
16.20 Mag. Młodych „Spoko, spoko”
17.00 Koncert życzeń
18.05 Lista przebojów — M. Jankowski i L. Łobocki

23.00 Nocne Marki

NIEDZIELA
Wiadomości: od północy do 10.00 co godzinę: 12.00, 15.00, 18.00, 20.00
BBC: 22.00-23.00
7.05 Na mojej działce — aud. St. Domaszewicz
8.05 Spotkanie z muzami — Cz. Markiewicz
9.05 Rep. pt. „Dom na żurawim szlaku” — I. Linkiewicz
9.30 W kręgu muzyki instrumentalnej
10.05 Program dla Ciebie — H. Ańska
11.00 Muzyczne to i owo — E. Banachowicz
15.05 Mija tydzień — T. Krupa
17.00 Audycja ekumeniczna
18.05 Koncert dla melomanów
19.00 Powt. I i II lekcji j. niemieckiego
19.30 Radio Skorumpowanych Ortodoksów
21.00 Sport
23.00 Nocne Marki

Obawy „na wyróst”

W redakcji „Gazety Nowej” gościliśmy 29 kwietnia Zofię Szachowicz — przedstawicielkę zielonogórskiego kuratorium, Danutę Konatkiewicz — dyrektora Liceum Społecznego, Stanisława Musiała — dyrektora Liceum Ogólnokształcącego nr 1 im. E. Dembowskiego i Władysława Korcza — dyrektora Szkoły Podstawowej nr 10 i tworzonego liceum „regionalnego”. W spotkaniu uczestniczyli Andrzej Buck — redaktor naczelny, Wojciech Strzyżewski i Barbara Kuraszkiewicz-Machniak.

— W Zielonej Górze funkcjonuje sześć liceów ogólnokształcących; tworzone są kolejne dwa. Czy nie popadamy w przesadę, czy szkół ogólnokształcących nie będzie za dużo?

Stanisław Musiał — Jeżeli bilans uczniów zrobiony jest prawidłowo, a chętnych rzeczywiście wielu, to nowe licea powinny być tworzone. Jeżeli jednak bilans zrobiony jest „na wyróst” to będziemy mieli problem.

Powstaje coraz mniej klas w szkołach zawodowych, w związku z czym nie cała młodzież mogłaby być objęta kształceniem. Zaistniała więc chyba konieczność utworzenia kolejnych liceów, szkół, które są stosunkowo najtańsze. To chyba dobrze, że zapewnia się uczniom miejsca nauki, gorzej byłoby gdyby władze nie myślały i zostawiły młodzież na ulicy.

— Czy „stare” szkoły powinny obawiać się „nowych”?

Musiał — Iluś uczniów, nawet tych dobrych, odejdzie od nas. Musimy się więc starać, by uczniowie najlepsi nadal wybierali akurat naszą szkołę, wychodząc z konkurencyjnymi ofertami. Jesteśmy jednak w lepszej sytuacji — mamy już tradycję, sukcesy. Oni dopiero będą zdobywać. W pierwszym okresie na pewno będzie im trudniej. Zakładać można bardzo dużo, ale dopiero za cztery lata okaże się co naprawdę osiągnęli.

— Dotychczas „ogólniak” to była elita. Z pana wypowiedzi wnioskować można, że nowe licea tworzone są głównie w celu zastąpienia upadających szkół zawodowych.

Musiał — Polska jest bardzo daleko w stosunku do państw zachodnich. Tam kształci się w liceach około 46 proc., a około 40 proc. podejmuje studia. U nas na razie w liceach uczy się 18 proc. Jeżeli mamy się zbliżyć do państw przodujących w świecie, to musimy wyłowić jak największą elitę intelektualną, bo z niej dopiero wyłoni się ta techniczna czy humanistyczna. Im większa grupa tym łatwiej wybrać. W I LO, jak wszędzie, uczniowie są różni. Z tych bardzo dobrych mamy w tym roku 25 olimpijczyków na szczeblu centralnym, a 6 to już laureaci. Jednak są również uczniowie bardzo przeciętni, wręcz słabi.

Za kształceniem w liceum ogólnokształcącym przemawia też fakt, że ucznia LO łatwo przeprofilować zawodowo. To jest sprawdzane na całym świecie.

cie. Nie udaje się to z uczniami szkół zawodowych czy techników. W liceach kształcenie jest stosunkowo tanie, zawodowe jest znacznie droższe. Tam trzeba dysponować odpowiednim sprzętem, warsztatami, a tutaj warsztatów nie ma, są tylko lekcje teoretyczne.

Zofia Szachowicz — Podejrzewam, że obawy społeczeństwa Zielonej Góry są ciut „na wyróst”. Przypomnijmy sobie czasy, gdy powstawało Liceum Społeczne. Pytano o to samo: „co to za konkurencja, co to będzie?”

Władysław Korcz — Motywy utworzenia liceum przy



Stanisław Musiał: To chyba dobrze, że zapewnia się uczniom miejsca nauki, gorzej byłoby gdyby władze nie myślały i zostawiły młodzież na ulicy.

szkole nr 10 były inne. Nie decydowała liczba absolwentów, a utworzenie tego liceum to nie była inicjatywa kuratora lecz moja. Przeglądając się pracy szkoły podstawowej, mając pewien pomysł na szkołę która preferowałaby kształcenie regionalistyczne, uznałem, że warto byłoby poszerzyć ją o liceum. Akurat zbiegło się to z sytuacją demograficzną. W tym roku będzie 11.830 absolwentów szkół podstawowych, czyli znacznie więcej niż w latach poprzednich. Druga sprawa, o której była mowa — ministerialny program „Dobra nowoczesna szkoła”, przewiduje ograniczenie funkcjonowania szkolnictwa zawodowego. Nasza oddolna inicjatywa i sytuacja zaistniała w regionie spowodowała, że kurator bez większych sprzeciwów przystał na stworzenie liceum.

Oczywiście jestem w gorszej sytuacji niż ktokolwiek inny. Ja zaczynam, ale trudu się nie boję. Kiedy słyszę opinie — „za dużo liceów” — a jednocześnie wiem, że w klasach jest po trzy-

dziestu uczniów, trochę się dziwię. Myślę, że powinniśmy dążyć do modelu, którym jest szkoła społeczna, czyli zmniejszania liczby uczniów.

Kiedyś powiedziałem kuratorowi, że mogę stworzyć konkurencyjną szkołę dla szkoły społecznej, ale niech mi pozwoli mieć w klasie nie więcej niż piętnastu uczniów. Nie pozwoli, bo nie może. Ministerstwo każe od 25. Powstanie wielu szkół mogłoby być formą nacisku na tych, którzy decydują. Może w końcu zgodziliby się na zmniejszenie klas, co automatycznie polepszyłoby uzyskiwane wyniki. Gdyby do tego doszło, wówczas osiem liceów na 120 tysięczne miasto, to byłoby jeszcze za mało.

Perspektywnie nasze liceum ma mieć dwanaście oddziałów, tylko dwanaście. Podejrzewam więc, że nie będziemy stanowić zagrożenia dla nikogo.

Musiał — Nie jest to prawda, że tylko małe oddziały i mała ilość uczniów daje efekty. W ostatnich latach mamy naprawdę klasy bardzo liczne. Najważniejsze to dobry uczeń i do tego dobry nauczyciel, chętni do zrobienia czegoś jeszcze po lekcji.

Danuta Konatkiewicz — Pan trochę kokietuje. Przecież jest niemożliwe, by przy tym samym dobrym uczniu i dobrym nauczycielu, który potrafi pracować w małych zespołach, uzyskiwać tak samo dobre efekty w zespole 30-osobowym i 15-osobowym. Jeszcze lepsze efekty będziemy mieć w małych szkołach, gdzie rzeczywiście uczeń może współpracować z nauczycielem i mieć świadomość tego co nauczyciel robi na lekcji. Sytuacja wychowawcza, emocjonalna jest w tym wypadku bardzo kameralna. Duże szkoły, duże klasy to jest nasza konieczność. Oczywiście możemy doprowadzić do tego, żeby poziom, przynajmniej pozornie, był bardzo wysoki, bo różnymi metodami ten poziom wysoki u zdolnego ucznia można wymusić.

Musiał — Jeśli uczeń nie chce to nic pani od niego nie wymusi, proszę w to nie wierzyć.

Szachowicz — Powiem w tej chwili coś bardzo niepopularnego. Jesteśmy zobowiązani realizować tzw. minimum programowe. Skoro uczeń w drugiej klasie przychodzi i mówi: „chcę wybrać się na prawo i dlatego chcę popracować trochę więcej”, to nie wyobrażam sobie nauczyciela, który powie: „nie mam czasu”. Ale wszystko zależy od



Zofia Szachowicz Przypomnijmy sobie czasy, gdy tworzyło się Liceum Społeczne. Pytano o to samo: „Co to za konkurencja, co to będzie?”

chęci. Praca indywidualna to już nie jest „minimum programowe”.

Musiał — Zgadza się. Jeżeli chce osiągnąć efekty nauczyciel, który ma zespół 30-osobowy, to musi zajmować się uczniami dodatkowo po lekcjach. Nie ma cudów. Jeżeli chcemy dogonić świat, wyławiać talenty, musimy dążyć do małych zespołów.

Konatkiewicz — Nie każde zdolne dziecko jest odporne psychicznie. Tacy uczniowie w dużych zespołach giną, a w małym jestem w stanie go wyłowić i od razu na lekcji z nim pracować.

Szachowicz — Rzeczywiście szkoły są przeładowane, każdy marzy o tym, by klasy miały najwyżej 30 uczniów. Jeśli powstaną dodatkowo dwa licea i odciążą te pozostałe, to chyba nikt nie powinien się tym martwić.

Młodzieży szkół podstawowych musimy gdzieś zapewnić miejsce, a tak się składa, że nauka w liceum jest rzeczywiście najtańsza. Dziwię się skąd te niepokoje. Może nauczyciele obawiają się utraty pracy.

Korcz — Po ukazaniu się notatki w prasie wręcz nie mogę opędzić się od chętnych do pracy. Ludzie wyobrażają sobie, że nowe liceum to będzie mnóstwo etatów. Dziennie mam kilka wizyt, a telefonów jeszcze więcej.

— Pana szkoła będzie dość specyficzna. Wspominał pan o profilu regionalistycznym.

Korcz — Historycy mówią, że patriotyzmu uczy się na małych ojczyznach. Jestem zielonogórzaninem z krwi i kości, zamilowanie do regionu wyssałem z mlekiem matki. W mojej szkole będzie program autorski historii. Jak mówiliśmy chcemy promować region i zaczynamy od historii, od korzeni. Zespół, który został powołany przez prezesa oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego w Zielonej Górze jest niezwykle ambitny, opracowuje ten program dla podstawówki i liceum, nawet chce pisać podręcznik. Oddziaływanie, które programowo zacznie się w czwartej klasie ma znaleźć kontynuację w liceum. Mogłem oczywiście dojść do porozumienia z którymś z istniejących liceów, zaproponować im utworzenie klasy humanistycznej właśnie o profilu regionalnym, ale byłbym bardziej ambitny.

— Wypuści pan absolwentów wzbogaconych o wiedzę regionalną. Czy wiedza ta kiedykolwiek przyda im się praktycznie?

Korcz — Będą więcej wiedzieli o mieście, może zakochają się w tym regionie. To będzie korzyść niewymierna. Człowiek, który ukończy u nas ten cykl kształcenia, będzie zawsze patriotą lokalnym. Nawet gdy wyjedzie, to będzie pamiętał o tym swoim regionie. Kiedy będzie już pracował, będzie mógł coś zrobić, to może zrobi coś właśnie dla swojego miasta. Uczenie patriotyzmu na małej ojczyźnie to konieczność.

Musiał — Wracając do obaw. Gdy nauczyciele u mnie w szkole przeczytali o nowych liceach też pytali: „jak to będzie, co z pracą?” Odpowiadałem — będzie dobrze. Przecież kiedyś były klasy 25-osobowe.

Uważam, że im większa różnorodność, urozmaicenie tym lepiej. Rywalizacja zmusza każdą następną szkołę do podejmowania działań przyciągających uczniów akurat do niej, polepszania warsztatów pracy, przedstawiania nowych propozycji.

Nasze liceum zostało zbudowa-

wane dla 460 uczniów, a obecnie uczniów jest 959. Do pierwszych klas przyjęliśmy już mniej, czwarte są jeszcze bardzo liczne. Może kiedyś dojdziemy do 25 osobowych.

Konatkiewicz — Chciałabym zwrócić uwagę, że nowe szkoły nie powielają dotychczasowych wzorów. Fakt, że powstają stwarza młodzieży więcej możliwości, każda z tych szkół ma przecież swoją specyfikę, młodzież może więc wybierać.

— Jeżeli za zgodą władz oświatowych powstaną nowe licea, to z tej samej puli pieniędzy finansowanych będzie więcej szkół.

Musiał — Na nowo otwierane obiekty zawsze znajdują się nowe środki. Jak się nie robi, to tych pieniędzy się nie dostaje.

Korcz — Na pewno kurator liczy na to, że otwierając liceum przy szkole podstawowej zaoszczędzi. Gdyby to miał być zupełnie nowy obiekt, musiałyby wyłożyć większe środki.

— Trudno się jednak nie dziwić, że w czasach, w których oświata boryka się z tak wielkimi problemami, w których brak pieniędzy uniemożliwiających normalne funkcjonowanie szkół już istniejących tworzy się nowe i na te środki się znajdują.

Musiał — Na nowe szkoły jest specjalny fundusz w ministerstwie. Gdybyśmy ich nie otwierali to te pieniądze nigdy nie trafiłyby do naszego województwa. Dostałby je ktoś inny, kto coś otworzył.



Władysław Korcz: Oczywiście jestem w gorszej sytuacji niż ktokolwiek inny. Ja zaczynam, ale tego trudu się nie boję.

Szachowicz — Znam swego szefa i mogę z całą odpowiedzialnością stwierdzić, że jego najważniejszą troską jest to, by młodzieży zapewnić miejsca. Liceum medyczne nie przyjmie w tym roku ani jednej osoby. Nie ma tam oddziałów klas pierwszych. Ogranicza to propozycję dla dziewcząt. Po ósmej klasie coś muszą zrobić, nie będą przecież siedzieć w domu.

— Uczniowie znajdują miejsca w szkołach ogólnokształcących. Skończą te szkoły.



Danuta Konatkiewicz: Nie każde zdolne dziecko jest odporne psychicznie. Tacy uczniowie w dużym zespole giną, a w małym jestem w stanie ich wyłowić...

Czy za cztery lata nie zabraknie dla nich miejsc w uczelniach i szkołach politechnicznych?

Musiał — Z zapowiedzi MEN wynika, że miejsc tych będzie więcej. Czy ich wystarczy? Nie wiadomo. Chcemy zbliżyć się do państw przodujących, ale to kwestia lat. Miejmy jednak nadzieję, że będzie coraz lepiej.

Opr. Barbara KURASZKIEWICZ-MACHNIAK
Zdjęcia Marek Woźniak



Śnieg w lipcu?

Jedna z francuskich firm wypuściła na rynek kapsułki z gazem o bardzo nieprzyjemnym zapachu, które mają być instalowane w biustonoszach jako środek ochrony przed gwałcicielami. Napastnik chwyci za biustonosz — i utleniający się „odorek” odbierze mu ochotę do dalszych działań.

Konia z rzędem i chwałą na wieki temu, kto wymyślił podobne kapsułki dla naszych parlamentarzystów, „otręźwiających” ich z politycznego amoku. Kolejnym jego przejawem są wyniki ostatniego głosowania nad programem prywatyzacyjnym ministra Lewandowskiego, zamykającym wielomiesięczny okres sporów i polemik. Wśród oponentów znaleźli się między innymi prawicowcy (zatem z natury swej prokapitalistyczni i proprywatyzacyjni) postawieni PC i RdR, niektórzy koalicjanci z ZChN i uczorajsi sojusznicy z SL. Ministra, który groził dymisją w przypadku odrzucenia projektu, uratowało najbardziej opozycyjne SLD. Uratowało tym samym całą koalicję, bowiem liberalowie zdecydowani już byli na wycofanie się z rządu. Taki rozkład głosów nie powinien jednak w zasadzie dziwić — układziki parlamentarne niewiele mają dziś wspólnego ze zdrowym rozsądkiem i głoszonymi podczas kampanii wyborczej hasłami. Poseł Łopuszański gotów jest od zaraz dać buzi Pawłakowi i Moczulskiemu. Myli się jego partyjny kolega Niesiołowski twierdząc, że: „szanse koalicji ZChN-PSL-KPN są takie same jak szanse śniegu w lipcu”. W naszym parlamencie wszystko jest możliwe. Stołek uświęca środki. „Wziąć KPN i SLD, zaprawić szczyptą ZChN-u i PC, dodać tzw. Małe Piwo, zamieszać z PSL-em, przydać do smaku Społegliwości”. Ostatni gasi światło, jeżeli zostanie na sali chociaż jedna nierozbita żarówka.

Należy chyba mocno załować, że 2 maja (w dzień neutralny światopoglądowo) nie wyszli na ulice wszyscy zdrowo myślący obywatele, aby zmanifestować swe poparcie dla społeczno-politycznej normalności, dla nie zadeklowanych lecz uznawanych wartości, dla sprawiedliwości i z głową mądrą oraz dzielonego chleba; aby wyrazić swą dezaprobatę zatracającym coraz bardziej kontakt z rzeczywistością „panom ze stolicy”.

Większość rodaków nie dała się wezwać ani na 1-majowe wiece, ani na 3-majowe akcje. Robili załupy w licznie otwartych — mimo czerwonej kartki w kalendarzu — sklepach, wypoczywali nad wodą, lekceważąc niebezpieczeństwo dziury ozonowej. Zresztą, czy w obecnej sytuacji może nas jeszcze coś zadziwić lub przestraszyć?

Edward J. MINCER

P.S. Pogratulować refleksu postom, którzy zabierają się za rekirowanie, mienia młodzieżowych przybudówek PZPR. Takie tempo działania gwarantuje, że o majątek np TPPR upomną się dopiero ich prawnuki.



W redakcji „GN” gościliśmy Stanisława Musiała, dyrektora LO nr 1, Zofię Szachowicz, przedstawicielkę kuratorium, Danutę Konatkiewicz, dyrektora Liceum Społecznego i Władysława Korcza, dyrektora SP nr 10 i tworzonego liceum „regionalnego”.

Prostowanie oczywistości

Rozmowa ze Stanisławem Kuźnikiem, dyrektorem Teatru im. J. Osterwy.

— Mówi się o znacznym za-
wyżaniu kosztów wynajmu
sali przez teatr, co prowadzi
do ograniczania jego dzia-
łań.

— Mój poprzednik dyrektor
Czarnota, wyznaczył stawkę za
wynajem sali teatralnej — 6 mil-
lionów. To jest rekompensata za
odwołanie własnego przedsta-
wienia. Jeśli ktoś chce u nas coś
wystawić, musimy tych 6 mln
plus koszt obsługi technicznej.
Mimo inflacji nie podwyższałem
tej sumy, przeciwnie, w przypad-
ku imprez niekomercyjnych za-
niżałem. Nie wiem więc skąd te
opowieści o wysokich kosztach.

Robiliśmy np. niedawno dwa
koncerty jubileuszowe zespołu
„Buziaki”, który działa pod pa-
tronatem WDK. Nie dostaliśmy
za to ani złotówki. Obiecano nam
tylko wypożyczenie autobusu.
Z sali teatru korzysta klub „Pod
Filarami”. Niedawno była pani

Gdybym został tu w przyszłym
sezonie to zmieniłbym część ze-
społu aktorskiego. Każdy dyrek-
tor ma prawo kształtować profil
teatru w wymiarze artystycz-
nym. Jestem pewny, że stwierd-
zono by, iż chcę zrezygnować ze
współpracy akurat z tymi, któ-
rzy bronili dyrektora Czarnoty.

Poprzedni dyrektor, do które-
go mam pełny szacunek, został
uwikłany w przedziwną sytuację
polityczną. Jakże siły go broniły?
Były długoletni zastępca cen-
zor, który dzisiaj jest działaczem
Forum Środowisk Twórczych.
Jakich środowisk? Jakiego for-
um? „Ziemia Gorzowska”, któ-
ra była organem Komitetu Woje-
wódzkiego i ciągle jest, chociaż
komitetu już nie ma. I środowis-
ko „Ziemia Gorzowska” — czę-
ściowo ci, którzy przez wiele lat
robili większość realizacji w teat-
rze mając z tego określone korzy-
ści także materialne. Moje wej-
s-

tin” w „Chemiku”, mówiąc
ogólnie, w nie najlepszych
warunkach, uznano za skan-
dal. Winę za zaistniałą sytua-
cję przypisuje się głównie pa-
nu.

— W styczniu zadzwoniła do
nas impresario pani Wojnarowska
proponując występ Krystyny
Jandy. Powiedziałem „Fajnie,
cieszę się bardzo”. Sprawę prze-
jął mój zastępca. Potem usłysza-
łem, że warunki finansowe to —
15 mln ryczałt, hotel dla dziesię-
ciu osób, nasza reklama, jakiś
procent dla „Zaiku”. Dochodzi-
ło do 28 mln za jeden spektakl
monodramu. Pod tym wszystkim
był jeszcze ukryty szantaż pani
Wojnarowskiej „Jandy nie weź-
miecie”. Próbowaliśmy negocjo-
wać, co robimy zawsze. Negocja-
cje zazwyczaj kończą się kom-
promisem, ale nigdy taką awan-
turą. Nie chcąc wchodzić w
szczegóły — negocjacje zerwała

kim w radiu omijała starannie
temat finansowy, skupiała się
natomiast na moich rzekomych
wypowiedziach. Gdybym powie-
dział to co włożyła mi w usta,
musiałbym być po prostu nieod-
powiedzialny, gdyż są to słowa
przeciwko teatrowi i własnej
funkcji. Absurd.

— Po zerwaniu negocjacji
przejął sprawę WDK i zorga-
nizował spektakl.

— Jeśli WDK organizuje im-
prezę to jest odpowiedzialny za
zapewnienie aktorów właściwych
warunków. Czy ja mam kontro-
lować działalność WDK?

Zrzucanie na teatr winy za
własne błędy jest nie fair. Dzia-
łamy na podstawie dotacji. Jes-
tem odpowiedzialny za zapew-
nienie plac, spraw bytowych,
dlatego mam obowiązek negoc-
jować i starać się o uzyskanie
dogodnych warunków.

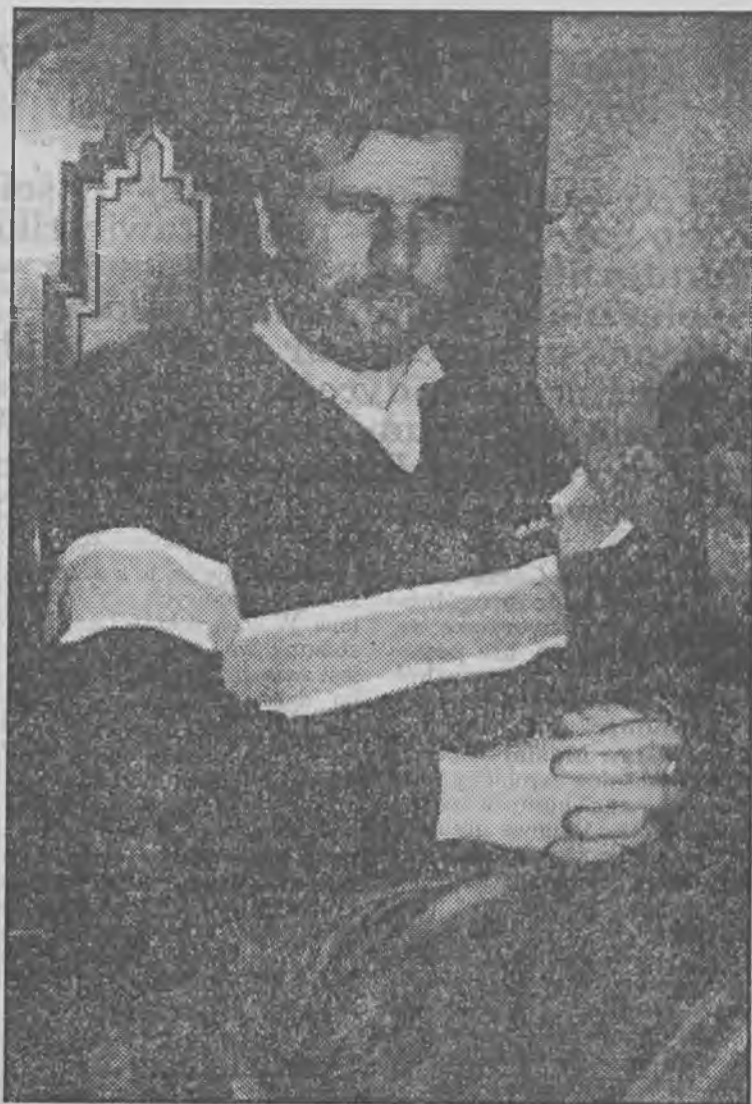
Święto teatru uczciliśmy w in-
ny sposób. Po raz ostatni i bez-
płatnie wystawiliśmy „Królową
Śniegu”. Przyszło mnóstwo dzie-
ciaków, znacznie więcej niż jest
miejsc. Zarzuca mi się, że tego
dnia teatr gościł przedstawicieli
władz. Jak ktoś ma urodziny, to
przychodzą goście. My mieliśmy
święto. Co miałem zrobić? Wy-
prosić?

— Czy będzie pan brał u-
dział w konkursie na dyrek-
tora teatru?

— Jestem zwolennikiem kon-
kursu, ale w odpowiednim cza-
sie. Powinien być rozpisany w
lutym, a w marcu rozstrzygnię-
ty. W teatrze konieczna jest pew-
na płynność. Powtarza się nato-
miast sytuacja z ubiegłego roku
— panuje niepewność. Aktorzy
domagają się rozmów, ja mam
obowiązek ustalać repertuar na
przyszły sezon. W tych miesi-
cach wszystkie teatry angażują
już reżyserów. Jak mogę człowie-
kowi z „nazwiskiem” zapropono-
wać „może by pan coś u mnie
zrobił, tylko nie wiem jaki w
przyszłym sezonie będę miał ze-
spół i naprawdę nie wiem czy
jeszcze tu będę i czy pan będzie
mógł to zrobić”. Dochodzimy do
absurdu. Jeżeli podjąłbym teraz
jakieś konkretne decyzje, to za-
mknąłbym możliwości działania
mojego następcy. A jakich reży-
serów i aktorów można będzie
zatrudnić za kilka miesięcy?
Nieudaczników.

— Czyli nie możemy mówić
o przyszłości?

— Możemy mówić jedynie wa-
runkowo. Jakbym widział przy-
szły sezon, gdybym był tutaj dy-
rektorem, a zrzecząc się, że
jeszcze się nie zdecydowałem i
nie wiem czy zdecyduję się w tej
sytuacji kandydować. Płacę zbyt
wielką cenę.



Stanisław Kuźnik: Jestem już zmęczony prostowaniem oczywistych faktów.
Fot. Marek Woźniak

— Atakujący teatr gorzow-
ski twierdzą, że nie stanowi
on centrum życia kulturalne-
go, a powinien. Zgadza się
pan z tą opinią?

— Oczywiście, że powinien i że
roli tej na razie nie spełnia. Speł-
niać ją jednak może w przysz-
łości. Ktoś kto stawia takie zarzuty
winien jednak wiedzieć dlaczego.
Koncentrowali się więc wyłą-
cznie na scenie. Doszło do spię-
rzenia zasłochi — należy teraz
wymienić całe ogrzewanie i wy-
remontować salę widowiskową.
To są miliardy. Wymieniliśmy
poszycie dachowe i dachówki.
Człowiek, który to robił wpadł
przez sufit do sąsiedniego pomie-
szczenia. W pewnym miejscu su-
fit już tak „siadł”, że czekamy
kiedy się po prostu zawali itd,
itd.

— Działalność impresaryj-
na?

— Możemy porównać popre-
dni sezon i ten, podczas którego
jestem dyrektorem. Ci, którzy
mnie krytykują znają te dane,
tylko ich nie przedstawiają, bo są
niewygodne.

— Wydaje się, że jedyny te-
atr w mieście musi propono-
wać bardzo różne spektakle,
trafiać w różne gusta. Czy
można to połączyć z jakimś
„charakterem” tegoż teatru?

— To jest kwestia lat i wymaga
ukształtowania własnego zespó-
łu artystycznego. Myślę, że na
pewno jest taka szansa, tylko
muszą zaistnieć określone wa-

runki: zyczliwość i opieka. Musi
być grupa ludzi, którym w tym
teatrze zależy. Krytyka w prasie
winna być merytoryczna.

Teatr boryka się z problemami
materialnymi. Większość pop-
rzednich dyrektorów, obojętnie
jak się nazywali, wiedziała, że za
jakis czas wyjedzie z Gorzowa.
Koncentrowali się więc wyłą-
cznie na scenie. Doszło do spię-
rzenia zasłochi — należy teraz
wymienić całe ogrzewanie i wy-
remontować salę widowiskową.
To są miliardy. Wymieniliśmy
poszycie dachowe i dachówki.
Człowiek, który to robił wpadł
przez sufit do sąsiedniego pomie-
szczenia. W pewnym miejscu su-
fit już tak „siadł”, że czekamy
kiedy się po prostu zawali itd,
itd.

— Czy jest jakaś sztuka, o
której wystawieniu pan ma-
rzy?

— Jest ich wiele. Tyle, że na
razie byłoby to porywanie się z
motyką na słońce. Marzy mi się
na przykład wystawienie „Zmie-
rzchu” Babla, „Biesów” Dostoe-
wskiego, czy czegoś co przycią-
gnęłoby młodzież. Może Hłasko.
Barbara KURASZKIEWICZ-
MACHNIAK
Fot. Marek Woźniak



Wymieniliśmy poszycie dachowe i dachówki. Człowiek, który to robił wpadł przez sufit do sąsiedniego pomieszczenia.
Fot. Marek Woźniak

Dudziak. Robiliśmy cały cykl im-
prez charytatywnych.

— Wydaje się, że wiele osób
nie może pogodzić się z fak-
tem, iż zajął pan miejsce dy-
rektora Czarnoty.

— Jeśli ktoś chce ułożyć coś z
klocków, to szuka tych, które
pasują. „Ziemia Gorzowska” pi-
sze o kosztach, a nie wspomina,
że określił kwotę faworyzowany
przez nią mój poprzednik. Jes-
tem już zmęczony prostowaniem
oczywistych faktów.

cie ich odsunęło. Niektórzy teraz
przychodzą, proponują współ-
pracę.

Obecnie, gdy zbliża się termin
podjęcia decyzji o obsadzie sta-
nowiska dyrektora teatru, ktoś
uważa, że najwyższy czas sprowo-
kować taką sytuację jaka miała
miejscę z panią Jandą.

— Fakt, iż Janda, jak sama
mówiła, „nie dostąpiła za-
szczytu wystąpienia na des-
kach gorzowskiego teatru”
lecz zagrała „Shirley Valen-

pani Wojnarowska. Bzdurą jest
twierdzenie jakoby miał mó-
wić, że nie wpuszczę Jandy na
scenę.

— Cytowane były pana sło-
wa „Główną powinnością te-
atru jest dbanie o własny ze-
spół”.

— Ja tych rozmów nie prowa-
dziłem i chociażby z tego pro-
stego powodu nie mogłem tych
słów powiedzieć i nie sadzę, by
powiedział je mój zastępca. Pani
Wojnarowska mówiąc o wszyst-

Są miasta, które ciekawie ze sobą współpracują, znają mocne strony partnera. Lecz z tą współpracą bywa często tak jak z dobrym obiadem. Domownicy wiedzą, że danie będzie pyszne, ale sąsiedzi nie znają przepisu.

Województwo na sprzedaż

— Jestem administratorem
120-hektarowego zabytkowe-
go parku książęcego. Muszę
go jakoś utrzymać, by poka-
zać pokoleniom, żeśmy nie by-
li barbarzyńcami. Marzy mi
się wybudowanie pola golfo-
wego i pola namiotowego.
Siedzę w pałacu. Nie jest to
Luwr, ale na turystyce przelo-
towej mógłbym na niego zaro-
bić — kalkulował chłodno A-
dam Stawczyk, dyrektor Ża-
gańskiego Pałacu Kultury. —
Wiem, że miasto nie da pie-
niędzy na golf, bo samo nie
ma na opiekę społeczną czy
na szpital. Rzecz w tym, żeby
znaleźć cywilizowany sposób,
jak się sprzedać.

Rozsiani po świecie

Pomysł Stawczyka zakładał,
by w Żaganii, jednym z więk-
szych miast województwa zielo-
nogórskiego, utworzyć coś w ro-
dzaju giełdy turystycznej, ściąg-
nąć tu przedstawicieli biur po-
dróży, pokazać im atrakcyjność
rejonu. Po rozmowach z przed-
stawicielami urzędów miejskich
w Zielonej Górze i Żaganii, kon-
cepcja rozszerzyła się; pomysł
przeszedł ewolucję, nabrał roz-
pędu.

Każde miasto ma coś, czym
może się pochwalić, zabłysnąć i
przyciągnąć innych. Są miasta,
które współpracują ze sobą, zna-
ją mocne strony partnera. Wiele
gmin województwa zielonogór-
skiego znalazło sobie partnerów w
najroźniejszych zakątkach glo-
bu. Na przykład Zielona Góra
współpracuje z miastami w Sta-
nach Zjednoczonych, Francji,
Holandii, Szwecji, Szwajcarii,
Hiszpanii. Gmina Świebodzin
nawiązała kontakty z Danią, Ża-
gań — ze Szkocją, Nowa Sól —
z Niemcami, Sulechów i Krosno
z Holandią, Lubsko — z Danią
i Niemcami. W kontaktach tych
przeważa współpraca kultural-
na, młodzieżowa i sportowa.

Świetnie urządziło się Krosno:
w ramach współpracy z holen-
derskim miasteczkiem Eems-
mond „sprzedaje się” ono nawet
na... łaniach tamtejszej gazety
lokalnej. W ramach współpracy
turystycznej Krosno wysłało do
Holandii praktyczne informato-
ry z podaniem baz noclegowych,
atrakcji kulturalnych, łącznie ze
wzmianką cenową. Gazeta w E-
emsmond udostępnia cyklicznie
partnerskiemu miastu z Polski
całą kolumnę.

Uchylić pokrywkę

Ze współpracą miast bywa nie-
stety często tak jak z dobrym
obiadem. Domownicy wiedzą, że
danie będzie pyszne, ale sąsiedzi
nie znają przepisu. Dopiero gdy
pani domu uchyli pokrywki,
smakowitym zapachem zain-
teresują się inni...

Dotąd nie ma w Polsce miejs-
ca, gdzie mogliby się spotykać
przedstawiciele miast współpra-
cujących, spokojnie porozma-
wiać, dowiedzieć się o sobie coś
nowego, bliżej, skusić ciekawą
ofertą: turystyczną, kulturalną,
a w przyszłości — może i hand-
lową, gospodarczą. Na kuszenie i
wzbudzanie poważnego zainte-
resowania nie nadaje się raczej
targowisko. Najlepsze kąski
zbiera się w... salonach.

W ten sposób narodziła się
wspólna inicjatywa zarządów
dwóch miast — Zielonej Góry i
Żagania: „Salon Turystyczny
— Promocje '93”. Impreza od-
będzie się w dniach 11-12 cze-
rwca w Żaganii.

Nie od razu

Zarządy obu miast postanowi-
ły, że zorganizowaniu tej im-
prezy bardzo pomogąby nietypowa
lokalizacja i sceneria. Na przy-
kład stylizowane wnętrza, rene-
sansowy układ pomieszczeń,
niepowtarzalna architektura i
hektary zieleni. Nie trzeba szu-
kać daleko, wystarczy spojrzeć
na Żagański Pałac Kultury, by
wiedzieć, że to będzie najodpo-
wiedniejsze miejsce.

Uczestnictwo w „Salonie” za-
proponowano innym miastom i
gminom w województwie zielo-
nogórskim, i ich partnerom poza
granicami Polski. Organizatorzy
liczą też na zainteresowanie
miast z innych rejonów kraju,
szczególnie z zachodniej Polski.
Do dyspozycji wystawców udo-
stępniłoby bezpłatnie stoiska
pertraktacyjne, pomieszczenia
pałacowe, sprzęt komputerowy i
audiowizualny. Do współpracy
zachęcono Związek Polskich
Gmin Zachodnich.

— Przedsięwzięcie promują-
cych walory województwa czy
poszczególnych miast, było do

tej pory za mało. Dlatego każ-
da impreza tego typu będzie
miała duże znaczenie — mówi
Jarosław Barańczak, wojewo-
da zielonogórski, który objął ho-
norowy patronat nad imprezą.
— Oczywiście, rezultatów
„Salonu Turystycznego” nie
można spodziewać się od ra-
zu. Trzeba będzie na nie po-
czekać, ale jestem przekonany,
że w ostatecznym efekcie
będziemy się nieźle sprzeda-
wać, bo naprawdę mamy się
czym pochwalić.

Dyplomatyka i lowy

„Salon Turystyczny” w Ża-
ganiu może przynieść województ-
wu korzyści nie tylko turystycz-
ne. Impreza miałaby się odby-
wać rokrocznie. Oczywiście, wie-
le zależy od startu — czyli od
tegorocznej promocji. Na razie
będzie to możliwość prezentacji
ofert turystycznych i propozycji
kulturalnych. Roman Dogano-
wski, prezydent Zielonej Góry,
goszcząc niedawno w Cottbus,
podzielił się nadziejami organi-
zatorów „Salonu Turystycznego
— Promocja '93” — „Zielona
Góra i Żagań stawiają na tu-
rystykę, planując by w naj-

bliższym czasie stała się ona
podstawową gałęzią gospo-
darki. W naszych ambitnych
zamierzeniach jest utworze-
nie jedynej w swoim rodzaju
koncepcji, która mogłaby się
stać konkurencyjną dla sze-
regu podobnych imprez”.

Turystyka to punkt wyjścia.
Z nią mogą w przyszłości na-
płynąć różni inwestorzy. A wraz
z nimi — pieniądze.

— Zaczynamy od turystyki,
ale być może „Salon” przycy-
ni się do nawiązania jakichś
szerszych, także gospodar-
czych kontaktów — mówi Ja-
nusz Bujak, burmistrz Żagania.
— Bardzo chętnie ściągają-
bym do Żagania jakiegось bo-
gatego inwestora.

— Jest duża szansa, by
przyciągnąć do naszego woje-
wództwa i ludzi, i pieniądze
— twierdzi Adam Stawczyk. —
Nie jak żebrać, którymś sto-
ma z butów wylać. My mamy
co sprzedawać, a ofertę skła-
damy salonowo.

(eska)

W Słońsku będą tę wizytę pamiętać, chociaż dla wsi nic konkretnego z tego nie wynikło. Nawet zbyt blisko nie dopuszczono mieszkańców. Obstawa, w tym miejscowi strażacy, pilnowała, aby nikt niepowołany nie kręcił się w pobliżu luksemburskiego monarchy.

Blask monarchii

Dwa przestarzałe helikoptery przybyły na słońskie boisko punktualnie o 16.30. Wyglądały żenująco. Jakby Belwederu, który oficjalnie gościł **Wielkiego Księcia Luksemburga Jana** nie stać było na lepszy sprzęt. Przecież mamy **specjalnie zakupione w tym celu** luksusowe śmigłowce marki Bell, o naszych Sokolach nie wspominając. Tymczasem głowę państwa, w którym mamy jeszcze 110 mln dolarów długu potraktowano gorzej

woda gorzowski, **Zbigniew Pusz** i szybko poprawia się — **witam Waszą Królewską Wysokość**. Mówi o tym miejscu, że to jedyny tego rodzaju rezerwat ptactwa, ale że także jest zła sława tego miejsca: obóz koncentracyjny, gdzie mordowano ludzi z Europy Zachodniej, w tym z Luksemburga. Za chwilę kawalkada samochodów, policja na sygnale, obstawa, pogotowie — a na stadionie czekają jeszcze, nie wiadomo dlaczego, dwie straże pożarne —

odznaczenie Wielkiego Księstwa Luksemburg: Order Oficerski z Wianem Dębowym. Ma zresztą podobne wysokie odznaczenie belgijskie i francuskie. Order otrzymał w 1987 r. za 15 lat pracy badawczej, poszukiwań 99 zaginionych w czasie wojny obywateli Luksemburga, którzy znaleźli się w obozie Sonnenburg. Zginęło ich, rozstrzelanych w nocy z 30 na 31 stycznia 1945 r., 97. Mniichowski odnalazł ich nazwiska dzięki temu, że ci żołnierze byli katolikami. Odwiedzał ich w obozie ksiądz z Kostrzyna, który potem przekazał te wiadomości.

Wielki Książę zauważył w gablocie zdjęcie, na którym Przemysław Mniichowski otrzymuje ów Krzyż. Zaprosił go nawet miłym gestem do swego samochodu, ale...

— **Zrezygnowałem** — mówi prokurator — **obstawa kilka razy mnie kopnęła, odsuwała, to co się będzie pchał**.

Obstawa pilnowała Wielkiego Księcia ostro. Gdy chciałem ustawić się w pobliżu, aby zdobyć pamiątkowe zdjęcie zostałem brutalnie odsunięty. Paradoks polega na tym, że sam **Wielki Książę jeździ po swoim państwie rowerem** i nie zwraca sobie głowy obstawą.

Z muzeum jedziemy — znowu całą kawalkadą, a co chwilę odzywa się syrena policyjna — na cmentarz, gdzie pochowano pomordowanych. Mieszkańcy Słońska wzdłuż ulic. Na powitanie klaskali, a monarcha łaskawie im pomachał. Na cmentarzu, kilkaset metrów za wsią znowu tłumek. Jest tu wśród beżmienych grobów pomnik „Rodakom więzionym i pomordowanym w

„Karawana snów 8 x 8000 m” Wandy Rutkiewicz

(...) Nie zapominajcie tak lekko, nie zapominajcie tak prędko tych, którzy w górach zostali, co uparli się trwać (...)

(L. Długosz)

Mija już rok, jak z 12 na 13 maja 1992 r. zaginęła pod szczytem Kangczendzong (8.586 m) nasza himalaistka — **Wanda Rutkiewicz**. Jako pierwsza kobieta na świecie sięgnęła po „Koronę Himalajów” — wejście na 14 szczytów ośmiotysięcznych.

Decyzję tę podjęła po swoim szóstym ośmiotysięczniku. „Chcę się wreszcie ośmiotysięcznik” — powiedziała. W 1992 r., po kolejnych dwóch szczytach, mówiła: „Wejście na wszystkie ośmiotysięczniki, owszem, ale w rekordowo krótkim czasie. Chciałam wejść na osiem w ciągu roku. Z różnych powodów, organizacyjnych i finansowych, nie udało mi się wystartować w pełni z tym programem w 1991 r. Zamierzam to zrobić teraz, od wiosny 92 do wiosny 93 włącznie (...). Coś, czego jeszcze nikt nie zrobił, niezależnie od tego, czy był mężczyzną, czy kobietą, a ja nie będę trzecią po Messnerze i Kukuczce. Ja będę pierwszą. Wykorzystam stałą aklimatyzację i przechodzenie z już uzyskaną na jednym szczycie na następny, po czasie wystarczającym do odpoczynku, ale jeszcze nie tak długim, aby jej nie stracić”.

Kangczendzong miała być 9 szczytem ośmiotysięcznym w jej ścieżce w góry. A może była? Może Wanda zginęła przy zejściu? Czy z czasem uzyskamy odpowiedź na to pytanie?

Wanda w 1984 r. odkryła dodatkową przyjemność w utrwalaniu na taśmie filmowej piękna gór i ludzkich przeżyć w górach. W swoim himalaistycznym plecaku zawsze dźwigała kamerę i chociaż stanowiło to dodatkowe obciążenie, nie potrafiła z tego zrezygnować.

Na II Międzynarodowym Festiwalu Filmów Górskich — Katowice 1992 miała możliwość zobaczenia prezentowanego przez Wandę filmu pt. „Karawana snów 8 x 8000 m”, będącego jej osobistym dossier. Pragnę przybliżyć Czytelnikom historię jej wejść na szczyty ośmiotysięczne.

W międzynarodowej ekspedycji kierowanej przez **Karła M. Herrligkoffera** wzięła udział jako drugi zastępca kierownika. Wraz z siedmiuosobową grupą wspinaczy 15 października ruszyła do ataku szczytowego. Nocleg na Przełęczy Południowej spędziła przy huraganowej wichurze. Następnego dnia, po sześciogodzinnej wspinaczce i pokonaniu 850 m różnicy wysokości, stanęła na szczycie razem z innymi wspinaczami.

„Moja radość na szczycie nie jest butna, nie podnoszę rąk do góry gestem brania sił w posiadanie. Jest skiero- wana do wewnątrz, pełna pokory i wdzięczności. Bóg trzymał mnie jak przeciekniętą, bez trzępki uczuła dla jej piękna i potęgi. Pozwoliła mi zwyciężyć i nie mogła chętnie się zwycięstwu”.

Wanda najbardziej ceniła sobie fakt, że była pierwszą osobą z Polski na Mount Everest. Koledzy alpinści nie ukrywali zawiści. Jeden z nich powiedział: „Mówiłem, żeby nie wysłać baby na Mount Everest”.

Pierwsza próba z wyprawą Karła M. Herrligkoffera w 1976 r. nie powiodła się. W 1985 r. ponownie wyruszyła na Nanga Parbat, tym razem z polską wyprawą kierowaną przez **Dobrosławę Miodowicz-Wolf**. W trakcie ataku szczytowego Wanda spędziła noc z 12 na 13 lipca w śpiworze na śniegu, na wysokości 7.400 m, z powodu ciasnoty w dwuosobowym namiocie obozu IV. Następnego dnia dziewięć pomyliły kulury i dopiero 15 lipca, po pokonaniu w ciągu 10 godzin ponad 700 m wysokości, kolejno stanęła na szczycie — **Krystyna Palmowska, Anna Czerwńska i Wanda Rutkiewicz**.

„Pamiętam dokładnie zejście. Na takiej długiej, prawie poziomej grani szczytowej powstrzymałam się od nadawania elektryczności, że stępszałam trzaski wydawały na mnie (...). Od wyładowań bolaty mnie uszy. Postanowiłam nie wystrasać tak bardzo ponad grań (...). szłam na czworakach. Mało bohaterstwo, ale za bardzo bałam się śmierci od pioruna (...).”

Było to trzecie wejście, ale pierwsze w żeńskim zespole.
K-2 — 8.611 m — 23.06.86 r.

Wejścia na drugi szczyt Ziemi próbowała Wanda w 1982 i 1984 r. W 1982 r. kierowała polską wyprawą kobietą, podchodząc do bazy na wysokości 5.000 m o kulach. (Nogi miała w gipsie, była po trzech skomplikowanych operacjach złamanej nogi). W ciągu 12 dni karawany przeszła 200 km., a potem jeszcze musiała zejść. W 1986 r. uczestniczyła w wyprawie francuskiej.

„23 czerwca, mimo że ostatnia opuściłam biwak, przegoniłam Francuzów i o godz. 10.15 stanęłam samotnie na szczycie K-2 (...). Tam czekałam około godziny na pozostałą trójkę (...). Pogoda była piękna, choć trochę wietrzna”.

Wanda była pierwszą kobietą na drugim szczycie Ziemi. Do bazy wróciła szczęśliwie, chociaż nie bez kłopotów, dopiero 27 czerwca. Niestety, towarzyszące jej małżeństwo — **Liliane i Maurice Barrard** — zginęło przy zejściu.

Lato 1986 r. było fatalne dla 9 wypraw działających na K-2. Wprawdzie

na szczycie stanęło 27 osób, ale aż 13 wspinaczy zginęło, w tym 3 Polaków
SHISHA PANGMA — 8.013 m — 18.09.87 r.

Wanda wzięła udział w wyprawie na czternasty ośmiotysięcznik **Jerzego Kukuczki**. Wspinała się wraz z innymi drogą normalną, a Jurek Kukuczka i Artur Hajzer — zachodnią granią wraz z trawersowaniem wszystkich trzech wierzchołków. Godziny ataku szczytowego tak wspomina Wanda

„(...) Pogoda była przepiękna, oczywiście zimno, ale słonecznie i bez wiatru. Ku naszemu niemiłemu zaskoczeniu dostrzegaliśmy podchodzących zachodnią granią od zachodniego szczytu Jurka i Artura. Co za niezwykły traf, że po paru dniach wspinaczki spotykamy się w pobliżu szczytu dokładnie o tej samej porze. Filmuję ich dobieg do środkowego wierzchołka (...) chmury w dolinach pod nami, dookoła szczyty i szczyty. (...) Na szczycie orgia filmowo-fotograficzna przeciąga się, wiemy już, że do obozu III nie zdążymy przed nocą, ale nikt się tym nie martwi (...).”
GASHERBRUM II — 8.035 m — 12.07.89 r.

W brytyjskiej wyprawie kobiecej Wanda pełniła rolę operatora filmowego, realizując film na zamówienie telewizji „RIAS”. Na szczycie stanęła z Brytyjką **Rhona Lampard**. Z wejścia na szczyt powstał film pt. „Kobiety



Fot. Grzegorz Głazek

śniegu”. Tytuł wziął się od pewnego wydarzenia.

„(...) kiedy przeczekuję się w bazie złą pogodę, robi się z nudów różne rzeczy. Oficer łącznikowy sąsiedniej wyprawy koreańskiej, wspólnie z oficerami innych wypraw, ulepili w pobliżu swojej bazy bałwana. To był taki wielki bałwan płci żeńskiej, z ogromnym biustem. Wiele nie wiele się zastanawiając, wróciliśmy do naszej bazy i ulepiliśmy ogromnego bałwana-mężczyznę, oczywiście też ze wszystkimi detalami i to nawet stojącymi (...). Miałymy świetną zabawę przy lepieniu go, co oczywiście śmiejąc się filmowaliśmy (...).”
GASHERBRUM I — 8.068 m — 16.07.90 r.

Na ten szczyt Wanda wspinała się z **Ewą Panek-Pankiewicz**. Z obozu III na 7.100 m wyszły o 2.00 w nocy, by po pokonaniu w trudnych warunkach śniegowych prawie 1.000 m różnicy wysokości, o godzinie 11.30 stanąć na szczycie.

„(...) W pobliżu szczytu zrobiło się stromo i zaczęła się wspinaczka w lodzie na przednich zboczach raków. Przydałyby się dwa czekany w rękach, a miałyśmy po jednym na wysokości 8.000 m, nad dwukilometrową przepaścią. A potem był nagle koniec wspinaczki (...) Ze szczytu nie rozciągały się wspaniałe widoki, bo po prostu widoczność sięgnęła zaledwie kilkunastu metrów (...).”

Wejście na szczyt nie było dla nich końcem przygody. Schodząc w śnieżycę i przy braku widoczności, wraz z napotkanym Koreańczykiem, zmuszone były spędzić ciężką noc w płachcie biwakowej (282 m) na wysokości 7.700 m.

Ważniejsze osiągnięcia w karierze Wandy Rutkiewicz

1961 — Pierwsze wspinaczki w Górach Sokolich
1968 — Wschodni filar Trollryggenu (1.774 m Norwegia — pierwsze wejście kobiece)
1970 — Pik Lenina (7.134 m Pamir)
1972 — Noszak (7.482 m Hindukusz)
1973 — filar Eigeru (3.970 m — Alpy Szwajcarskie)
1975 — Gasherbrum III (7.952 m — Karakorum — pierwsze wejście)
1978 — Matterhorn (4.477 m — Alpy Szwajcarskie — pierwsze zimowe przejście kobiece północną ścianą)
1985 — Aconcagua (6.959 m — Andy — południowa ściana w stylu alpejskim)

OŚMIOTYSIĘCZNIKI
1978 — Mount Everest (8.848 m — Himalaje — trzecia kobieta na świecie, pierwsza Polka)
1985 — Nanga Parbat (8.125 m — Himalaje — pierwsze wejście kobiece)
1986 — K-2 (8.611 m — Karakorum — pierwsza kobieta)
1987 — Shisha Pangma (8.013 m — Tybet)
1990 — Gasherbrum II (8.035 m — Karakorum)
1990 — Gasherbrum I (8.068 m — Karakorum)
1991 — Cho-Oyu (8.207 m — Himalaje — solowe wejście)
1991 — Annapurna (8.091 m — Himalaje — solowe wejście)
1992 — Kangczendzong (8.586 m — Himalaje — pierwsza kobieta) ?

doznając na szczycie niegroźnych odmrożeń.
CHO-OYU — 8.201 m — 26.09.91 r.

Wanda dołączyła do włoskiej wyprawy. Wejście na ten szczyt uważała za łatwe, zależeń przede wszystkim od pogody.

„(...) Wyszedłem z kolegami do szczytu dzień wcześniej, ale zauróciłem, mimo że oni nie zrezygnowali. Było bardzo zimno, uiał lodowaty wiatr i po prostu nie chciałem się odmrozić. Postanowiłem zaurócić do ostatniego obozu i ponownie atak następnego dnia (...) oczywiście ryzykowałem. Wiatr mógł być jeszcze silniejszy, ale jakoś miałam nadzieję, że będzie lepiej. I było lepiej, więc 26 września spróbowałam jeszcze raz i weszłam na szczyt (...). Na szczycie stanęła samotnie.
ANNAPURNA — 8.091 m — 22.10.91 r.

Prosto z Cho-Oyu Wanda dołączyła do wyprawy **Krzysztofa Wielickiego**, która już działała trzy tygodnie. Korzystając z posiadanej aklimatyzacji od razu zakładała oboz III (7.350 m).

„Moje wejście na szczyt zostało okupione bólem. Od razu, 18 października, na początku drogi w kuluwarze skalnym, spadające kamienie polikutły mi bardzo boleśnie udę, do tego stopnia, że straciłam na pewien czas władzę w nodze” (...). Między czterogłowy, który został tutaj poważnie uszkodzony nie jest tak potrzebny do podchodzenia, jak podczas zejścia. Moja wspinaczka wyglądała tak, że przesuwalam jumar, czyli urządzenie do podchodzenia na linie poręczowej, ręką podnosiłam lewą nogę i podciągałam się na linie (...).”

Rankiem 22 października pierwsza wyszła z namiotu i walcząc z trudnościami

...przestarzałe helikoptery przybyły na słońskie boisko punktualnie o 16.30

niz zachodniego biznesmena na dewizowym polowaniu.

Na powitanie helikoptery wzniesiły tumany kurzu. Oczekujący notabie i publiczność — głównie dzieci — długo wypylali piasek z ust i wytrępywali go z włosów. Goście opuścili śmigłowce. Najpierw reprezentujący Kancelarię Prezydenta RP minister **Lech Falandysz** z reprezentacyjną małżonką — bardzo ładną i senator **Jan K. Wende**, od czasu do czasu wtrącający potem słówko po francusku, gdy tłumaczka gdzieś się zapodziała lub gdy zabrakło jej słów. Wreszcie **Wielki Książę Jan** i księżna **Józefina Charlotta**. — Poznacie ich od razu — uprzedza ktoś z obstawy, a może z protokołu dyplomatycznego.

Są. Wychodzą. Garnitur Wielkiego Księcia po dwugodzinnej podróży z Wrocławia nieco wymięty. To rzuca się w oczy. On sam — dystyngowany starszy pan. Sympatyczny, miły, przez cały czas wizyty wypełniający zalecane mu protokołem zadania. Nie odzywa się zbyt wiele. Przerzedzone włosy zaczesane do góry, siwy wąsik. Księżna w kostiumie koloru fioletowego oblamowanym czarnym materiałem. Guziki wyglądające na złote, jakaś ozdoba w klapie.

Ponoć jest jakiś dwór, osoby towarzyszące, damy dworu, ale wszyscy wyglądają podobnie. Nie wiadomo nawet, którzy to warszawiacy, a którzy luksemburczycy. Wyróżnia się tylko elegancko i małowrotnie umundurowany żołnierz, jakiś wyższy stopniem, towarzyszący księciu.

— **Witam pana** — zaczyna woje-

przejeżdża kilkaset metrów pod budynek muzeum martyrologii. Gdzieś w tym miejscu była brama do obozu koncentracyjnego Sonnenburg.

Wielki Książę podchodzi do stojącego obok pomnika i usiłuje zapalić znicz. Niestety, zapalki z Sianowa, albo też duży wiatr komplikują sprawę.

— **Chcieliśmy dać nasz znicz, lat-**



Witam Waszą Królewską Wysokość — zaczyna wojewoda gorzowski Zbigniew Pusz

wopalny — słyszę głos chyba kogoś z Urzędu Wojewódzkiego w Gorzowie. Niestety, dwór wielkoksiążęcy podał swemu władcy znicz luksemburski, gorzej reagujący na polskie zapalki.

Przejście do muzeum. Ubogie, głównie reprodukcje fotografii, książki, klucz do obozu, chodaki w gablocie. Oprawdza prokurator **Przemysław Mniichowski** z Zielonej Góry. Nosi on wysokie

Sonnenburg społeczeństwo Luksemburga” — głosi napis. Obok herb Polski i Wielkiego Księstwa. Władca składa wieniec, mundurowy Luksemburczyk salutuje, po chwili wiązanki kwiatów od wojewody gorzowskiego. Krótki spacer po cmentarzu i powrót do samochodu, przejazd z powrotem na boisko.

Wojewoda żegna monarchę, wręcza medal, zaprasza na polowanie. Wielki Książę lubi polować, był już raz w Polsce w tym celu. Może przy tej okazji skorzystał z Gorzowskiego. Luksemburg zainteresowany jest renowacją olbrzymiego — największego w kraju pod względem kubatury obiektu kościelnego — dawnego klasztoru w Lubiążu. Byli tam w czasie wojny więzieni Luksemburczycy. A przecież i w samym Słońsku jest pałac joanitów do zagospodarowania...

Zdezelowane helikoptery w tumanach kurzu unoszą księcia i jego świtę w kierunku Wrocławia. Stamtąd powróci do swego kraju. Małego Luksemburga, w którym jego ród panuje od 1196 roku.

Eugeniusz KURZAWA
Fot. Marek Woźniak



Jest tu wśród beżmienych grobów pomnik „Rodakom więzionym i pomordowanym w Sonnenburgu Społeczeństwo Luksemburga” — głosi napis.



Gdy brakuje pieniędzy...

Ślub wzięli dziesięć lat temu i rodzinie Joanny M. powodziło się nie najgorzej. Mąż Zenon M. miał dobry zawód introligatora, który pozwalał na dostatnie życie, więc nie narzekała na brak pieniędzy. Po roku małżeństwa przyszedł na świat syn Maciek, a po następnych dwóch latach córka Kasia. Wszystko zaczęło się psuć po obaleniu starego ustroju, pod koniec 1989 r. Nie nauczona pracy młoda kobieta, która na dodatek nigdy nie pracowała, zaczęła odczuwać pod koniec miesiąca braki w domowym budżecie.

Ponieważ nie należała do kobiet brzydkich, po namowieniu koleżanki Zofii A., postanowiła w tajemnicy przed mężem, podjąć pracę w charakterze doposażeniowego „pogotowia seksualnego”. Gdy małżeństwo zaczęło się psuć, Joanna wychodziła robić zakupy. Najpierw zachodziła do Zosi i brała adres gościa, który ma potrzeby. Za wizytę i figle brała jednorazowo do 500 tysięcy. „Zarobione” pieniądze wydawała na ciuchy i kosmetyki. Pytana przez męża skąd ma na dodatkowe zakupy odpowiadała, że koleżanka prowadzi firmę, która wykonuje usługi polegające na sprzątaniu mieszkań po remontach i malazach. To ona zleca jej prace i płaci.

Klienci bywali różni, od młodych do starych. Nie miała z nimi żadnych problemów, aż trafiła na mężczyznę, który po wypiciu większej dawki alkoholu poblił ją. Posiniaczona bała się wrócić do domu. Z pomocą przyszła koleżanka. Pobiegła do introligatora i powiedziała Zenonowi M. o napaści i pobiciu żony przez nieznanego mężczyznę. Łatwymi słowami dał się namówić na bajeczkę i bardzo prędko się wycofał. Chciał nawet pójść i zgłosić policji, ale po namowach obu kobiet zrezygnował.

Po pobiciu Joanna rzadko wychodziła na zarobek. Decydowała się jedynie na sprządkniętych klientów, co do których była pewna, że nie zrobią jej krzywdy. Mimo, że na „prace domowe” miała chętnych, po roku czasu musiała zrezygnować z usług. Powodem było redukcja etatów w firmie męża, który zaczął brać „kuriozówkę”. Siedząc w domu interesowała się gdzie i na ile godzin wychodzi żona. Doszło do tego, że Joannie zaczęło znowu brakować pieniędzy. Pożyczki od koleżanki, która domagała się w zamian świadczenia usług u danych klientów, nie wystarczały. Małżeństwo kilkakrotnie podjęło jakąkolwiek pracę, ale na fachowców nie było chętnych.

Zbliżyły się święta i wszystko wskazywało na to, że nie będzie za co kupić jedzenia. Joanna postanowiła zdobyć żywność. Ubrała się w najlepsze ciuchy i poszła do największego w mieście pawilonu handlowego. Sądziła, że w dużym tłumie sprzedawcy nie zwrócą na nią uwagi i będzie mogła coś ukraść. Do siatek pod puszczeniem schowała kostkę masła, kielbasę i szynkę w folii, czekolady, pastę do zębów i opakowanie seldzi. Gdy wychodziła z pawilonu została zatrzymana przez kierownika. W biurze wypierała się kradzieży. Dopiero na polecenie wezwanego policjanta wyłożyła wszystko na stół. Wartość towarów wynosiła 150 tys. zł.

Debiutująca złodziejka została ukarana grzywną za przeznaczeniem na cel społeczny. Ponieważ zdarzyło się to pierwszy raz, po zaplaceniu, prokurator odstąpił od wniesienia aktu oskarżenia.

Edward JABŁOŃSKI



Zwykle przeziębienie?

Pani Grażyna jest trzydziestoparoletnią kobietą. Życie w ostatnim czasie nie uśmiechało się do niej zbyt często, często natomiast ciężko ją to doświadczało.

Przed kilku laty zmarł jej mąż, więc samotnie musiała wychowywać małego synka. Ponadto w sierpniu zachorowała i jakby tego było mało, w niedługim czasie została zwolniona z pracy.

Najgorsza z tego wszystkiego jest moja choroba, gdyż bardzo martwię się o moje dziecko. Nie mam tu żadnej rodziny, która mogłaby się nim zająć, gdy mnie zabraknie.

W sierpniu kobieta poczuła się źle, miała wrażenie, jakby przyczyną tego było przeziębienie. Poszła więc do lekarza z zakładu. Jednak lekarz nie potwierdził przypuszczenia pani Grażyny, a chcąc sprawdzić przyczynę kaszlu skierował ją na prześwietlenie klatki piersiowej, to także nie wykazało żadnych zmian chorobowych. W tym samym czasie objawił się na klatce piersiowej, w okolicy obojczyka, guz. Rósł bardzo szybko i był bolesny. Kobieta doszła do wniosku, że to właśnie on może być przyczyną złego samopoczucia. Kroki swoje skierowała więc tym razem do specjalisty - chirurga. Tam ponownie nie otrzymała wyjaśnienia, i odesłano ją do specjalisty klatki piersiowej we Wrocławiu.

Niekiedy, spowowany niewiedzą i coraz większym guzem, był wręcz nie do zniesienia. I jeszcze to zwol-

nienie z pracy. Kobieta załamywała się psychicznie.

Wizyta we Wrocławiu jeszcze to wszystko pogłębiła. Lekarz zbadał guz dotykami, był już wtedy wielkości mandarynki, podjął decyzję o konieczności wycięcia go.

- Broniłam się przed operacją, nie wiedziałam czy jest to szlachetne. Bałam się, że może okazać się rakiem śródściowym i co wtedy. Operacja tylko skróci moje życie, a dziecko zostanie samo. Lekarz jednak był przekonany w swojej racji, powiedział mi jeszcze, że o terminie operacji zostaną powiadomiona w najbliższym czasie telefonicznie.

Pani Grażyna czekała na telegram kilka tygodni, później miesiąc. Lecz nigdy go nie otrzymała. - We wrześniu, czyli po dwóch miesiącach oczekiwania, zdecydowałam się pojechać do Tych, do pana Ceglińskiego. Nie potrafiłam myśleć o niczym innym, tylko o śmierci i moim dziecku. Po pierwszej wizycie u pana Ceglińskiego guz lekko się zmniejszył, ale ponownie udałam się do lekarza z zakładu, prosząc go, by zrobił mi jakieś badania, czy USG. Przyznał mi się wtedy, że byłam u urologów.

Pan doktor zareagował dość nerwowo, powiedział, że USG i tak nie pomoże, być może nie „lubi”, gdy urologowie wchodzić mu w drogę.

Zrozpaczona i nadal zaniepokojona kobieta postanowiła dać sobie spokój z lekarzami i polegać jedynie na Ceglińskim.

Efekty terapii były widoczne, z każdym miesiącem guz się zmniejszał. Obecnie pozostała jedynie twardsza otoczka, a miejsce jest zupełnie płaskie.

- Ja wiem, że żyję tylko dzięki panu Ceglińskiemu. Nie dowiedziałam się nigdy co mi wyrosło. Żyję z miesiąca na miesiąc, od jednego do drugiego przyjazdu pana Tadeusza.

Anna BIAŁECKA

Seanse Tadeusza Ceglińskiego

LUBIN 7.05. godz. 14.00 — bilety w sekretariacie Domu Kultury Zagłębia Miedziowego.
GŁOGÓW 8.05. godz. 13.00, 15.00, 17.00
9.05. godz. 11.00, 13.00, 15.00 — bilety w sekretariacie „Gazety Nowej”;
GORZÓW 10.05. godz. 13.00, 15.00, 17.00 — bilety w sekretariacie „Gazety Nowej”;
ZIELONA GÓRA 12.05. godz. 12.00, 14.00, 16.00, 18.00 — bilety w sekretariacie „Gazety Nowej”;
ZARY 13.05. godz. 12.00, 14.00 — bilety w sekretariacie Domu Kultury;
GUBIN 14.05. godz. 14.00 — bilety w sekretariacie Zespołu Szkół Zawodowych.



Dla

Pan Janusz Kostrzewski z Zielonej Góry zastanawia się w liście do mnie nad ekspansją przyimka „dla”. Wiele Polaków przekazuje pozdrowienia „dla pana Kowalskiego”, zwraca uwagę „dla pana Kowalskiego”. Konstrukcje tego typu rażą Czytelnika. Pyta mnie: czy słusznie?

Jak najbardziej! Z niewłaściwym używaniem przyimka „dla”, wzorowanym na niemieckim „für”, spotykamy się w polszczyźnie od dość dawna. Kilkaście lat temu „dla” wchodziło się nawet do

nazw instytucji. Pojawiały się „wydziały dla kształcenia nauczycieli” (zamiast: wydziały kształcenia nauczycieli), centrale dla handlu zagranicznego (zamiast: handlu zagranicznego). Ten etap mamy już, na szczęście, za sobą, lecz konstrukcje „dla” — używane zamiast tradycyjnych połączeń bezprzyimkowych — wyrugować się z języka nie dały. Niestety. Do dziś słyszymy „Daj to dla mnie”, „Przełącz podziwiania dla Zosi” itp. Kilka lat temu, spikerka telewizyjna powiedziała widzów: „Dobry wieczór dla państwa”. Pamiętam to wieczorne powitanie do dziś.

Od osób dbałych o wysłowienie nie usłyszymy nigdy tego typu wyrażenia. Komu polszczyzna droga, powie zawsze: *daj mi to; przekaz pozdrowienia Zosi; przekaz życzenia panu Kowalskiemu; dobry wieczór państwu.*

(sad)



Wystawa łowiecka

Zielonogórskie władze łowieckie zapraszają wszystkich zainteresowanych myślistwem i trofeistyką na otwarcie **Wystawy Trofeów Łowieckich**, które odbędzie się **14 maja o godz. 12.00 w Muzeum Ziemi Lubuskiej**. Wystawa związana jest z jubileuszem 70-lecia Polskiego Związku Łowieckiego.

Kronika z kornikiem

W 1947 roku przy Dyrekcji Lasów Państwowych Okręgu Legnickiego w Zielonej Górze utworzono kolo łowieckie, jedno z pierwszych po wojnie na Ziemi Lubuskiej. 1 lipca tegoż roku koło zarejestrowano w Zarządzie Wojewódzkim PZŁ w Poznaniu. Pierwszym prezesem wybrano dyrektora **Aleksandra Chocianowicza**. Łowczym został

Józef Górka, który przez wiele lat piastował stanowisko starszego inspektora do spraw łowieckich w Dyrekcji Lasów Państwowych.

Leksykon łowiecki

Becker & Rauscher — jedna z największych polskich firm rusznikarskich XIX w., mieszcząca się w Warszawie przy Krakowskim Przedmieściu, wzmiankowana w latach 1830 — 1860. Znanych jest kilka wysokiej klasy egzemplarzy broni myśliwskiej wyprodukowanej przez tę firmę. 1. Kapiszonowa strzelba dwulufowa z 1840 r. Lufy ze stali dziwerowanej, szmelcowane na ciemnobłękitno, inkrustowane złotem o różnych odcieniach, bez znakami kontrolnymi, sygnowane „Liege” oraz „Becker & Rauscher a Varsovie”. Takie same sygnaty na płytach zamków, nadto data i sygnatura grawera: „Carl Wister

Mały słownik epoki zamętu

JAK TU ŻYĆ

Pytanie poniekąd retoryczne. Zadawane w związku z realizowanymi i planowanymi podwyżkami, zmianami w regulach wypłacania kuroniówek (wob.), likwidacjami zakładów pracy. Odpowiedzi udzielił już dawno Pan Prezydent: „weźcie sprawy w swoje ręce”. Jak większość wypowiedzi tego mezu stanu da się interpretować wielorako. Zdaje się jednak, że tym razem nie chodzi o palenie komitetów ani tworzenie własnych. Wszelako pozytywne wzorce kariery nie są zachęcające, pierwsza osoba w państwie mieszka w kurniku (zob.), drugą towarzysze używają od agentów, kapitałści co rusz bankrutują... Pytanie „jak tu żyć” ma uszkie odpowiedź znaną z heroicznego okresu „S”: *gordine...*

KULA ŚNIEŻNA

Odmiana efektu domina (zob.). Toczy się i uruchamia lawinę. K.s. jest układem KL-D w polską terminologię strajkową. W wywiadzie dla „GN” (1992, nr 268) poseł **Andrzej Zarebski** zauważył, że możliwe jest, iż „strajki ostatnie... tworzą „s.k.” uruchamiającą lawinę rozszewienia regionów czy branż”. Teza raczej stara, jeszcze z 1980 r., wtedy się sprawdziło, teraz nie, choć kto może wiedzieć co będzie? Może A.Z. awansuje do rangi wieszczów?

NAGŁOŚNIĆ

Czynność, która wykonuje prasa, nadając blachym zdarzeniom dziejowy wymiar. W PRL „n. odbywało się na rozkaz i w szyku. W III RP — też w szyku ale nie wiadomo na czyj rozkaz. Zdaje się, że jedną w przyczyn ujawnił kardynał **Glemp**, stwierdzając w wywiadzie dla „Avenire” („Gazeta Wyborcza” 1993, nr 17): „Wielu byłych komunistów pozostało w środkach przekazu, mają tam wielką władzę i korzystają z niej w swej propagandzie przeciwko Kościołowi”. Podobne opinie głoszą także liderzy RdR, PC, ZChN, nie mówiąc o skrajnych narodowcach”. Jak zwykle — prasa kłamie na czyj jednak rozkaz? I kto koordynuje te ważne działania? „Ujawnić prawdziwych mocodawców” — krzyczały transparenty w marcu 1968 r.

OJCÓBÓJCZY

Najprostszym sposobem kariery politycznej w III RP — „zadanie swojemu mentorowi cios w plecy”. Zdaniami **Dawida Warszawskiego** („Gazeta Wyborcza” 1992, nr 2263), tak właśnie postąpił **A. Hall**, „decydując o kłęsce **Tadeusza Mazowieckiego** w głosowaniu na przewodniczącego komisji konstytucyjnej Zgromadzenia Narodowego”. Ojciebójstwo ma wielu wyznawców (**P. Nowina-Konopka**, **A. Maciarewicz**), „Czy w

polityce polskiej nastał czas ojciebójców?” — pyta D. Warszawski. Niekoniecznie. Jest jeszcze wiele pięknych sposobów — do nos, kalumnia, zmiana barw partyjnych, najwięcej wszakże zwolenników ma gra na wartościach. Po tym zabiegu wartości wychodzą jak ojowie.

RZĄD TELEWIZYJNY

Najgorszym rządem solidarnościowym nazwał IV rząd II RP wódz KPN. Przy okazji zaproponował nową nazwę: rząd telewizyjny. Słusznie — telewizja jest niekwestionowaną potęgą.

ZAPALNICZKA

Bohater niedawnej afery teczkowej. Najpierw zaprzeczal, potem się przyznał. Zaznaczył wszakże, iż współpracę podjął, ze względów tyleż poznawczych (by „poznać sposób myślenia i metody działania funkcjonariuszy”), co pragmatycznych („dzięki temu skuteczniej im przeciwdziałać”) i opiekuńczych (by „ostrzec śledzone osoby i chronić je przed represjami”).

Wallenrodzyczny czyn Z. wy-magał kamuflażu. Nie brał więc szmalu. „Raz jeden, zaznacza, dla zdobycia zaufania funkcjonariuszy SB zgodziłem się na przyjęcie pieniędzy”. Jak jednak dodaje „po paru miesiącach odeśladem”. Nie podaje jednak, czy po tym geście stracił, z takim trudem uzyskane zaufanie. Obszerny blok wznaję Z. opublikowała „Rzeczpospolita” 1992 nr 235. W sferowanym procesie A. został w PRL skazany, za współpracę z CIA. Potem uniewinił. Czy będzie skazany, w procesie dezantagacji? Uniewinił? Z. się ujawnił, a co z **Bolkiem** (zob.).

akw

Plotki z Kalifornii

Jan PALARCZYK z San Francisco

Agresywne żebractwo

Władze San Francisco twierdzą, że jest to najgłośniejsze odwieczne, przez turystów miasto na świecie. Aby umilić przyjeźdnym pobyt nad Zatoką Świętą Franciszka, rada miejska uchwaliła, iż bezdomni dokonujący aktu „agresywnego żebrania” podlegają karze więzienia. Uchwała ta miała na celu ograniczenie ilości bezdomnych mieszkańców w San Francisco, koczujących na ulicach i nagabujących przechodniów o datki.

Następnego dnia większość żebraków trzymała w ręku tabliczki „Nieagresywny bezdomny prosi o wsparcie” lub „Życzę Ci miłego dnia i proszę o parę drobnych. Tabliczkę tę sponzoruje Rada Miejska SF”...

Koncesja na wiersze

Radni „najbardziej liberalnego miasta w USA”, jak twierdził wydawać przez miejski ratusz reklamówką, przystąpili do poważnych obad i uchwalili, że kawiarnie organizujące wieczory poetyckie muszą uzyskać licencję na spotkanie z poezją. Koncesja na wiersze kosztuje 400 dolarów rocznie. W związku z uchwałą radnych właściciele restauracji, kawiarni i klubów zwrócili się do poetów o udział w kosztach licencji. Poeci odmówili zaplaceniu podatku twierdząc, że

żyją w biedzie i że na głupotę radnych nie ma rady. Lokalna prasa stwierdza, że władze miejskie nie słyszały zapewne o Konstytucji, która zapewnia obywatelom wolność słowa. Poeci zaskarżyli uchwałę ranych do sądu. Całe szczęście, że z naszego miasta wyemigrował do Chicago poeta **Adam Lizakowski** bo w przeciwnym razie groziłoby mu tutaj bankructwo. Lizakowski zamienił „Cafe la Boheme” w San Francisco na „Cafe Lura” w Chicago i zrobił na tym niezły interes, bo jego wiersze zostały w ten sposób zwolnione z miejskiego podatku.

Wolno śmierdzić, ale nie fałszować

W Santa Cruz, odległym o 150 km na południe, radni wprowadzili prawo, które zabrania dyskryminacji obywateli „ubranych brzydko lub nieestetycznie i wydających niesympatyczną dla zmysłów woń”. Uchwała ta ma być wyrazem liberalnej polityki ratusza. Są to jednak tylko pozory. W Santa Cruz wolno śmierdzić, nie wolno jednak fałszować. Radni pracują obecnie nad projektem zakazu mającym na celu ograniczenie występowu ulicznych śpiewaków. W myśl projektu śpiewać będzie wolno ale bez fałszowania. Za fałszowanie policja będzie wręczała ulicznym artystom mandaty. Radny Santa

Cruz, wyjaśnił, że przyczyną nowego prawa stały się występy fałszującej kobiety, która codziennie staje przed luksusowym hotelem w centrum miasta i swymi wologodzinnymi ariami operowymi odstrasza gości. Nie podano do wiadomości w jaki sposób policja będzie w stanie stwierdzić, kto fałszuje, a kto nie.

Tchórzliwy pies z patrolu

Radni w San Francisco postanowili ograniczyć o 50 proc. siły dwuosobowych patroli policyjnych z powodu oszczędności budżetowych. Uchwalili, że drugiego policjanta zastąpi pies. W związku z tym miasto zakupiło w Niemczech owczarki alaskie po 5 tys. dolarów od sztuki. Wkrótce potem jeden z „tańszych” patroli zatrzymał przestępcę. Pies miał go pilnować, podczas gdy policjant przesłuchiwał świadków. Oszczędności zaowocowały w sposób widoczny — najpierw dał nogę pies, potem aresztant.

Świnka morska wzywa pomocy

Na koniec o śwince morskiej, którą miała jedna pani. Właścicielka poszła na zakupy, a świnka wyszła z klatki i zaczęła się bawić telefonem. Naciśnięta rykiem klawiszów aparat sam wykręcił zaprogramowany wcześniej numer na policję. Słyszając w słuchawce chrząkanie policjanci doszli do wniosku, że ktoś usiłuje wezwać pomocy...

Faksem do Pana Boga

Według starego żydowskiego zwyczaju prawowierni Żydzi piszą rozmaite karteczki z życzeniami, prośbami do Pana Boga i wkładają je w szczerzynę słynnej Ściąny Placzu w Jerozolimie. Sciana ta jest pozostałością po zburzonej w czasach rzymskich świątyni (a właściwie nawet po dwóch świątyniach wybudowanych na tym miejscu) i jedyną „żywą” jej częścią.

Niedawno narodowa firma telekomunikacyjna Izrala BEEZQ zaproponowała dwudziestocetero-godzinne nietypowe usługi dla wszystkich religijnych Żydów rozsiadanych na całym świecie. Prośby do Pana Boga zapisane na karteczkach można faksować do Jerozolimy oszczędzając w ten sposób czas i pieniądze na podróz nad Jordan. Specjalny urzędnik BEEZQ odbiera faksy i zanosi je, a następnie wtyka w szczerzynę Ściąny Placzu.

Także z Polski można nadać faksem, z każdego aparatu, tego rodzaju prośby, marzenia czy życzenia. Nr faksu z Polski 0-0972-2-612222.

(kurz)

MARUCHA

„Pochodzę z bardzo dobrej, zamożnej rodziny, znanej w T. Przez nich zrobiłem z siebie szmatę. Poza tym, chcieli mnie załatwić”.

Spowiedź na odchodnym

Sobie nie zaszkodzę, bo uciekam z Polski. Nie mogę z tym pójść na policję, nie chcę siedzieć. Jestem współwinnym. Kiedy o tym napiszę, mnie już w Polsce nie będzie.

Zrozumiałem, że traktowali mnie jak marionetkę. Kiedy wchodziłem do grupy, miałem duży dług. Powiedziałem, że mi anuluja, jeśli z nimi popracuję. To trwało prawie trzy lata. Płacili mi mieszne pieniądze — trzysta dolarów miesięcznie na rękę, plus dziesięć procent od samochodu. Zresztą nigdy nie musieli powiedzieć prawdy, ile wzięli za auto. Ja sam nie kradłem, tylko jechałem z klientem do granicy, załatwiałem sprawę z celnikami. Celnik mógł znać tylko mnie.

10 tysięcy marek na „dzień dobry”

Kiedy tworzyłem siatkę w RFN, miałem kontakt z dziewczyną, która uciekła za komuny, posiadała już obywatelstwo. Ta dziewczyna pracuje w odpowiedniku naszego wydziału komunikacji. Podczas pierwszego spotkania dostała na „dzień dobry” 10 tysięcy marek. Byliśmy wtedy w hotelu „Kempinski” w Berlinie Zachodnim.

Siatka jest bardzo rozległa: Hamburg, Aachen, Essen, Monachium, Berlin Zachodni.

Kumple, których zorganizowałem najpierw obserwowali, czy auto jest parkowane w jednym miejscu. Spisywali numer rejestracyjny, kolor i szli do tej dziewczyny. Jeszcze nie wiedzieli, czy ukradną to auto, ale już znali numery nadwozia i silnika. W budce telefonicznej przy Kantstrasse w dzielnicy Berlina Charlottenburg co drugi dzień był kontakt, zawsze czekało się na telefon z Polski między osiemnastą a dwudziestą. Pytali: „czy macie zielonego volkswagena 90. rocznik?” „Jest”. Akcja trwała dwa-trzy dni, gdyż chodziło o załatwienie fałszywego Farzeugbriefu, czyli dowodu rejestracyjnego.

Śmigało się do Polski bez strachu,

że auto będzie zakwestionowane przez niemiecką czy polską stronę. Tym bardziej, że byli załatwieni celnicy — w Zgorzelcu, Świecku lub Ślubicach. Po przyjeździe był kontakt ze starszym inspektorem miejskim — kobietą — która za odpowiednią odpłatnością od każdego samochodu wystawiała dowody rejestracyjne. Nie było tak jak robią ci głupcy, którzy rejestrują auto trzy razy — w fachu to się nazywa gubienie śladu — a dopiero za czwartym razem rejestrują na właściwego klienta, przebijają numery. Jeżeli auto ma żelazne papiery z wydziału komunikacji z Niemiec, nikt go nie ma prawa zakwestionować. Dzięki temu ani jedno auto nie było zatrzymane.

Osobiście sprowadziłem 36 aut w ciągu niecałych trzech lat.

W Niemczech jest szesnastu ludzi, tych najważniejszych, w Wiedniu cztery osoby. Kilku ludzi pracuje w Tarnowie nad załatwieniem kupca. Kupiec nie zawsze wie, czy samochód jest kradziony. Wszystko jest dopracowane. Wcześniej obserwuje się człowieka, który może kupić auto. Wiadomo już jak zareaguje. Jeśli ma się wycofać tylko dlatego, że mimo żelaznych papierów auto jest kradzione, to się go nie informuje. Ale jeśli jest bardzo napalony, mówi mu się, że auto jest kradzione.

Bankowe machloje

Najniższa kwota to był tysiąc dolarów, najwyższa — cztery tysiące. Zdobywa się komplet danych klienta, o którym na sto procent wiadomo, że ma konto w banku. Następnie jedzie się do którejś z ambasad w jakimkolwiek kraju zachodnim — Bruksela, Berlin, Wiedeń.

— *Dzień dobry, okradziono mnie ze wszystkiego.*

— *Dostanie pan tylko paszport na powrót do kraju.*

— *Nie! Posiadam pieniądze, nie interesuje mnie paszport na powrót do kraju, gdyż pracuję.* — Takie tam duperele, bajery się wciskało. Podaje się dane, wypisuje formularz, wpłaca pieniądze i za tydzień, za dwa, przechodzi się po normalny, granatowy polski paszport. Z moim zdjęciem.

Z tym idzie się do banku w Polsce:

— *Chciałem wypłacić pieniądze.* Nie można się pospytać, tu trzeba być perfekcjonistą.

— *Proszę dowódzik osobisty.* Dają paszport.

— *Ja proszę o dowód!* — Jedenaście razy tak było, i w jedenastu wypadkach babka się burzyła, chciała dowód.

— *Proszę pani, zgubiłem dokumenty!* Tutaj trzeba od razu atakować: „*pieniądze są moje, co — nie wypłaci mi pani na paszport?*” Ona spuszczała z tonu:

— *Oczywiście, że wypłacę, tylko dowód jest bardziej adekwatnym dokumentem.* I w ten sposób wypłacało się pieniądze.

Jak poznawaliśmy numer konta.

Idę z dokumentem, mówię że zgubiłem wszystkie kwitki i pytam, jaki jest mój numer konta? Była tylko żelazna zasada, żeby nie wypłacać więcej, niż jest na koncie, żeby nie „zamoczyć”. To trzeba było wiedzieć, i nie ma co ukrywać — to było bardzo chamskie, ja bardzo żałuję pewnych rzeczy — to byli z reguły nasi koledzy.

Mechanizm jest super, a płacili mi grosze.

Ludzie, którzy działają według

starego schematu, biorą za auto po tysiąc dolarów. Zaczęłam się rzucać, żądałam podwyższenia stawek. To im się nie spodobało. Już patrzyli krzywo. W styczniu była impreza auto zakropiona alkoholem, na której zacząłem się odgrażać, że pojedę osobiście do ambasady niemieckiej i że zamie się nimi Interpol. Jak wytrzeźwiałem, żałowałem, ale ich g... obchodziło, że powiedziałem to po pijanemu. Od stycznia patrzyli na mnie przez lupę. Odczułem to od razu: siedzę w Niemczech i praktycznie nic nie robię. Od stycznia miałem bardzo małą ilość zadań, kasa topniała.

Postanowili mnie otruć

Miesiąc temu była poważna rozmowa. Zażądałem kategorycznie zwiększenia gaży do sześciuset dolarów miesięcznie. Powiedzieli żebym przyszedł w sobotę na imprezę. Od razu rzuciło mi się w oczy, że jest czterech chłopaków i tylko jedna dziewczyna. Krzysiek ją rzynał, ale powiedziała mi w kuchni, że ma przygotować kanapki i o dwudziestej drugiej wyjść. Po pierwszym kieliszku padłem.

Obudziłem się u niej w domu. Jak oprzytomniałem zaklinała się, że usłyszała przypadkiem, że chcą mnie otruć. Dla niej to była zbyt poważna sprawa, dlatego przemocą wyciągnęła mnie z tego mieszkania. Oni nie wiedzieli, że coś podслуchała. Powiedziała mi, że szedłem sam, zataczałem się, ale szedłem. Nic nie pamiętam. Zapięrzyli mi jednak paszport i sześć milionów.

Uciekłem bez żadnego planu

Byłem w szoku, jeździłem po Polsce wiedząc, że dopóki jestem w pociągu, nie mogą mnie dopaść. W Gdańsku, kiedy zabrakło pieniędzy, przyszło otręźwienie. Pierwszą myślą było: popelnić samobójstwo. Ja nie potrafię żyć bez pieniędzy... Ale przypomniałem sobie, o pewnym kontakcie. Człowiek z branży, ale się wycofał. Wiedziałem, że jedy-



Rys. Dorota Komar-Zmyślony

nym wyjściem, oprócz samobójstwa, jest ucieczka. Nie do Niemiec, bo tam by mnie znaleźli. Mam kontakty w wielu krajach Europy. Człowiek, który coś mi zawdzięcza, pomógł w otrzymaniu paszportu.

Przezuwałem, że jeszcze rok, najwyżej dwa, i nawet jeśli byłbym bardzo lojalny, to oni sami zechcą mnie odsunąć. I dlatego

coś sobie przygotowałem.

Mam sposób żeby te auta, które z żelaznymi papierami jeżdżą po województwie tarnowskim, nowosądeckim i krakowskim, trafiły na policyjny parking. Mam odbite na ksero dokumenty wszystkich aut, w których kradzieży maczałem palce. TIV-y, Farzeugbriefy — wszystko.

Mam kserokopie paszportów — nazwiska różne, a zdjęcia tego samego gościa. To poważna sprawa, ponacinać w ten sposób banki.

Powiem wszystko do końca

Miejscowość, gdzie zdeponowałem kserokopie dokumentów kradzionych aut i paszportów nazywa się Gross — Enzelsdorf, dwieście metrów od Autokina w Wiedniu. „Volksbank”, numer konta (...), hasło (...). Wydają panu pakiet, bo inne hasło jest na pieniądzu, inne na dokumenty. Po to może pójść każdy. Specjalnie szukałem banku, gdzie przy zakładaniu konta nawet paszportu nie trzeba przedstawić.

Szef grupy nazywa się Krzysztof K., mieszka w T. przy ulicy Monte Cassino. Jego prawa ręka to Jarosław K., ulica Wałowa w T.

To są ludzie, z którymi rośnię od dziecka. I chcieli mnie załatwić. Nie wiedziałem, w jakie g... wdepnąłem — tam gdzie są duże pieniądze, nie ma przyjaciół, nie ma kolegów. Nie ma nawet rodziny. A szef, to był kiedyś mój brat. Franciszek RADECKI

Kłopoty seksualne armii USA

Jan PALARCZYK z San Francisco

W jeden z ostatnich weekendów Waszyngton opanował tłum gejów i lesbijek domagających się równouprawnienia z heteroseksualną większością społeczeństwa. Prezydent Clinton przeczornie wyjechał do Bostonu na spotkanie z wydawcami i oświadczył, że wprawdzie popiera postulaty manifestantów ale do czynności prezydenckich nie należy udział w pochodach.

Homoseksualiści domagają się m.in. zwiększenia wydatków na walkę z epidemią AIDS, wycofanie zakazu służby wojskowej dla gejów i lesbijek oraz nadanie statusu prawnego „związkom homoseksualnym, co zezwoliło by im na uzyskanie ulg podatkowych takich na jakie zezwala urząd IRS w przypadku małżeństwa.

Dowództwo wojska amerykańskiego broni się, jak może przed dopuszczeniem homoseksualistów do służby wojskowej. Wysoce oficerowie utrzymują, że obecność gejów wśród żołnierzy, szczególnie w warunkach bojowych, popyja morale i przyczyni się do rozpręstrzeniania się zjawiska homoseksualizmu w armii. Oficerowie twierdzą, że Armia nie jest w stanie zapewnić swym żołnierzom intymności: mężczyźni biorą razem prysznic, wojskowe toalety nie posiadają drzwi, a pod namiotami wszyscy śpią koło siebie.

Administracja Clintona odrzuciła te zarzuty twierdząc, że zezwolenie homoseksualistom na regular-

na służbę nie oznacza udzielenia zgody na utrzymywanie kontaktów seksualnych podczas wykonywania czynności służbowych. Według Clintona, wszelkie przypadki „nagabywania seksualnego” przez gejów będą podstawą do dyscyplinarnego zwolnienia z wojska. W czasie demonstracji w Waszyngtonie sierżant Jose M. Zunika z Kalifornii, odznaczony medalem „Żołnierza Roku” za zasługi w wojnie w Zatoce Perskiej, publicznie oświadczył, że jest homoseksualistą. Niedzielne wydanie New York Timesa przynosi artykuł Zuniki, w którym sierżant stwierdza: „jestem dumny ponieważ jestem gejem. Władze wojskowe zachowują się tak, jakby tysiące gejów, lesbijek i biseksualnych żołnierzy po prostu nie istniało w szeregach naszej armii. Jesteśmy przedstawiani jako aktywiści, którzy chcą unicestwić ducha armii. A przecież przede wszystkim jestem żołnierzem, a dopiero potem gejem”.

Za treść powyższego oświadczenia Zunika może zostać zwolniony dyscyplinarnie ale sierżant liczy na to, że wstawi się za nim prezydent Clinton.

Tuż przed manifestacją homoseksualistów w Waszyngtonie wybuchła afera w szeregach marynarki wojennej, która „wysokie morale wojska” postawiła pod dużym znakiem zapytania. Trwają przesłuchania 117 młodych pilotów, którzy zostali oskarżeni o „nagabywanie seksualne” kobiet obcych na

jeździe „Tailhook” w hotelu Hilton w Las Vegas, we wrześniu 1991 roku. Podczas trzyniedniowej libacji odbywało się m.in. golenie narządów rodnych kobiet, obmacywanie piersi oraz liczne akty miłości francuskiej wobec szerokiego grona widzów. Młodzi piloci nosili koszulki z napisem „kobieta jest rzeczą”. Wyniki poprzedniego śledztwa w tej sprawie, przeprowadzonego przez Marynarkę Wojenną zostały sfalszowane przez głównodowodzących admirałów.

Obecne dowództwo zamierza wprowadzić obowiązkowe kursy „delikatności i szacunku wobec kobiet”, natomiast organizacje homoseksualistów domagają się, aby na lekcjach dla żołnierzy była także mowa o tolerancji i szacunku wobec gejów i lesbijek.

Prasa lokalna w San Francisco stwierdza, że w szeregach armii amerykańskiej brakuje tolerancji nie tylko wobec homoseksualistów ale także wobec heteroseksualnych kobiet. „Walka o tolerancję seksualną może być najtrudniejszą bitwą naszego wojska”, komentuje San Francisco Chronicle.

Wyniki sondaży opinii publicznej wskazują, że większość ankietowanych mieszkańców USA nie popiera decyzji Clintona o przyjęciu homoseksualistów do służby w wojsku.

Chodzenie tyłem

Od jesieni do marca (lata 60.) na terenie wsi B. i Ch. grasowała groźna banda rabusiów, która pod osłoną nocy napadała rolników. Przeważnie byli to ludzie w podeszłym wieku i mieszkający samotnie. Najbardziej dotkliwie odczuł najciężej opryszków 80-letni Józef N., który o mało nie postradał życia. Wtargnęli oni do jego mieszkania późnym wieczorem, obezwładnili schorowanego starca, zakneblowali mu usta. Splądrowali dokładnie mieszkanie i zrabowali ponad 7.000 zł (w tych czasach była to kwota niemała), które trzymał na tzw. ostatnią godzinę.

Bandyci doskonale się maskowali, starannie zacierali za sobą ślady. Dla zmylenia pościgu, opuszczali miejsce napadu tyłem, krocząc po własnych śladach. Uważali, że w ten sposób skierują podejrzenia na poszkodowanych, iż sfingowali napad. W tej niewygodnej pozycji szli aż do najbliższej szosy, gdzie już identyfikacja śladów była trudniejsza.

Po każdym napadzie zmieniali obuwie. Kolejnego napadu dokonano jeszcze kilku innych włościan na Aleksandra D., również mieszkającego na uboczu wsi, tutaj wybrali inny model złodziejskiej operacji. Po włamaniu się do mieszkania uszkodzili tablicę rozdzielczą prądu, a kiedy gospodyni domu usiłowała zapalić światło, została uderzona w głowę drewnianą pałką. Rabusie zażądali od gospodarza 50.000 zł. Małżonkowie D. odparli, że takiej sumy nie posiadają. Wówczas sprawcy postanowili zmusić

ich do ujawnienia miejsca przechowywania pieniędzy, bijąc ich dotkliwie drewnianymi pałkami. Staruszkowie nie ujawnili jednak schowka. Wobec tego jeden ze sprawców postanowił podpalić sienniki w łózkach i zagroził spaleniem przez żywem skrzepowanych i pobitych gospodarzy, jeżeli nie wydadzą gotówki. Wspólnik miał jednak „lepsze serce”, gdyż po chwili ugasił ogień. Wtedy ten pierwszy zaczął zapaloną świecą przypalać nogi skrzepowanych gospodarzy, ale i tej metody sprzeciwił się współnik. Sprawcy przez cały czas rozmawiali między sobą w języku rosyjskim. Napadnięci początkowo byli zaskoczeni, ale ponieważ Aleksander D. świetnie znał rosyjski, szybko odkrył błędy w akcencie i wymowie sprawców i nie mieli wątpliwości, że podszywają się pod Rosjan. Napastnicy znaleźli w końcu tylko niewielką sumę pieniędzy i zegarek. Z tym mizernym łupem opuścili mieszkanie, zostawiając właścicieli związanych i nieprzytomnych.

Poza wyżej opisanymi napadami w miejscowościach tych dokonano jeszcze kilku innych włamań, podczas nieobecności domowników. Złodzieje byli zamaskowani, zmieniali obuwie i odzież. Okoliczności te zmusiły Komendy Wojewódzką i Powiatową MO do zastosowania wszelkich dostępnych środków w celu ujęcia grupy rabusiów.

Nie ma, jak wiadomo, przestępstw doskonałych, tak i tu przestępcy popełnili kilka błędów. Krag podejrzeń zacieśnił

się wokół A. R. (karanego już w przeszłości za napad rabunkowy na własnego ojca) i jego kolegi Z. K.

Trudności nastroczało zebranie dowodów rzeczowych. Bandyci byli tak ostrożni, że np. idąc na zabawę pożyczali pieniądze na wstępi i trunki.

Skrupulatne zebranie dowodów przeciwko podejrzanym nie pozostawiało im innego wyboru jak przyznanie się do winy. Podany w lokalnej prasie komunikat o rychłej rozprawie groźnej bandy z B. przyjęty został z ulgą przez mieszkańców okolicznych wsi.

Przed zakończeniem śledztwa prowadzący je wraz z prokuratorem udali się w rejon przestępstw. Zastali tam zaskakujący widok. W jednym z domów pomieszczenie było odnowione, meble wyniesione. Na podłodze rozpostarto dywan, na jednej ze ścian stał ukwiecony ołtarz, paliły się świece. Na pytanie co to za uroczystość? odpowiedziano, że nie wiedzieli mieszkańcy jak się milicji i prokuraturze odwdziżyć za ujęcie bandy i tą drogą postanowili złożyć podziękowania.

Istotnie wieczorem, z udziałem licznych mieszkańców, odbyło się nabożeństwo, za pomyślność i skuteczność działań milicji. Najstarsi funkcjonariusze na tym terenie nie pamiętali, aby kiedykolwiek taki wypadek się wydarzył w tym właśnie okresie politycznym.

Leon BUKAŃSKI

Banki i banczki

Początek odpływu gotówki?

Wojewódzki Urząd Statystyczny w Zielonej Górze już od dłuższego czasu zbiera informacje na temat działalności kilkunastu banków mających siedzibę lub oddział na terenie województwa zielonogórskiego. Są to następujące instytucje: oddziały PKO BP, Banku Gospodarki Żywnościowej, Banku Przemysłowo-Handlowego, Banku Staropolskiego, Banku Zachodniego, Bydgoskiego Banku Komunalnego, Łódzkiego Banku Rozwoju, Pomorskiego Banku Kredytowego, Wielkopolskiego Banku Kredytowego, wszystkich z siedzibą w Zielonej Górze oraz Banku Spółdzielczego w Nowej Soli, Banku Spółdzielczego w Bojadłach, Spółdzielczego Banku Kredytowego w Świebodzynie, Lubuskiego Spółdzielczego Banku Kredytowego w Świebodzynie, Komunalnego Banku Spółdzielczego w Zielonej Górze. Ponieważ są to w większości najsilniejsze banki w województwie i zarazem reprezentatywne dla całego regionu, ich położenie jest dość wiernym odzwierciedleniem sytuacji w bankowości naszego regionu w ogóle. Z zastrzeżeniem, że w bankach nie objętych statystyką jest raczej gorzej, niż w omawianych przez nas.

Przym pod względem wysokości wkładów nadal wiodą „stare” banki państwowe: PKO i BGŻ, ale z miesiąca na miesiąc konkurenci odbierają im coraz więcej środków. W I kwartale br. relatywnie (w stosunku do stanu na dzień 31 grudnia 1992 r.) najwięcej nowej gotówki złożono w Pomorskim Banku Kredytowym SA — wzrost o 250 proc., Banku Przemysłowo-Handlowym SA — wzrost o 78,4 proc., Bydgoskim Banku Komunalnym SA — wzrost o 39 proc. i Komunalnym Banku Spółdzielczym — wzrost o 25,4

proc. W Banku Staropolskim SA i w Banku Spółdzielczym w Nowej Soli przyrost wkładów w pierwszym kwartale wyniósł 18 proc., w LSBG — 16,8 proc., a w BGŻ — 16 proc. Z dużych banków najmniej przyrost wkładów odnotowano w Wielkopolskim Banku Kredytowym SA — 11,4 proc. i w PKO BP — 11,6 proc.

W dniu 31 marca br. stan wkładów na rachunkach oszczędnościowych ludności w bankach objętych statystyką WUS w Zielonej Górze wyniósł 1.735,4 mld zł i był o 3,7 proc. wyższy niż w końcu lutego 1993 r. i o 85,9 proc. wyższy w porównaniu do wielkości z końca marca ubiegłego roku. W pierwszym kwartale 1993 r. przyrost wkładów oszczędnościowych ludności był o 97,4 mld zł, tj. o 65,5 proc. wyższy niż w tym samym okresie ub.r. Przypomnijmy, że roczna stopa inflacji wyniosła ok. 42 proc., tak więc nie tylko nominalnie, ale i realnie zwiększyły się sumy naszych oszczędności w bankach. Wypadłoby się tylko cieszyć — piszemy wypadłoby, ponieważ w marcu zarysowała się niepokojąca tendencja.

Przyrost wkładów oszczędnościowych w marcu br. osiągnął wielkość 45,7 mld zł (nominalnie o 6,4 proc. więcej niż w marcu ub.r.), ale stanowił jedynie 38,4 proc. przyrostu wkładów w poprzednim miesiącu. Tymczasem bilans bankowy w porównaniu ze styczniem br. była wyższa i to aż o 46,5 proc. i równała się sumie 118,9 mld zł. Spośród omawianych banków w marcu jedynie w trzech: Zachodnim, Przemysłowo-Handlowym i Staropolskim, zanotowano podwojenie przy-

rostu wkładów oszczędnościowych w stosunku do lutego br.

Spadek wielkości przyrostu wkładów w marcu spowodowany został obniżeniem wysokości oprocentowania depozytów w bankach na przełomie lutego i marca 1993 r. We wszystkich bankach odstąpiono lub zapowiedziano odstąpienie od kwartalnej kapitalizacji odsetek od wkładów, przechodząc na doliczanie odsetek po upływie zadeklarowanego okresu lokaty lub w okresach rocznych.

Decyzje te spowodowały, że złotówki zaczynają uciekać z banków. Dobrze jeżeli na Giełdę Papierów Wartościowych. Gorzej, gdy osoby posiadające nadmiar gotówki, znowu zaczynają skupować dolary i

Ranking banków w zielonogórskim pod względem przyrostu wkładów w I kwartale 1993 roku, w mld zł

PKO BP oddział w Zielonej Górze	70,9
BGŻ oddział w Zielonej Górze	53,4
KBS w Zielonej Górze	37,8
BPH oddz. I w Z. Górze	15,6
BS oddz. w Z. Górze	14,0
LSBG w Świebodzynie	13,5
PBK oddz. w Z. Górze	11,0
BS w Nowej Soli	9,9
WBK oddz. w Z. Górze	6,7
BBK oddz. w Z. Górze	6,0

składać je do pończochy, ponieważ jest to dodatkowy odpływ kapitału z, i tak ubogiego pod tym względem, rynku. Na przykładzie marca widać, jak krucha jest nadpłynność w polskich bankach (przewaga wysokości zgromadzonych wkładów nad udzielonymi kredytami) i jak bardzo niestabilny jest nasz rynek kapitałowy. Dowodzi to, że pożądanie kredytów — co powinno być głównym celem obecnej polityki finansowej państwa — nie jest takie łatwe. Jest ono przecież niemożliwe bez zdecydowanej obniżki oprocentowania wkładów, tymczasem nawet nieśmiałe obniżki spowodowały duży odpływ gotówki z banków. Istnieje więc realne niebezpieczeństwo, że gdy doprowadzimy do taniego kredytu, to realnie nie będzie on możliwy do uzyskania, gdyż banki nie będą miały nań środków, czyli prawdziwych pieniędzy, tj. pochodzących z wkładów ludności i instytucji. Temu kto potrafi rozwiązać ten węzeł gordyjski, bez wątpienia będzie można przyznać Nagrodę Nobla.

Lokując pieniądze w wybranej instytucji finansowej zawsze trzeba porównać rentowność lokaty,

stopień ryzyka i jej płynność (możliwość szybkiego wycofania pieniędzy). Kierowanie się wyłącznie wysokością oprocentowania może okazać postawą nader krótkowzroczną.

Oczywiście zawsze można liczyć, że państwo, ze względów „ogólnospołecznych” nie dopuści do bankructwa jakiegokolwiek banku i przyjmie jego zobowiązania. Tak było z Bankiem Handlowo-Kredytowym w Katowicach, który miał upaść, ale po decyzji prezesa Narodowego Banku Polskiego został zlikwidowany. Państwo „złotało” się także nad działającym na naszym terenie Bankiem Spółdzielczym w Szczecinie. Nie udało się natomiast instytucji z największymi tradycjami w Polsce, założonej jeszcze w XIX wieku przez księdza Piotra Wawrzyniaka, tj. Bankowi Spółdzielczemu w Śremie. O niecieka-

wej sytuacji w Łódzkim Banku Rozwoju SA piszemy obok.

Warto więc wiedzieć, za kogo skarb państwa musi dzisiaj, w razie kłopotów, przyjąć odpowiedzialność. Lista banków, które mogą

pochwalić się tym atutem, nie jest wcale tak długa. Są to trzy banki państwowe, blisko 1700 małych banków spółdzielczych i jednaście banków mających statut spółek akcyjnych. Inne — przynajmniej w teorii — mają radzić sobie same.

Co więcej, łatwo zauważyć, że resortowy spis banków z gwarancjami państwa ostatnio jakby się trochę skurczył. Ministerstwo Finansów dokonało interpretacji artykułu 49 Prawa Bankowego i doszło do wniosku, że na liście mogą się znaleźć tylko te banki, które nie dość, że istniały przed 10 lutym 1989 roku (dzień wejścia w życie ustawy), to jeszcze przed tym terminem przyjmowały wkłady i depozyty od ludności. Jeśli tego rodzaju działalność rozpoczęto później — gwarancji nie ma. Ministerstwo podaje na razie spis banków, co do których statusu nie ma wątpliwości. Sytuacja prawna kilku innych, podających w wątpliwość taką wykładnię Prawa Bankowego, ma się dopiero wyjaśnić.

Banki na terenie województwa zielonogórskiego, legnickiego i zielonogórskiego posiadające gwarancje skarbu państwa

Banki państwowe:
NBP
PKO BP
Banki spółki akcyjne:
PKO SA
Bank Handlowy SA
BPH SA
BZ SA
PBK SA
WBK SA
Bank Państwowo-Spółdzielczy:
BGŻ
Banki spółdzielcze:
wszystkie działające na naszym terenie

Gwarancje skarbu państwa

Warszawska Giełda Papierów Wartościowych

Sukces na dwa latka

cyjnych notowań giełdowych — dalekich jest od odzyskania włożonych wówczas w te walory pieniędzy. Po dwóch latach od zakupu akcji Tonsilu, Krosna czy Kabli akcjonariusze tych spółek są nadal na wyraźnym minusie, choć daleko mniej niż choćby dwa miesiące temu.

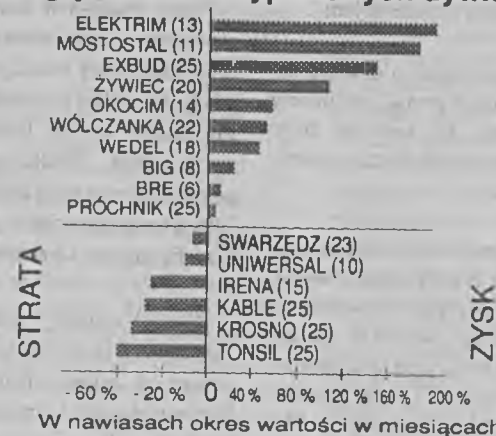
Stratni są również, uwzględniając wzrost cen w tym okresie rzędu 120 proc., nabywcy walorów Próchnika. Jednakże pod koniec kwietnia akcje łódzkiej spółki notowane są już ponad 30 proc. powyżej swej ceny emisyjnej. Tylko Exbud, licząc z wypłaconą w ubiegłym roku dywidendą, dał swym akcjonariuszom real-

ny dochód na poziomie 40 proc., wyraźnie wyższy niż mogłaby dać w tym okresie lokata złotych w banku.

Jest więc swoistym paradoksem, że akcje kieleckiej spółki są jednocześnie jedynymi, które w okresie minionego roku przyniosły inwestorom stratę. Kurs tych walorów, powiększony o zainkasowaną w czerwcu i grudniu dywidendę, jest bowiem obecnie ok. 10 proc. niższy od notowanego w połowie kwietnia ubiegłego roku.

Akcje wszystkich innych spółek, zakupionych przed rokiem na wtórnym rynku, dały w okresie minio-

Rentowność lokat w akcje z uwzględnieniem wypłacanych dywidend



W nawiasach okres wartości w miesiącach

nych 12 miesięcy nominalny dochód. Tylko w przypadku walorów Żywca i Ireny, ów nominalny dochód (odpowiednio o 14 oraz 22 proc.) był niższy od zanotowanej w tym okresie stopy inflacji (rzędu 40 proc.), co oznacza dla właściciela akcji minimalną stratę.

Roczną stopę zwrotu wyższą od 40 procent, a więc realny dochód, przyniosły nawet inwestycje w akcje dotychczasowych outsiderów giełdy, czyli Krosna, Tonsilu oraz Kabli. Ich nominalny dochód wahał się w granicach 50-70 proc. Zbliżoną rentowność inwestycji odnotowano przy zakupie przed rokiem walorów Swarzędza i Wólczanki.

Bliscy podwojenia zainwestowanego przed rokiem kapitału (w ujęciu nominalnym) są dziś posiadacze akcji Wedla, 110-120 proc. zarobili nabywcy walorów Próchnika i Okocima. Natomiast inwestycja w akcje Elektrimu pozwoliła niemal na podwojenie ulokowanego w nich kapitału. Nominalny dochód przekraczający 170 proc. dał też zakup na giełdzie akcji Mostostalu — w jedynym miesiącu notowań w nich kapitału.

Okazuje się więc, iż poza pierwszym, najtrudniejszym dla krzepnięcia dopiero rynku, sezonem trzy na cztery zakupione na warszawskiej Giełdzie Papierów Wartościowych walory dawały realny, mniej lub bardziej przewyższający inflację dochód. Im zresztą krótsza jest skala czasowa inwestycji, tym zyski z akcji są bardziej okazałe.

Redaguje

Włodzimierz Stobrawa

Kłopoty ŁBR SA i nie tylko

Trudne do ściągnięcia należności stanowią jeden z najistotniejszych problemów Łódzkiego Banku Rozwoju SA — należącego od niedawna do Banku Inicjatyw Gospodarczych. Według obecnych szacunków należności te, wraz z odsetkami, zajmują około 80 proc. portfela. W styczniu 1993 r., jedynie 230 mld kredytów nadal było spłacanych, a 787 mld pozostawało nieczynnych. Tak ogromna część aktywów nie pracuje, ale za środki te trzeba płacić klientom, którzy zdeponowali pieniądze. Dochody nie wystarczają oczywiście na pokrycie kosztów i bank od dłuższego już czasu przynosi straty. W sumie Łódzki Bank Rozwoju SA ma na minusie 312 mld zł.

Płynność udaje się utrzymać dzięki dużemu kredytowi lombardowemu z Narodowego Banku Polskiego. Oczywiście nie jest on prezentem. Po pierwsze — kosztuje, po drugie — Bank Inicjatyw Gospodarczych SA musiał dać pod zastaw papiery wartościowe. Prezes BIG Bogusław Kott nie ukrywa, że kilka miesięcy temu był większym optymistą. Nie spodziewał się tak złego portfela, liczył na szybsze ożywienie oddziałów, miał nadzieję przyciągnąć kapitał.

Z przyciągnięcia rodzimego kapitału do Łódzkiego Banku Rozwoju SA już zrezygnowano. Nikt nie chce wchodzić w niepewny interes. Pomoc obiecały jedynie międzynarodowe instytucje finansowe. ŁBR potrzebuje silnego dokapitalizowania. Jego fundusze własne wynoszą 111 mld zł i są prawie trzykrotnie niższe od osiągniętej straty. Tymczasem w prokuraturze warszawskiej i łódzkiej znajdują się wnioski o wszczęcie postępowania przeciwko byłemu zarządowi Łódzkiego Banku Rozwoju SA i kilku jego klientom.

Jeśli restrukturyzacja banku łódzkiego zakończy się powodzeniem, będzie to wynik ogromnego wysiłku. Ale jaki okaże się finał, trudno przewidzieć. Projekty takie były realizowane na świecie, jednak w Polsce jest to precedens. Brakuje doświadczeń i kapitału. Nie sprzyja kondycja gospodarki. Niepowodzenie mocno zniechęciło do eksperymentowania. A nie trzeba być jasnowidzem, by spodziewać się natężenia kłopotów banków. Wiele z nich zostanie zmuszonych do fuzji (połączenia się). Jeśli zdecydują się na taki krok odpowiednio wcześniej, gdy będą w dobrej formie, z pewnością znajdą chętnych do współpracy. Nie mogą jednak, tak jak Łódzki Bank Rozwoju SA, czekać na ostatnią chwilę.

Na podstawie „Gazety Bankowej” 1993 r., nr 14.



Słownik wyrazów trudnych C

CZATOWAĆ — czaić się, śledzić z ukrycia; wyczekiwać.
CZELADNIK — wykwalifikowany rzemieślnik pracujący pod kierunkiem majstra.
CZELUŚĆ — wielki otwór; jama, głębia, przepaść.
CZĘSTOKÓŁ — ogrodzenie z drewnianych pali, zaostzonych u góry (dawniej było częścią obwarowania); ostrokół, palisada.

Na podstawie Słownika języka polskiego PWN

Przypominamy, że trwa nasz konkurs (ogłoszony w nr. 84). Atrakcyjne nagrody czekają! Zabawki dla dzieci ufundowała Hurtownia KOALA, Zielona Góra, ul. Wrocławska 20a, natomiast nagrody dla mam stanowią zestawy kosmetyków.

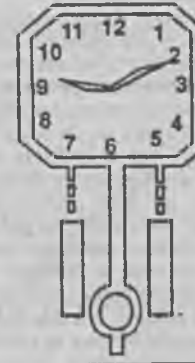
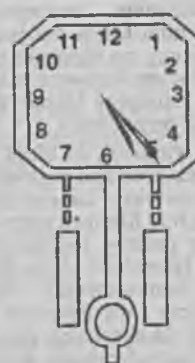
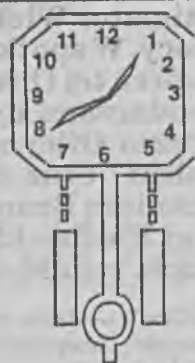
Dziś kolejna propozycja pana Kazimierza Kulasa z Międzyrzecza. W podanych zdaniach znajdują się nazwy miast. Odszukajcie je.

1. Chłopcy w lesie spotkali Szczepana.
2. Pomiędzy rzeczami były ukryte monety.
3. Krzysiek policzył, że było kos trzynastie.
4. Z małej isierki powstają wielkie pożary.

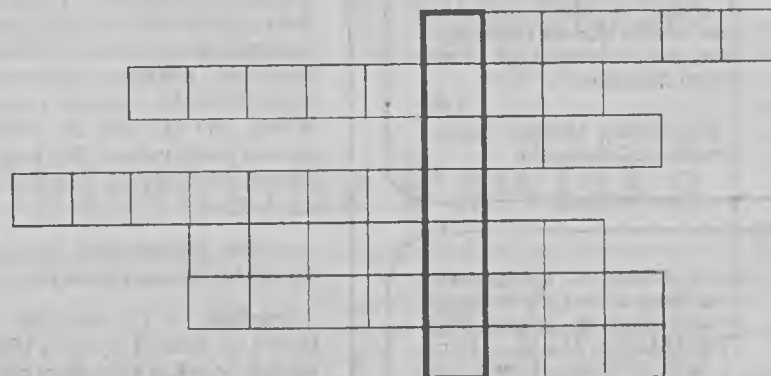
Humor szkolny

— Grzesiu, opowiedz mi wszystko, co wiesz o jaskółkach — mówi nauczyciel do ucznia.
 — Jaskółki są to bardzo mądre ptaki, ponieważ odlatują, gdy tylko rozpocznie się rok szkolny — odpowiada Grześ.

Która godzina?

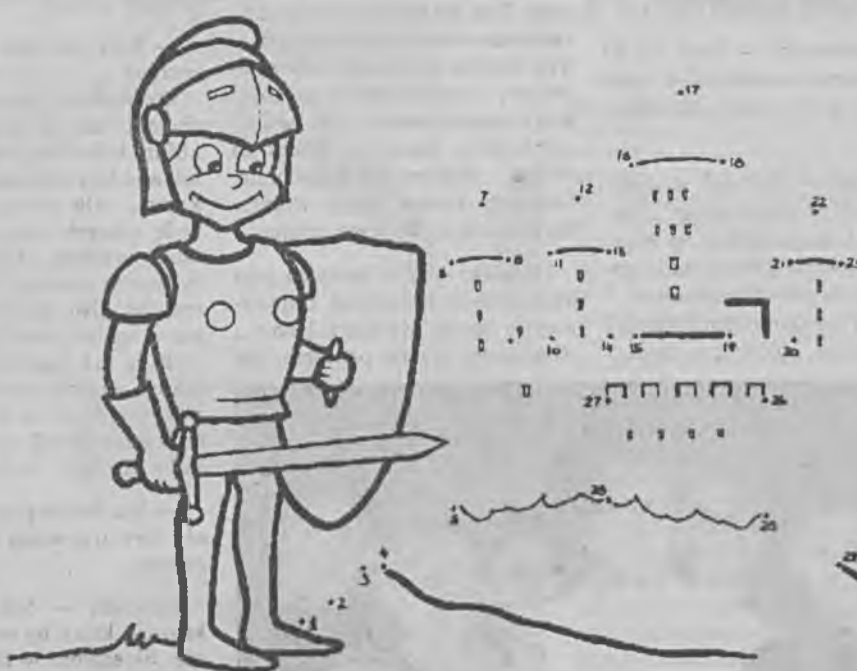


Krzyżówka



1. kto odkrył Amerykę?
 2. kto leczy zęby?
 3. Dedal i ...
 4. czym myjesz zęby?
 5. „Królewna ...”
 6. „Janko ...”
 7. „... z Zielonego Wzgórza”
- Krzyżówkę nadesłała Olga Siek z Kalska. Dziękujemy! Czekamy na kolejne propozycje naszych Czytelników.

Połącz punkty i pomaluj



KRESOWA

Kościół katolicki na Wschodzie

Zelatorka z Łopatyna

Łopatyn jest małą miejscowością w dawnym powiecie radziechowskim w województwie tarnopolskim.

Ostatni proboszcz Łopatyna, ks. F. Byra, uchodząc wraz z wierzniymi w 1944 r. na zachód, zabrat ze sobą uważany za cudowny, obraz Matki Boskiej, który dotąd odbiera cześć od wierzni na Dolnym Śląsku, w Wójciach koło Nysy.

Robotnicy pracujący przy remontowanym kościele zaprowadziła młodego zamieszkałego tu Polaka, Józefa Humeniuka. Jest on żywą historią polskiego Łopatyna i wieloletnich zmaganiach o odzyskanie świątyni. Przeszła cała powojenna gehenna tych Polaków, którzy mieli odwagę tu pozostać. Jej rodzina już w 1944 r. zobaczyła na swej chacie naklejki: „Wynosicie się za San!” Wyjechali więc na Zachód, ale w 1945 r. zdecydowali się wrócić. Wszak tu zostawili wszystko, a tam musieli mieszkać w stodole. Modlili się jednak już w cerkwi, bo kościół był zamknięty. Ale modlili się po polsku.

Pani Józefa pamięta jak z kościoła wyciągano jego rozbite już urządzenie. Drewniane ołtarze,

rzeźby dłuta Obrockiego, ambone i konfesjonały, o dużej wartości artystycznej, rzucono na palenisko w lokomobili.

W kościele zainstalowano skład części do samochodów.

W Łopatynie pozostało około 20 Polaków tj. tych, którzy przyznają się do polskości. Nazywają ich tu „Mazurami”. Innym, przeważnie z mieszanym małżeństwem, jest już wszystko jedno, kim są. A może się wstydzą, nie chcą żeby ich wytykano palcem? Mąż pani Józefy jest Ukraincem, ale przychylnym Polakom.

W kościele, po usunięciu z niego magazynu, władze chciały najpierw zrobić „muzeum”, później miało go oddać na cerkiew prawosławną. Ale skoro aż 1.200 osób (a więc także i Ukraińcy) wpisało się na listę osób żądających oddania kościoła, władze musiały się ugiąć.

W 1989 r. powstał komitet kościelny, który wystąpił do władz o zwrot kościoła. Zaczęli do niego pielgrzymować dawni parafianie z Wójci koło Nysy. Dali najpierw 4 tys. rubli na pierwsze potrzeby.

Przed 3 laty przyjechał po raz

pierwszy ks. Kazimierz Kwiatkowski, proboszcz z Wójci. Pani Józefa poprosiła, by ją wyprowadził. Spowiedź musiała odbyć się na cmentarzu. Pomimo to usłuszny szpicel doniósł o tym do Łucka lub do Lwowa, bo już wkrótce oboje zostali wezwani w celu złożenia wyjaśnień. Ponieważ jednak czasy były już inne, pozostawiono ich w spokoju.

Pomimo uzyskania dalszych funduszy, roboty przy kościele nie posuwały się naprzód. Wierni dali kolejne 50 tys. rubli, ale nie starczyło to nawet na ukończenie renowacji fasady. Coraz trudniej można było zdobyć potrzebne materiały (cement, blachę i kamionkę) bo już w sąsiedniej wsi kupony towarowe wystawione w Łopatynie były nieważne. Ponadto wynajęci robotnicy okazali się obibokami i pijakami, pomimo iż od komitetu kościelnego otrzymali, oprócz zapłaty, także obiady. Trzeba było więc zorganizować nową brygadę.

16 czerwca 1991 r. odbyła się wreszcie rekonsekracja łopatynskiego kościoła. W głównym ołtarzu umieszczono (na razie?) kopię cudownego obrazu Matki Boskiej. Msze święte odprawia dojeżdżający najpierw ze Lwowa, a później z Łucka ks. Ludwik Kamilewski. Potwornie odepkano dwa dzwony kościelne, ukryte jeszcze w 1944 r. Znalezione je już wcześniej, ale w obawie przed władzami znów zakopano.

Prace przy odbudowie kościoła wciąż trwają a potrzeby są coraz większe. Pani Józefa prosiła mnie o skierowanie apelu do wszystkich osób i instytucji, które mogłyby w tej odbudowie pomóc.

Zbigniew HAUSER

Rozpoczynamy cykl publikacji o ukazującej się od niedawna na wschodnich ziemiach dawnej Rzeczypospolitej prasie polskiej. Chętnie uwzględnimy uwagi czytelników, skorzystamy z ich uzupełnień. Zapraszamy do lektury.

Prasa polska znów się ukazuje na Wschodzie. W ostatnich dwóch latach następuje jej stały, choć powolny rozwój. Co jakiś czas ukazują się nowe tytuły. Ale nigdy, bodaj z wyjątkiem „Gazety Lwowskiej”, prasa ta nie jest kontynuacją starej, przedwojennej prasy. Choć każde miasto większe niż powiatowe miało kiedyś własny dziennik i inne periodyki.

Prasa polska na kresach

Prasa polska ukazuje się we wszystkich republikach powstałych na gruzach państwa sowieckiego. Też w Rosji, a nawet na Łotwie. Ambicją polskich skupisk na Wschodzie jest posiadanie własnej gazety, choć trudności z wydaniem są ogromne.

Liczba czytelników jest wciąż mała, na co narzekają redakcje. „Ludziom brak nawyków do czytania polskiej prasy”.

Rozprawdzają ją głównie plebany katolickie oraz komórki licznych stowarzyszeń, o których stale piszemy. Gazety polskie nie weszły do sieci kolportażu, brak im też reklamy. W 300 tys. Grodzie tylko trzy kioski sprzedają polską prasę.

W kraju prasa ta miałaby wielu nabywców. Cóż, jeśli też nie weszła

do kolportażu; tylko w niektórych, bardzo nielicznych kioskach w większych miastach można nabyć pewne tytuły. Czasopisma te trafiają w nielicznych egzemplarzach do oddziałów „Archiwum Wschodniego”, „Wspólnoty Polskiej” w Warszawie, oddziałów towarzystw kresowych. Nie znajdziemy jej w bibliotekach naukowych, w „Ossolineum” we Wrocławiu są tylko nieliczne

tytuły; łatwiej przeczytać numery sprzed 100 lat niż wydawane obecnie...

Kto pisze w prasie polskiej na Wschodzie? Głównie działacze towarzystw polskich, które są wydawcą gazet. Bardzo rzadko pisze ktoś z kraju, choć wiele redakcji zaprasza do współpracy.

Wydawanie prasy jest dużym przedsięwzięciem finansowym. Polskie MSW w pewnym stopniu finansuje wydawnictwa stowarzyszeń mniejszości narodowych w Polsce. Niestety, żadne władze nowo powstałych republik nie wspomagają finansowo prasy polskiej. Wydawanie jest głównie dzięki sponsorom, „Wspólnocie Polskiej” i towarzystwom kresowym w Polsce.

Poważnym problemem jest poligrafia. Połowa wydawanych obecnie tytułów ukazuje się w formie wielokopiowej (kserekopii). Druk wielu odbywa się w Polsce.

Co charakteryzuje prasę na Wschodzie? Dążenie polskiej społeczności do zaistnienia. Pisma te pragną własnym głosem prezentować problemy polskich skupisk, osiągnięcia własne, chcą przybliżyć młodemu pokoleniu prawdę o przeszłości. Są to dopiero początki, które cechuje pewna monotonia pod względem treści i formy. Brak głosów z terenu i reportaży. Zbyt wiele zamieszcza się tematyki historycznej. Młode redakcje nabierają dopiero doświadczenia w samodzielnym prowadzeniu gazety. Mimo wszystko prasa polska, licząca dziś 20 tytułów spełnia w dużym stopniu swoje zadania i warto przyjrzeć się jej.

Będziemy ją prezentować szczegółowo w kolejnych wydaniach „Kresowej”.

W. K.

Białoruskie nowinki

W starym miasteczku Rubieżewie, położonym do 1939 na granicy polsko-sowieckiej, powstało Polskie Stowarzyszenie Społeczno-Oświatowe „Polonia”. Prezesem została cenioma i szanowana nauczycielka Jadwiga Kolendo.

Choć jest nauczycielką fizyki, zorganizowała w swej szkole naukę języka polskiego, który zdawać by się mogło — nigdy nie powróci do szkoły rubieżewickiej. Nauką objęto uczniów klas V-X. Dziś prawie wszyscy uczniowie tej szkoły uczą się języka polskiego.

Podobna sytuacja jest w miasteczku Porzecze, położonym na linii kolejowej Grodno-Wilno. W przedszkolu są już dwie grupy polskie, a w szkole klasy pierwsze mają przedmiot „język polski”. W miejscowej bibliotece jest dział książek polskich liczących na razie ok. 1.000 sztuk. W rejonie miasteczka działa 10 kół Związku Polaków na Białorusi zrzeszających ok. 300 członków. Prezesem oddziału skupiającego te koła jest Antoni Kucharewicz. W tej chwili Polacy próbują zorganizować teatrzyk amatorski, niestety, żaden z działaczy nie zna się na tym.

Powstał również oddział Związku Polaków w miasteczku Skidel. W zebrawiu założycielskim uczestniczyło ok. 50 osób. Na czele oddziału stanęły panie Anna Turacz i Danuta Kozielo.

(Włod.)

REDAGUJE
Eugeniusz Kurzawa

Ciekawostki z Litwy

cze szkoły polskiej w Wilnie w dzielnicy Justyniszki.

... I Z POGRANICZA

Wiele kontrowersji budzą projekty przyszłego podziału administracyjnego kraju. Np. gmina Lipsk (woj. suwalskie) chce należeć do przyszłego powiatu w Augustowie (30 km), a nie do Dąbrowy Białostockiej (10 km), natomiast Litwini domagają się utworzenia powiatu sejneńskiego.

W szkolnej toalecie uczennica III klasy ZSZ w Suwałkach powiła syna. Matkę z dzieckiem odnalazła koleżanka. Lekarze twierdzą, że matka i syn czują się dobrze. W

Suwalskim do szkół ponadpodstawowych uczęszcza około 20 uczennic w stanie „błogosławionym”. Nie wiadomo jeszcze, czy to wynik braku edukacji seksualnej, czy też obowiązującej ustawy „O ochronie życia poczętego”.

W głośnych manewrach „Klon93” w Orzeszu brał udział prezydent Wałęsa przebrany za strzelca z działka. Dwa dziesiątki kilometrów dalej, w wsi Paprotki 19 marca o godz. 11.30 przelatowały samoloty, a w chwilę później w pobliżu szkoły nastąpiły wybuchy, po których zostały dwumetrowe leje. Najrozsutniejszy uczeń tej szkoły tak skomentował po paru dniach ten fakt: „To pewnie prezydent strzelał”.

(par)

Litewska prokuratura prowadzi śledztwo przeciwko byłemu premierowi Gedyminasowi Vagnoriusowi o spowodowanie wielomilionowych strat.

Minimum socjalne określono na 2.340 „zołotów” (talonów) miesięcznie. Odpowiada to pięciu dolarom. 80 proc. obywateli żyje w granicach nędzy.

Wspólnota Europejska wyznaczyła Litwie wysokość pożyczki na 118 milionów dolarów.

A. Błaszkievicz mianowany został dyrektorem budowanej jesz-

„Zbieracze metali kolorowych” zdjęli w Wilnie 800 metrów linii trolejbusowej.

Firma „Philip Morris” zakupiła pakiet kontrolny akcji Kłajpedzkiej Fabryki Tytoniowej wynoszący 40 milionów dolarów. Amerykanie zobowiązali się wybudować nową fabrykę i zatrudnić w niej 500 pracowników.

STO PRZYPADKÓW DLA NASTOLATKÓW



Macaulay Culkin

Solidnie pracuje na opinie „najcudowniejszego dziecka Hollywood wszechczasów”. Czy jest nim już dzisiaj? Jeśli ktoś ma kłopoty z jednoznaczną odpowiedzią na to pytanie, to już z całą pewnością nie ma żadnych wątpliwości co do tego, iż Macaulay jest dzieckiem najbardziej dochodowym: dość powiedzieć, że film „Kevin sam w domu” przyniósł już pół miliarda dolarów czystego zysku. A „Kevin sam w Nowym Jorku” ma szansę pobić i ten wyśrubowany rekord. Na marginesie — o ile gaża Macka w pierwszym filmie była dość symboliczna (jak na taki kasowy przebieg oczywiście), to już za rolę w „Sam w Nowym Jorku” dostał 4,5 miliona dolarów i 5 proc. wpływów kasowych; niezły wynik w wieku dwunastu lat, prawda?

Reżyser Chris Columbus uważa, że Mack (jak go wszyscy nazywają) przebieży Shirley Temple, która do tej pory uchodziła za najcudowniejsze dziecko w filmie. Mack jest prawdziwym zawodowcem. No i — w przeciwieństwie do innych mło-

docianych gwiazdorów, którzy spędzają czas wyłącznie w towarzystwie dorosłych — Mack pozostaje zwykłym chłopcem nie tracącym kontaktu z rówieśnikami.

Jest to zresztą w dużym stopniu zasługa jego rodziców, zwłaszcza ojca-aktora. Przy okazji warto dodać, że rodzice Macka mieli się rozwieść tuż przed premierą „sam w domu”, ale pogodzili ich potrzeba czuwania nad interesami syna. Młody Culkin wraz z rodzicami i sześciorgiem rodzeństwa (dwoje z nich także ma już z sobą występy na ekranie) mieszka w pięciopokojowym mieszkaniu w dzielnicy Upper East Side w Nowym Jorku.

Warto wiedzieć, że Mack już w wieku czterech lat pojawił się po raz pierwszy na scenie, a pierwszą rolę filmową zagrał w trzy lata później (był to film „Rocket Gibraltar” — m.in. z Burtem Lancasterem). Przez kolejne trzy lata pojawiał się kilka razy na ekranach, ale głównie w epizodycznych rolach. Sława przyszła wraz z sukcesem „Samego w domu” (1990 r.). Z pewnością też nie zostanie aktorem „jednej roli”. Kreacje w filmach „Moja dziewczyna”, a zwłaszcza w „The Good Son” Michaela Lehmana, w którym to Mack kreuje małego psychopatę terroryzującego rodzinę — dowodzą, że Mack ma przed sobą wielką karierę także wówczas, gdy przestanie być „cudownym dzieckiem”.

(zb)
Zamawiała Monika Jarczykowska ze Zbąszynka

Jerzy Owsiak:

Nie ma takiego krawca, który by spodnie na mnie uszył

Niedawnym gościem kolegium redakcyjnego „Głos Wielkopolskiego” był Jerzy Owsiak, animator Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. W spotkaniu uczestniczył także współtwórca tej Orkiestry Walter Chelstowski. Gospodarzami dyskusji byli Marek Przybylski, prezes Oficyny Wydawniczej „Głos Wielkopolski” oraz Barbara Grzegorzewska, Włodzimierz Braniecki, Wojciech Nentwig, Andrzej Piechocki, Tomasz Talarczyk i Andrzej Buck, redaktor naczelny „Gazety Nowej”.

„Głos”: — Jakże przesłanie etyczne przyświeca pana działaniu?

Jerzy Owsiak: — Działam na szwungu wewnętrznym. Po prostu. Nigdy się nie zastanawiałem... Robię, bo coś we mnie siedzi. We mnie są te reguły gry i dlatego robię. Są ludzie, którzy chcą to interpretować... Dla mnie jest to dążenie do tolerancji, porozumienia między ludźmi. Nikt mi tego nie nakazał. Wzruszają mnie dzieciaki, chcą im pomóc. Wtedy, gdy są chore na serce i zawsze kiedy indziej. Mój kanon prawdy to szczerść, miłość między ludźmi.

— Jak jednak pan doszedł do takiej formy działań?

Owsiak: — Od początku to tkwiło we mnie. 3 stycznia 1993, zaś było to takim strasznym doświadczeniem. Telewizja pokazywała na żywo... Ale już 6 lat temu zaczęliśmy... Chcę mówić o tym, co robię o swoich sprawach, o strachu, o swojej miłości. By to wszystko nie było obce. 3 stycznia 1993 mówiliśmy o ludzkim sercu. Jeśli chodzi o mnie, tak samo zawsze i wszędzie chcę postępować.

— Wyniki tego co zamierzaliście przeszły wasze oczekiwania?

Owsiak: — Tylko suma zebranych pieniędzy nas zaskoczyła. 3 stycznia w kilkudziesięciu miejscach przeprowadziliśmy tę akcję. Była ona bardzo wizualna, wywoływała emocje. Przegrałem wszystkie zakłady o wysokość sumy... Myślałem, że 3 miliardy złotych to będzie „górką”. To wszystko uczyło znowu pokory wobec zjawiska życia. Jak nawet przyszedłoby na nasze spotkanie 100 osób, to byśmy się cieszyli, gdybyśmy zebrali powiedzmy 490 milionów złotych, to też byłby sukces... Przecież to jest niesamowite. Stoję na estradzie i mówię pani profesor, że dostanie w takim a takim terminie dla swojego szpitala urządzenia o wartości przeszło miliarda złotych... I ona to dostaje potem!

Walter Chelstowski: — Zdawaliście sobie sprawę, że można manipulować używając telewizji. Manipulować, to znaczy potęgować sprawcze działanie naszych zamierzeń. Ale nastąpił efekt zaskoczenia, gdy jakaś pani przyniosła pierwszą obrączkę jako dar... To już była odpowiedzialność za ludzkie losy. I zebraliśmy około 16 i pół miliarda złotych, ponad 1 milion dolarów... Ponad 90 procent było to wpłaty wynoszące kilkadziesiąt tysięcy. W tej akcji brało udział około 800 tysięcy osób. Tu kończą się żarty, te liczby pokazują skalę zjawiska.

— Mówicie o barierach społecznych, a jakie były bariery artystyczne waszych spotkań?

Owsiak: — Nas cieszy, że tę akcję 3 stycznia wywołała, prowadziła, muzyka rockowa. Ale były i inne rodzaje muzyki... We Wrocławiu grała orkiestra polijcyjna.

Chelstowski: — Grali na 20 stopniowym mrozie, był taki mróz, że grali na samych ustnikach.

Owsiak: — Śpiewali w mundurach „Moje długie włosy”. Pamiętam 1 maja 1982 r. w Warszawie, wołania „Trzeci maja, godzina 18, na placu Zamkowym”... I przyszli ludzie na manifestację i była zadyma, i ZOMO rozpędza-



Fot. Archiwum

ło. Gdyby mi wtedy ktoś powiedział, że za 10 lat policjanci będą u nas grali na naszych imprezach muzykę rockową, to bym pomyślał, że jestem na Marsie, że ma być tam przecena działek budowlanych... A z Poznania, Polski Teatr Tańca przygotował dla nas spektakl. Mamy dalsze pomysły. Chcemy połączenia muzyki klasycznej z muzyką rockową. Pewne „numery” z Jarocina z koncertem Orkiestry Filharmonii Narodowej. I żeby śpiewał Wiesław Ochman, który już nam to obiecał. A Kazimierz Kord obiecał wyciąg organowy. To mają być sytuacje radości... Wiem jedno, moja córka w szkole muzyki w ogóle się nie uczy, muzyki w jej szkole nie ma.

— To połączenie z muzyką poważną muzyki rockowej już próbowaliście...

Owsiak: — Świat już to robi... Gdy w Nowy Rok na placu Zamkowym organizowaliśmy pokaz sztucznych ogni i koncert, mówili nam, że nikt nie przyjdzie. Przyszły tysiące ludzi. Chodzi mi po głowie, żeby cały naród słuchał muzyki.

— A tymczasem w Liceum Padarewskiego w Poznaniu nie ma pieniędzy na muzykę. W Liceum Padarewskiego!

Owsiak: — Padarewski był też finansistą. Może tam brak własnego dobrego finansisty?

— Nie chcieli was „zakupić” politycy?

Owsiak: — Dwa razy ktoś się odzywał. Ale nie było sytuacji podbramkowych, żebyśmy byli do czegoś zmuszani.

— Jaką rolę w waszych działaniach spełnia muzyka?

Chelstowski: — Niektóre dzieła są sztaendami pokolenia. Każda religia ma swój śpiew i

emocje. Każda wspólnota ma to samo. Wśród piosenek są ponadczasowe, jak piosenki Presley'a. Ale szereg piosenek nie działa jak piosenki, a jak głos pokolenia. „Chłopiec z gitarą byłby dla mnie parą...”. Przecież to dzisiaj już nie istnieje. Dzisiaj się śpiewa: „Mój dom to te szare ulice... Z brudnych ulic...”. My prowadzimy nasze działania od wielu lat. Trzeba wierzyć w nowatorstwo artystyczne. Tak jak kiedyś wbrew całemu środowisku kupowano obrazy Van Gogha, kupowano impresjonistów, a rozumiano ten nowy język dopiero potem... My robiliśmy Jarocin. Teraz — „Róbta, co chcecie”. Robimy to świadomie. Sądami faceta, który wpięty czyta te teksty, by je rozumiano...

Owsiak: — Dla mnie za jego parę prawd życiowych najważniejszy był wędkarz Henio... Kombinuję coś na papierze, ale

wszystko będzie od jutra. U nas na naszych spotkaniach przeżywa ta młodzież to wszystko, bo to jest dla nich prawda. Gdy jest normalnie, to jest prawdziwie. I sukces każdego polityka jest mierzony, gdy on jest taki. Jacek Kuroń jest taki, ja go bardzo szanuję, że jest normalny. On się rozlicza w tych swoich akcjach co do złotówki, do jednej złotówki. Chcemy mu w jego akcjach waka-

cyjnych pomóc.

— Pan jest też wzorem dla innych...

Owsiak: — Czerwone spodnie chciało mi w sklepie dać, że „Mam tylko dla pana”, mówiono mi, a ja trzy miesiące takich szukałem... Ale muszę uważać. Nie będę emerytowanym dogrzewaczem widowni... Gdy mi mówią, że jestem wzorem, to myślę najczęściej: „No, po trzech latach to już w ogóle z tobą nic, a po czterech to już koniec”. My jednak mamy własną firmę prywatną, możemy robić co chcemy... Gdy będziemy chcieli malować jutro Pałac Kultury, to zaczniemy.

— Ale jakoś przecież może być używani do różnych celów.

Owsiak: — Nie ma takiego krawca, który by mi uszył spodnie. Słyszałem w telewizji, że 9 miliardów zakoszone na aferze karabinowej, a chyba 345 miliardów złotych Senat wydaje rocznie na siebie. A obok jest te 16 i pół miliarda złotych naszych, które ratują życie dzieciom... Ja nie kapuję, ja odpadam... I w tym sensie mnie polityka obchodzi. Ohydą jest też, gdy palą kukłę. Gdyby moje dzieci oglądały, że palą kukłę człowieka... We mnie wtedy odzywa się agresja.

— A kim chciałby pan być?

Owsiak: — Robin Hoodem! To fajny facet, bardzo mi się podoba. Bym się przyłączył do niego. Podobają mi się też wynalazcy. I pilot Szelkin. On pilotował taki samolot specjalny do przenoszenia wiadomości propagandowych na znaczne odległości. I efektywnym korkociągami walnął maszyną w ziemię. Ta maszyna była cała na czerwono pomalowana, no i — trzask! Tak naprawdę zaś podobają mi się ludzie, którzy coś po raz pierwszy zrobili. Bracia Lumiere. Juliusz Verne... Amundsen, który szedł w zimie na biegun bez strachu, co będzie jutro.

— Robin Hood miał łuk, z którego strzelał. W kogo pan by skierował swoje strzały?

Owsiak: — W górę... Nie chciałbym być też pilotem Szelkinem...

— W Poznaniu był pan kiedyś?

Jerzy Owsiak: — Raz. Autostopem przejeżdżałem przez Poznań, miałem tylko przy sobie chleb. Pamiętam nocowałem za Poznaniem w takich ogromnych rurach. Więc ja tutaj naprawdę nigdy jeszcze nie byłem. Ale znam ze słyszenia galerię państwa Karcieńskich, tam były sprzedawane nasze lampy. I aktor Grzegorz Wons jest stąd, a ja się z nim przyjaźnię i oni, jego rodzina przywozili z Poznania takie frankfurterki, tylko stąd je znam, bardzo smaczne. A jeszcze... Naukowcy gdzie indziej strajkowali w szkołach prawie w 90 procentach, a w Poznaniu chyba tylko w 30. To mi się nawet bardzo podoba. Może nawet liczyć... oby tak było dalej!

Notował
Włodzimierz BRANIECKI



DURAN DURAN

Simon Le Bon (śpiew) i Nick Rhodes (klawiszowe) pamiętają czasy SP „Planeth Earth”, którym to singlem DURAN DURAN debiutowali w 1978 roku. W 1981 roku był pierwszy LP „Duran Duran” i pierwsze tournée. Warren Cuccurullo (gitarę) i Sterling Campbell (perkusja) doszli do zespołu nieco później (w miejsce dwóch założycieli DD — Rogera Taylora i Andy Taylora).

Ale skoro już jesteśmy przy historii tej formacji, nie od rzeczy będzie przypomnieć, że już raz — w połowie 1985 roku — doszło do zawieszenia działalności DD. Było to zresztą niezrozumiałe dla fanów posunięcie ponieważ zespół — uznawany za ścisłą czołówkę wykonawców nurtu new romantic był na fali (świeżo po nagraniu utworu „A View To A Kill” do filmu z serii James Bond). DD podzielił się wówczas na dwie formacje: POWER STATION oraz ARCADE. Po kilku miesiącach jednak wszystko wróciło do normy, a fani otrzymali LP „Notorious”. Potem jeszcze grupa dwa razy odbywała światowe tournée — w kwietniu 1989 roku, gdy promowali „Big Think” oraz rok później — w związku z krążkiem „Liberty”.

Ten powrót do historii wiąże się z tym, że przez ostatnie blisko trzy lata o DURAN DURAN było zupełnie cicho. I gdy fani powoli zaczynali już o nich zapominać, przypomnieli o sobie przebojem „Ordinary World”, który pnie się w górę na wielu listach i który jest jednym z hitów pochodzących z najnowszego albumu DD — „The Wedding Album”. Podczas marcowych i kwietniowych koncertów (m.in. w Monachium i Hamburgu) pokazali, że nie utracili nic ze swoich walorów, a te trzy lata, gdy było o nich cicho (tyle czasu im zajęło — jak sami przyznali — nagranie nowego albumu) nie był to czas stracony...

Fanom przypominamy adres FC DURAN DURAN; c/o Duran Duran Fan-Club, 273 Broad Street, Birmingham, England.

Chesney Hawkes

Urodził się 22 września 1971 roku w Windsor (Anglia). Ma 179 cm wzrostu, waży 58 kg, ma blond włosy i brązowe oczy. Jego ojciec — Len „Chip” Haw-

kes (ur. 1946) — był basistą i wokalistą w znanej w latach sześćdziesiątych grupie THE TREMELOES. Matka — Carol — była aktorką telewizyjną. Chesney ma dwójkę rodzeństwa. Brat — Jodie (ur. 1973) — jest perkusistą w jego zespole; siostra — Keely (ur. 1975). Ches na stałe wraz z rodzicami i rodzeństwem mieszka w Suvingdale pod Londynem.

Ches mając szesnaście lat porzucił naukę w szkole i zdecydował, że będzie, jak ojciec, działał w showbusinessie. Początkowo pracował w barze i dorabiał grą na pianinie. Wkrótce los się do niego uśmiechnął. Dzięki znajomościom ojca dostał szansę zagrania w filmie „Budd's Song”. Szansę tę wykorzystał doskonale. Jednocześnie bowiem zadebiutował także jako kompozytor i wykonawca. Trzy jego piosenki znalazły się we wspomnianym filmie, a piosenka „The One And Only” przyniosła mu popularność jako wokalisty.

Ostatnio Ches występował na żywo w Wiedniu w lipcu ubiegłego roku, ale teraz — po rozbiciu kłopotach znowu zamierza rozpocząć turę koncertową. A kłopoty były głównie natury osobistej. Do niedawna był związany z aktorką Lisą Walker, z którą grał we wspomnianym wyżej filmie. Gdy jednak fotoreporterzy udokumentowali jego pobyt w Hiszpani z całkiem inną dziewczyną, związek ten rozpadł się. Ches zaszył się w studiu nagrań w Los Angeles i rozpoczął pracę nad albumem z nowymi piosenkami. Kilka tygodni temu ukazał się singiel „What's Wrong With This Picture?”, zapowiadający rychłe pojawienie się całego albumu.

Ches zaś zakochał się na nowo. Jego dziewczyna, Jeanelle jest modelką i pochodzi z Minneapolis. Mieszka więc o tysiąc kilometrów od Ches'a, na co on publicznie narzeka. Wraz z nową piosenką postanowił zmienić swój styl w ubiorze. „Koniec z drogiemi skórzanymi kurtkami, kolorowymi t-shirtami i dżinsami od Armandiego” — zapowiedział. Aktualnie chodzi więc wyłącznie w starych lewisach z dziurami i w wysokich motocyklowych butach, nosi flanelowe koszule i wytarte skórzane kurtki, goli się raz na trzy dni.

Chesney interesuje się nie tylko muzyką. Kocha zwierzęta, a zwłaszcza ryby. W swoim pokoju w rodzinnym domu ma dwa akwarie. Lubi bardzo kuchnię meksykańską oraz colę i piwo. Przez długi czas jego motoryzacyjną dumą był wyremontowany triumph TR 3 z 1956 roku. Obecnie znacznie częściej jeździ nowoczesnym motocyklem — toyotą MR 2.

(bis)